Rok założenia 1928

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY BADANIU PODSTAWOWYCH I AKTUALNYCH PROBLEMÓW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH

Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie

TOM XXVII (Lipiec — Wrzesień 1939)

Nr 125—128

TREŚĆ:

REDAGUJE KOMITET

LWÓW 1939

Skład główny: w Księgarni A. Mazzucato (dawniej Książnica-Atlas)
Lwów, ul. Czarnieckiego 12.

Rok założenia 1928

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

KWARTALNIK

POŚWIĘCONY BADANIU PODSTAWOWYCH I AKTUALNYCH PROBLEMÓW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH

Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie

TOM XXVII (Lipiec — Wrzesień 1939)

Nr 125—128

TREŚĆ:

teka Jagiellońska
1003239269

REDAGUJE KOMITET

LWÓW 1939

Skład główny: w Księgarni A. Mazzucato (dawniej Książnica-Atlas)
Lwów, ul. Czarnieckiego 12.



102732

II

27(1939)

Drukarnia „Ekonomia“, Lwów, ul. Kopernika 18. — Telefon 208-31.

Spis rzeczy:

ROZPRAWY:

RECENZJE:



Prof. Dr LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN

Wartość a cena i rozdział dochodu w świetle teorii modeli ekonomicznych

A) Wartość a cena.

I.

W ekonomice przeważa tendencja odrębnego traktowania zagadnienia ceny i wartości, która jest pojęciem szerszym, niezależnym od wymiany, rozstrzygającej dla ceny. Nawet uznana powszechnie zbieżność pojęć wartości zamiennej (value in exchange) i ceny nie rozwiązuje tu kwestii, skoro tworzenie się cen na rynku kapitalistycznym nie podlega prawom tworzenia wartości [1]), jako wartościującego odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu. Twierdzimy jednak, że odrębność tworzenia wartości i tworzenia cen wynika z założeń modelu liberalno-kapitalistycznego, nie będąc jednak niezbędną i nieuniknioną w modelach planowych, poczynając już od gospodarki związanej późnego kapitalizmu. W modelach planowych i kollektywnych cena jest wyrazem odniesień wyróżniających i planów podmiotu wysoce zobiektywizowanego, więc centralnej placówki planowania, wartościowanie nadaje tu ramy tworzeniu cen. Krzeczkowski [2]) uważa kształtowanie wartości, jako oparte na pierwiastkach subiektywnych. Wyjaśniliśmy już na innym miejscu [3]), że wartościowanie jest odniesieniem wyróżniającym przedmiotu do podmiotu, ale podmiotu niekoniecznie „subiektywnego“ tj. „fizycznego“, tylko również zobiektywizowanego, więc dyrektora koncernu, spółdzielni, przedsiębiorstwa publicznego, reprezentanta państwa, placówki planowania itd. Wybory i plany tych osób są wyrazem

---

[1]) Jest to „communis opinio“. Por. Krzeczkowski, „Próba uzgodnienia pojęć wartości i ceny“, str. 4.

[2]) Por. j. w., str. 9.

[3]) Por. mój „Wstęp do nauki ekonomii społecznej“, Tom II. „Teoria modeli ekonomicznych“, Warszawa 1939.

wartościowania, mającego na oku nie rentowność a zaspokojenie. Rynek wolno-konkurencyjny (podaż i popyt) zastępuje tu ocena wartościująca podmiotu zobiektywizowanego, przy czym jest tu możliwy cały szereg kombinacyj, zależnie od założeń submodelu socjalistycznego, więc od przyjęcia wyboru spożycia i zawodu aż do centralnej placówki planowania w pełnym uspołecznieniu i reglamentacji.

O tworzeniu wartości i tworzeniu cen rozstrzyga ten sam czynnik, zbieżność jest widoczna. Za czym odrębne prawidła rządzą tworzeniem wartości i cen w modelach wolno-konkurencyjnych, gdzie rozstrzygają o wartości odniesienia wyróżniające przedmiotu do podmiotu subiektywnego, o cenach obiektywne zasady popytu i podaży. W miarę im bardziej podchodzimy do modeli planowych, tym w wyższym stopniu zbliżają się do siebie oba światy wartości i ceny, skoro i o tworzeniu wartości i o tworzeniu ceny rozstrzygają te same czynniki, znajdujące swój wyraz w odniesieniach wyróżniających przedmiotów do podmiotu zobiektywizowanego [4].

Jest to droga odwrotna od tej, którą poszli pierwsi klasycy (częściowo Smith i Ricardo), wyprowadzający wartość z wymiany (ruchu cen), później Mill, Jevons i i., ale także droga daleka od stanowiska szkoły matematycznej, nie uznającej wogóle nauki wartości w ekonomice. Trudności metodologiczne datują się w omawianej kwestii od samych początków naszej nauki. Klasycy zdawali sobie sprawę z tego, iż nie można obiektywnego tworzenia i ruchu cen wyprowadzić z subiektywnej wartości. W szczególności wartość użytkowa nie rozstrzygała o cenie, skoro cena węgla i zboża np. była niższa niż cena brylantu. Smith sięgnął więc głębiej do źródeł współczesnej gospodarki wymiennej: płacy za pracę, procentu od kapitału i renty gruntowej. Szukając wzajemnego stosunku trzech czynników produkcji w cenie, Smith sprowadził je do jednego wspólnego mianownika, tj. pracy ludzkiej. „Stosunek cen dóbr ustala się wedle stosunku, w jakim praca ludzka zostaje zużyta na dobra“ [5]). Rentę wyłączył następnie z cen Ricardo („różniczkowa renta jest to zapłacona ale nie świadczona, gdyż oszczędzona praca“). Procent zaś od kapitału wedle teorii nadwartości nie jest niczym innym, jak „świadczoną ale nie zapłaconą pracą, dzięki zdolności stwarzania nadwarto-

---

[4]) Pewne ślady tego stanowiska, jednak w formie wysoce naiwnej, spotykamy u utopistów. Por. Zawadzki Wł., „O pojęciu wartości zamiennej“, str. 9.

[5]) Por. Engländer, „Probleme der Wertlehre“, Lipsk, 1931, str. 16.

ści przez robotnika". Cena stosuje się wedle niezbędnej dla produkcji i utrzymania ilości pracy.

Nie ulega wątpliwości i to przyznają nawet przeciwnicy Ricardowskiej teorii wartości, opartej na pracy (prawo kosztów), iż zbliża się ona częściowo ku rzeczywistości; nie dające się jednak usunąć trudności płyną stąd, iż nie można sprowadzić cyfrowo wszystkich prac do obranej jednostki pracy, jak również prawo zmniejszającego się przychodu nie odnosi się do wszystkich dóbr natury [6]). Próbą obiektywizacji — nie na podstawach jednak kosztów pracy — jest również teoria Cassla, który stara się dać czysto przedmiotowe (z wykluczeniem nauki o wartości) ujęcie i wyjaśnienie zjawisk oraz procesów wymiany. Pomimo jednak pozorów przeciwieństwa, Cassel, mówiąc o szacowaniu, ma na myśli również subiektywne wartościowania, na co wskazał już Amonn w dyskusji w Tow. Polityki Społecznej nad problemem wartości [7]). U wielu ekonomistów-matematyków również widać, mimo wykluczenia teorii wartości z ekonomiki, nawrót do przyjęcia czynników szacowania i wartościowania.

Zawiodły tedy próby wydedukowania teorii cen z obiektywnych podstaw, więc przede wszystkim kosztów pracy, do której starano się sprowadzić inne czynniki produkcji. Jest zasługą austriackiej szkoły krańcowej użyteczności i pierwszych przedstawicieli szkoły matematycznej (Jevonsa, Walrasa i i.), iż wyciągając wnioski z nieudałej próby klasyków połączenia teorii cen z teorią wartości na tle obiektywnych podstaw: kosztów pracy, poszli drogą wręcz przeciwną, starając się wyprowadzić ceny z subiektywnej wartości, którą szkoła psychologiczna wzięła za punkt wyjścia dla swych rozważań. Stąd ważką część nauki psychologiczno-ekonomicznej stanowiło podważenie zasad klasycznej ekonomiki, dedukującej ceny z wprawdzie obiektywnej, ale technicznej raczej strony kosztów (pracy); przyszło to tym łatwiej, że w nowoczesnej gospodarce kapitalistycznej koszty są właściwie cenami. Grozi tu, jak się wyraża dowcipnie Engländer: „regressus ad infinitum" (ceny późniejsze tłumaczy się przez wcześniejsze). W dalszym ciągu teoria krańcowej użyteczności zręcznie i wytwornie usunęła przepaść między wartością użytkową a ceną, ustalając, iż o cenie rozstrzyga krańcowa użyteczność, tym większa, im w mniejszym rozgrywająca się zapasie ilościowym dóbr tego samego gatunku. (Tym zostałby, zdaniem austriackiej szkoły psychologicznej,

[6]) Por. Engländer, j. w., str. 17.

[7]) Por. j. w., str. 30.

rozstrzygnięty słynny spór o ceny chleba i drogich kamieni). Cena jest — wedle teorii krańcowej użyteczności — wypadkową z „szacunków wartościowych ukazujących się na rynku kupców i sprzedawców. Cena ustala się w obrębie dwu par granicznych kupców i sprzedawców między szacowaniem wartościowym kupca o najmniejszej gotowości kupna, jeszcze dochodzącego do kupna, a szacowaniem wartościowym jeszcze do sprzedaży dochodzącego sprzedawcy o najmniejszej woli sprzedaży oraz odpowiednimi szacowaniami wartościowymi pierwszych wykluczonych z kupna i sprzedaży kupców i sprzedawców“ [8]).

Argumenty szkoły psychologicznej, jeśli chodzi o stosunek wartości do cen, poddano niejednokrotnie krytyce z wielu stron, nawet stojących na gruncie psychologicznym. Jeden z głębszych myślicieli-ekonomistów tego właśnie kierunku, Engländer, zarzuca szkole austriackiej pomieszanie trzech pojęć: subiektywnej wartości, ceny i gotowości płacenia ceny, a zwłaszcza wartości i gotowości. Ceny nie mogą być wypadkową szacowań wartościowych na rynku, szacowania te bowiem zależą — jak niejednokrotnie zostało to wykazane — od innych cen, nie są z góry dane, zmieniają się z „ruchem cen na rynku“. Cena diamentu zależy od ceny chleba i odwrotnie, acz w mniejszym stopniu.

Zwrócono również niejednokrotnie uwagę na fakt, iż bynajmniej „krańcowa użyteczność określonego rodzaju dóbr w większej ilości nie musi być mniejsza od krańcowej użyteczności innego rodzaju dóbr w mniejszej ilości“ [9]). Nie zawsze tak się ma rzecz. Krańcowa użyteczność dóbr w większej ilości jest często wyższa niż krańcowa użyteczność dóbr w mniejszej ilości, a cena pierwszych jest mniejsza, niż cena drugich dóbr. Szkoła matematyczna udoskonaliła wymierność wniosków szkoły psychologicznej, odstępując jednak od rzeczywistości jeszcze dalej, niż zwolennicy krańcowej użyteczności. Założenia dawniejszej szkoły matematycznej nieskończonej podzielności dóbr konsumcyjnych, oddziaływania najmniejszej ilości tychże dóbr [10]) i wreszcie ścisłe stosowanie Gossenowskiej zasady nasyce-

---

[8]) Por. Engländer, j. w., str. 19.

[9]) Por. Engländer, j. w. ,str. 19.

[10]) Szkoła matematyczna (Fisher I., ale także Walras i Jevons) określa krańcową użyteczność, jako użyteczność zależną od nieskończenie małej ilości częściowej z zapasu pomyślanego i rozporządzalnego, dawniejsza szkoła austriacka ma tu na myśli użyteczność, zależną od skończenie małej ilości częściowej, wybranej dowolnie. Amonn słusznie zauważa, że koncepcja druga jest realniejsza.

nia (zadowolenia malejącego z ilościowym wzrostem), zawodzącej już nawet w stosunku do dóbr spożywczych, odebrałoby teorii matematycznej możność zbliżenia się ku życiu. Ceny towarów o wyższej krańcowej użyteczności są często niższe, niż ceny towarów o niższej krańcowej użyteczności. Wymierność krańcowej użyteczności jest raczej fikcją, czy poprostu „hipotezą roboczą". Nadto szkoła krańcowej użyteczności zaniedbuje w zupełności — jak o tym była często mowa — uwzględnienie czynników społecznych. Możliwe jest to nawet w ramach zasad krańcowej użyteczności. Engländer wspomina o rodzaju „społecznego ważenia („Aufwiegen") krańcowego". „Nowe granice wynikają z różnic w dochodach dzięki temu, iż warstwa o wyższym dochodzie sprawia sobie przez zaofiarowanie wyższych cen dobra od warstwy o niższych dochodach".

W ten sposób stoją w ekonomice nadal obok i naprzeciw siebie obiektywne i subiektywne teorie wartości (lepiej: nauki subiektywnej i obiektywnej wartości); obiektywnej wartości wymiennej, polegającej na stosunku jednych dóbr do drugich i subiektywnej wartości, obejmującej odniesienia wartościujące przedmiotu do podmiotu jednostki gospodarującej. Nauka o subiektywnej wartości stara się zresztą ustalić związek między subiektywnym oszacowaniem (wartościowaniem) a tworzeniem i ruchem cen, mającymi charakter obiektywnych przebiegów. Szczególnie matematycy przyczynili się do ściślejszego ujęcia tego związku. Walras np. ustala przez subiektywne szacowania naprzód funkcje podaży i popytu: zmiennie pomyślanym cenom przyporządkowuje (koordynuje) określone zaofiarowane i pożądane ilości, później oznacza ceny przez powyższe funkcje podaży i popytu w sposób określony pomyślane. Równocześnie równowagę w matematyczno-ekonomicznym ujęciu da się wyzyskać dla teorii wartości w tym sensie, iż w ciągłym ruchu i zmianie cen nie można mówić o wartości, która wymaga z istoty rzeczy przyjęcia przynajmniej w pewnym stopniu stałości (statycznych stanów). Natomiast ceny „czują się dobrze" w ustawicznych zmianach. Zdaniem naszym nie zachodzi niemożliwość połączenia podstaw obiektywnych z subiektywnymi w nauce o wartości. Wartościowanie polega na wyróżniającym odniesieniu przedmiotu do podmiotu, ale podmiotu — raz jeszcze — zobiektywizowanego i na tym polega nasze powiązanie elementów subiektywnych z obiektywnymi, co odbija się nie tylko w nauce o wartości, lecz i w nauce o cenie.

---

pierwsza tj. matematyczna za to bardziej ścisła oraz „elegantsza" w traktowaniu problemu.

II.

W modelu kapitalistycznym istnieje rozbieżność między wartościowaniami (odniesieniami wyróżniającymi) podmiotów gospodarujących a ruchem cen. W miarę im bardziej przechodzimy ku modelom planowym, rozpiętość ta ma tendencje malejące. Jeśli chodzi o producenta, to niewątpliwie — zwłaszcza gdy idzie o wytwórczość na masowy zbyt — wartościowanie użytkowe nie odgrywa poważniejszej roli, natomiast wchodzą tu w rachubę koszty produkcji, znowu zależne od cen, panujących na rynku i zespołach rynków. Przewidywanie kosztów musi wziąć jednak pod uwagę ceny w przyszłości, co nie jest rzeczą łatwą, wymagając dokładnej orientacji w statystyce cen i koniunkturach. U konsumenta rozstrzygają rozmiary siły nabywczej (dochodów), wartość użytkowa jest tu znacznie bliższa spożywcy, w porównaniu jednak „preferencyj" z możliwościami celem ustalenia planu konsument również operuje ruchem cen, raczej w teraźniejszości, bez jednak wykluczenia przyszłości, plan bowiem odnosi się do pewnego okresu czasowego.

Ruch cen odgrywa w stosunku do producenta i konsumenta decydującą rolę obiektywizacyjną, niezależną od odniesień wartościujących podmiotów; prawo podaży i popytu jest tą kierownicą, która sprowadza do punktu równowagi sprzeczne nieraz z sobą wartościowania jednostek i grup konsumujących i produkujących. Przyczynowo-mechaniczny charakter ruchu cen pod wpływem prawa popytu i podaży w stosunkach wolno-konkurencyjnych jest tu mocno podkreślony. Cały automatyzm procesów gospodarczych w modelu liberalno-kapitalistycznym jest podyktowany niezależnością praw rządzących ruchem cen od praw, rządzących odniesieniami wartościującymi jednostek gospodarujących. Harmonia jednostkowych i ogólnych interesów wynika tu, jak wiemy [10a]), z niezamierzoności ze strony podmiotów gospodarujących skutków „dobroczynnych" ogólno-gospodarczych, które dołączają się mechanicznie do jednostkowych planów i wyników gospodarczych.

Czynniki te ulegają zasadniczym zmianom w planowej gospodarce nie tylko modeli socjalistycznych, ale i pośrednich. „Wybory" wyróżniające i plany podmiotów zobiektywizowanych, a więc przedsiębiorstw publicznych, spółdzielni, przedsiębiorstw użyteczności publicznej itd., także wielkich koncernów, podlegających kontroli pań-

10 a) Por. mój „Wstęp". Tom II.

stwa, są oparte na założeniach polityki ekonomicznej danego modelu, którym podporządkowane są, między innymi, interwencje w ruchu cen, ustalaniu kosztów produkcji itd. Czynne są specjalne biura badania cen i koniunktur, przewidywania są o wiele bliższe rzeczywistości i wobec wytycznych z góry znanych i często ogłaszanych; czynności producentów i konsumentów, zorganizowanych w wielkie grupy, podlegają reglamentacji w duchu założeń modelu zwłaszcza w dziedzinie cen towarów i płac, ustalanych w postaci umów taryfowych itd. Ruch cen poddany jest pewnemu planowi, uwzględniającemu wyróżnienia i możliwości nie tylko podmiotów jednostkowych, ale i zobiektywizowanych. Wówczas, w miarę planowości (oczywiście nie rozumianej „wulgarnie", jako sztucznego i dogmatycznego niszczenia inicjatywy jednostkowej i grupowej, więc t. zw. etatyzmu biurokratycznego) zbliża się ruch cen do wartościowania, tj. odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu, nie tworząc już dualizmu dwu światów, niezależnych, a często wręcz wrogich. Prawidłowość procesów odniesień wartościująco-wyróżniających opiera się na wyeliminowaniu czynników ściśle subiektywnych i hedonistycznych, nie opanowanych i nie ujętych ściśle, ustępując planom skierowanym na zrealizowanie celów i założeń modelowych. Ruch cen jest mniej lub więcej wiernym odbiciem świata wartościowań gospodarczych; w miarę im bardziej zracjonalizowana i splanowana jest gospodarka, maleje rozpiętość między światem wartości i światem ruchu cen, poddanym zarówno celom i założeniom modelu.

Ruch cen traci swe automatyczno-mechaniczne ostrze, przypadkowe i niezależne od podmiotów gospodarujących, także i zobiektywizowanych, stając się zamierzonym i przewidywalnym narzędziem realizacji odniesień wartościujących i na nich opartych planów jednostkowych i ogólnych. Cały problem zapasów u producentów, tak mocno wpływający na ruch cen (najczęściej w kierunku chaosu nadprodukcji) przestaje być aktualny wobec dążeń ku dostosowaniu wytwórczości do spożycia w modelach planowych. Przypadkowość ocen producentów zwłaszcza w okresie dłuższym (stan początkowy i końcowy) w modelu liberalno-kapitalistycznym ustępuje miejsca tam, gdzie to nie jest zależne wyłącznie lub przeważnie od przyrody (jak w niektórych działach rolnictwa), racjonalnemu dostosowaniu reali-

zacyj do zamierzeń w modelach planowych. Wysokość obrotów w przyszłości jest mniej lub więcej znana i prawdopodobna dzięki dokładnej statystyce i grupowemu zaopatrzeniu wedle norm, przyjętych w planie. Zwłaszcza „próżnostanie“ urządzeń kapitału stałego na skutek załamań się zbytu jest ograniczone już w modelu późno-kapitalistycznym, ulepszając się w szeregu modeli bardziej planowych dzięki dostosowaniu produkcji do konsumpcji. Planowanie dotyczy nie tylko poszczególnych par kupujących i sprzedających, lecz całości rynku i zespołów rynków, w szczególności nie odgrywają tu roli decydującej zatomizowani nabywcy i pozbywający, zmuszeni do sprzedaży natychmiast lub po pewnym czasie[11]) do kupna koniecznego albo dowolnego. W modelach planowych mamy do czynienia z całością kupna i sprzedaży, podaży i popytu, wszystkie akty pozbywcze i nabywcze są wynikiem planu podmiotów zobiektywizowanych, ich wyróżnień i decyzyj, zapadających na tle gospodarstwa społecznego.

Monopole i monopoloidy są tylko jednym z etapów, przybliżających ruch cen i dynamikę rynków ku gospodarce, kierowanej wedle planu. Związek cen poszczególnych towarów produkcyjnych i konsumcyjnych, niezbędnych i luksusowych, związek rynków towarowych, pieniężnych i pracy, jest również objęty planem, który obok uwzględnienia interesów podmiotów fizycznych obejmuje również decyzje podmiotów wybitnie zobiektywizowanych i publicznych. Oddziałuje tu również organizacja importu i eksportu, planem ściśle ujęta (monopol państwowy lub reglamentacja, także dewizowa).

W miarę przechodzenia więc ku kierowanej gospodarce modeli pośrednich i planowych zmniejsza się niewspółmierność między sferą odniesień wartościujących, pozostających — w modelu liberalno-kapitalistycznym — pod wpływem subiektywno-hedonistycznych czynników, a sferą tworzenia i ruchu cen, podlegającym obiektywnym i niezmiennym prawidłom automatyzmu mechanicznego. Obie dziedziny zostają objęte planowaniem w duchu założeń danego modelu, zbliżając się ściśle do siebie. Sądy zaliczające na pracę, kapitał i ziemię odgrywają tu rolę zarówno w odniesieniach wartościujących, jak i ruchu cen.

B) Rozbieżność sfery wartości i sfery cen na tle zaliczenia i podziału dochodu.

Kwestia rozdziału rozgrywa się w modelu kapitalistycznym na terenie dwu dziedzin pośrednio tylko od siebie zależnych.

[11]) Por. Brzeski, „Ekonomia“, tom I. Warszawa 1938, str. 154.

Jeśli o pierwszą chodzi, to ta dotyczy właściwego wartościowania połączonego z zaliczeniem na poszczególne czynniki produkcji; tu w wspólnocie czynników produkcji (względnie obrotu) w gospodarstwie i przedsiębiorstwie ustala się udział każdego z czynników pracy, kapitału, ziemi, naprzód w dochodzie indywidualnym, a później w dochodzie społecznym. Natomiast w drugiej dziedzinie, która realizuje się na rynku i zespołach rynków, wchodzą w rachubę czynniki obiektywne i niezależne od podmiotów gospodarujących: rozstrzyga tu ruch cen.

Odróżnienie tych dwu czynników jest niezmiernie ważne dla ujęcia procesów ekonomicznych. Rynek i zespół rynków ze swoim obiektywizmem w tworzeniu i ruchu cen, które poszczególne podmioty gospodarcze zastają już z góry istniejące, jakgdyby dane, niezależne od ich odniesień wartościujących, działa w myśl pewnych prawideł i w świetle tych reguł nikną oceny z punktu widzenia subiektywnego, jak również społecznego, więc sprawiedliwego udziału poszczególnych czynników produkcji itd. W zakresie ruchu cen odbywa się kwantyfikacja procesów gospodarczych, podczas gdy czynniki kwalitatywne mają miejsce w dziedzinie tworzenia wartości we wspólnym współdziałaniu pracy, ziemi i kapitału, zarówno w gospodarstwie jak i przedsiębiorstwie pewnego modelu ekonomicznego. W ruchu cen mamy do czynienia ze stosunkami ilościowymi, ujętymi w odpowiednie funkcje [12]). Cała kwestia rozdziału, jego celowość lub zawodność, udział poszczególnych czynników w dochodzie społecznym, wszystko to odbywa się poza sferą ruchu cen, podlegającego kwantytatywno-funkcyjnemu ujęciu procesów wartościowania. Na rynkach odbywa się raczej realizacja handlowo-technicznej strony zaspokojenia, podczas gdy właściwe wyróżniające odniesienia wartościowe odbywają się w dziedzinie produkcji i integralnego połączenia dla celów zaspokojenia trzech czynników produkcji tj. pracy, przyrody i kapitału na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa.

Najczęściej popełniany błąd w ocenie kapitalistycznych procesów ekonomicznych wynika

[12]) Vogel w „Hauptprobleme" str. 264 podkreśla techniczną stronę ruchu cen, w której nie mają miejsca, ani czynniki subiektywne, ani czynniki społeczne, dziedzina ta należy natomiast do sfery tworzenia wartości.

właśnie z pomieszania obu dziedzin i stosowania wobec ruchu cen jako strony obiektywno - wymiernej kryteriów wartościującej oceny i wyróżnienia. Na rynku i zespole rynków realizuje się wprawdzie w formie cen podział dochodu społecznego, lecz w modelu liberalno-kapitalistycznym, oraz późnej fazie gospodarki związanej, proces ten odbywa się niezależnie od kapitalistów, posiadaczy ziemi i robotników, jako posiadaczy głównych czynników produkcji. Nie ma tu „winnych" i „niewinnych", zasługujących na mniejszy lub większy udział, rozstrzygają tu wyłącznie obiektywne i niemal bezwyjątkowe reguły kalkulacji i zaliczenia wedle podaży i popytu. Obojętne są w tym procesie zasługi, oraz kolejność i ważkość. Wynika stąd niewątpliwie, iż bynajmniej na rynku, więc w części handlowej zaspokojenia, nie musi sprzedający w modelu kapitalistycznym, zwłaszcza późnym, otrzymać zwrot kosztów wraz z niezbędnymi odpisami, a o ile jest przedsiębiorcą, również wynagrodzenie za pracę kierowniczą, premię za ryzyko z właściwym zyskiem, często sprzedając towar poniżej tej kalkulacji wobec układu czynników niezeleżnych od siebie. Wiemy, iż dobra najwyższego rzędu, o których wspomina Spann, Moll, Majewski i in., na ogół nie otrzymują wcale lub minimalne tylko wynagrodzenie. Oczywiście dotyczy to modeli, opartych na automatyzmie procesów, gdyż w modelach planowych ruch cen poddany jest pewnemu porządkowi i planowi; specjalne urządzenia służą wzajemnemu rozliczeniu głównych czynników produkcji, przy czym punktem wyjścia jest pokrycie kosztów produkcji i obrotu w sensie utrzymania kapitału i przedsiębiorstwa w trwałej i ciągłej wydajności, oraz uzyskania objętych planem nadwyżek.

Zagadnienie rozdziału w modelach kapitalistycznych nie może być traktowane na tle realizacji rynkowej tj. tworzenia ruchu cen. Wchodzi tu w rachubę techniczna strona rozdziału, objawiająca się w stosunkach ilościowych, a raczej, jak trafnie wyraża się Vogel i Cassel „relacyj ilościowych". Natomiast społeczna kwestia rozdziału wchodzi w całej pełni w zakres gospodarstwa i przedsiębiorstwa jako kategorii socjalnej, gdzie dokonuje się pierwsze i najbardziej zasadnicze wciągnięcie głównych czynników produkcji i obrotu dla zaspokojenia potrzeb. W gospodarstwie i przedsiębiorstwie następuje współpraca i współustosunkowanie czynników produkcji; przedsiębiorstwo w późniejszych fazach w coraz wyższym stopniu zobjektywizowane, nadaje współdziałaniu pracy, kapitału i przyrody takie a nie inne

formy wynikłe z każdorazowej sytuacji i tu już w pierwszym stadium produkcji i obrotu zarysowują się wyraźnie zasady tworzenia dochodu, rozdziału oraz rozliczenia.

Mamy tu do czynienia nie tylko z wspólnotami pracy i wytwarzania, lecz również z wspólnotami rozdziału. Modele liberalno-kapitalistyczne cechuje jednak ścisłe rozdzielenie pierwszej dziedziny od drugiej, tj. przedsiębiorstwa i jego wspólnoty pracy, kapitału i przyrody od zespołu rynków, na których realizuje się technicznie i ilościowo oraz obiektywnie tj. niezależnie od podmiotów gospodarczych ruch cen, decydujący o podziale. Niezależność tych dwóch dziedzin sprawia, iż realizacja rozdziału odbywa się do pewnego stopnia niezależnie od właściwego warsztatu pracy, gdzie łączą się główne czynniki produkcji dzięki twórczej ingerencji przedsiębiorcy i organizacyj „wyższego rzędu“ (kredyt, samorząd gospodarczy), co wywołuje wysoce niepożądane wyniki, odbijające się na socjalnej stronie zagadnienia. Modele planowe mają na celu uzgodnienie tych dwóch zasadniczych dziedzin, tj. tworzenia wartości gospodarczych i rozdziału tych ostatnich w myśl nie tylko produktywności, ale i równomiernego podziału. Nie może być mowy o racjonalizacji zaspokojenia w sposób trwały i ciągły, jeśli tam, gdzie ma miejsce tworzenie wartości, antycypuje się pewne wzajemne ustosunkowanie i współdziałanie, tam zaś, gdzie następuje realizacja tych wartości w formie tworzenia i ruchu cen, rozstrzyga czysto mechanistyczne i niezależne od poprzedniego układu stosunków rozliczenie, które może przekreślić w części lub w zupełności przewidywania gospodarczej natury[13]). Wolna konkurencja w modelu liberalnym okazuje się bez-

[13]) Liefmann R. w „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“, t. II, str. 195 stwierdza słusznie, iż „teoria ma wykazać w sposób genetyczny, w jaki sposób prowadzi droga z subiektywnych odczuć potrzeb niezliczonych ludzi do owego pozornie zupełnie obiektywnego wyrazu pieniężnego, który nazywamy ceną. To nie jest tak prosty problem, jak to sobie przedstawia dotychczasowa subiektywna nauka wartości ze swoją tzw. teorią cen. Wiemy teraz, że tworzenie cen jest przebiegiem, który widocznie daleko odbiegł od sfery oddziaływania poszczególnego podmiotu gospodarującego, że mamy tu do czynienia ze społecznym zjawiskiem“. Co prawda Liefmann uważa błędnie to społeczne zjawisko za wynik „nieświadomego współdziałania stosunków niezliczonych podmiotów gospodarczych“.

silną, jeśli chodzi o wyrównanie i wzajemne dostosowanie udziału poszczególnych czynników w dochodzie społecznym, tym bardziej, iż stan doskonałej wolnej konkurencji trwa tylko niedługi okres, prowadząc prędzej czy później do wytworzenia monopolów i monopoloidów. Wytwarza to już w okresie związanej gospodarki konieczność ingerencji czynnika publicznego w ruchu cen, które w miarę sytuacji muszą uwzględnić udział nie tylko obrotu handlowego, realizującego w wymianie przede wszystkim swoje stawki, lecz także produkcji, czynnika pracy, kapitału, renty, przedsiębiorcy itd.

Ceny wytyczne, orientacyjne, zatwierdzanie cen kartelowych itd. tu znajduje swe źródło wytłumaczenia. Specjalny nacisk należy położyć na niewspółmierność w udziale obrotu handlowego[14]) w stosunku do kapitału, pracy i zysku przedsiębiorcy. Ponieważ zespół rynków obsługiwany jest przez zawodowe kupiectwo hurtowe, półhurtowe i detaliczne, ono bierze przede wszystkim udział w ruchu cen, jako procesie techniczno-obiektywizacyjno-wymiernym rozdziału. Tym się tłumaczy fakt, iż udział ten jest najczęściej wyższy, niżby to wynikało z celowego rozliczenia głównych czynników produkcji. Często producent otrzymuje pomimo zaangażowania pracy, kapitału i przyrody, pomimo ryzyka związanego z długim okresem wyczekiwania, niższe stawki niż kupiec, który, ponosząc mniejsze ryzyko wobec najczęściej komisowego stosunku, zwłaszcza w towarach łatwo pomnażalnych i konkurencyjnych, otrzymuje w pierwszym rzędzie swój udział nieraz absolutnie i stosunkowo wyższy od udziału producenta. Proszę np. porównać sytuację t. zw. składu głównego w księgarstwie, który dosięga 40—50% ceny brutto książki w sprzedaży detalicznej, z sytuacją wydawcy, który ponosi koszty papieru, druku, nie mówiąc już o honorarium, otrzymując w zamian również 50—60% ale ex post (kredyt); pomijam tu autora, który bierze najmniejszy udział w kalkulacji, otrzymując honorarium, przeciętnie 10% i to często od sprzedanych egzemplarzy. W przymusowym położeniu znajduje się również czynnik pracy fizycznej, a często i umysłowej, w każdym razie najemnej, który ponosząc koszty utrzymania otrzymuje udział w formie antycypowanej, co wobec niepewności rezultatu rozliczenia na rynku, względnie zespole rynków i poważnego ryzyka przedsiębiorcy, łączy się najczęściej z pokrzywdzeniem t. zn. ze zmniejszeniem jego udziału w miarę, im większy jest rezerwoar siły roboczej na rynku pracy.

---

[14]) Wskazuje na to szereg autorów między innymi Vogel. Por. moje studia aprowizacyjne, gdzie zwracam na to szczególną uwagę.

Modele planowe (także pośrednie), starają się zmniejszyć wpływ koniunktury na rozliczenie głównych czynników produkcji na rynku. *Głównym celem planowania jest usunięcie rozbieżności i dysproporcji, jaka zachodzi między światem tworzenia wartości gospodarczych, przede wszystkim na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa (zarobkowego), łączących główne czynniki produkcji, a światem realizacji tych wartości tj. na rynku i zespole rynków, gdzie tworzenie i ruch cen, będące wyrazem stosunków ilościowych, rozstrzyga w sposób niezależny od celowości o rozliczeniu czynników produkcji.*

To, co jest w pierwszej dziedzinie, tj. na terenie przede wszystkim wytwarzania, oparte na pewnym planowaniu polegającym na wzajemnym współustosunkowaniu czynników produkcji na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa oraz zespołu tychże, to ulega następnie rozbiciu na rynku; ruch cen bowiem nie uwzględnia tych odniesień wartościujących jednostkowych i ogólno-gospodarczych, które towarzyszą każdej wspólnocie pracy, kapitału i przyrody, gdy je uruchamia przedsiębiorca czy przedsiębiorstwo (także publiczne, spółdzielnie itd.). Modele planowe mają właśnie za zadanie usunąć tę swoistą rozpiętość, której nie zdołała usunąć wolna konkurencja z chwilą, gdy małe i średnie warsztaty ustąpiły w znacznej mierze warsztatom wielkim i olbrzymim. *Nie może być mowy o planowym i celowym, a więc trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb, gdy te dwa światy, tj. świat tworzenia wartości gospodarczych i świat ich realizacyj tj. cen w zespole rynków podlega innym prawom czy regułom i tendencjom, nieraz diametralnie z sobą różnym.*

Jest nie tylko niedopuszczalnym logicznie, ale i niebezpiecznym z punktu widzenia gospodarczego poddawanie innym wytycznym tworzenia dochodu indywidualnego i społecznego, innym zaś realizacji na rynku względnie zespole rynków tego dochodu w postaci tworzenia i ruchu cen. Z faktu, iż łatwiej dają się ująć procesy tworzenia i ruchu cen niż procesy tworzenia wartości, nie wynika bynajmniej, iż teoria ekonomii może zająć się jedynie wymierno - ilościowymi objawami tworzenia cen, zaniedbując zagadnienia, dotyczące warto-

ściowania [15]). Tworzenie dochodów podmiotów gospodarujących ze źródeł zarobkowych o charakterze trwałym w ciągu pewnego okresu nie może być rozpatrywane w nauce bez równoczesnego objęcia badaniami procesów tworzenia wartości, które nie przybierają charakteru wymierno-ilościowego; należy to tym bardziej podkreślić, iż nie wszystkie źródła i rodzaje dochodów mają miejsce na rynku, znaczna część ich pochodzi bowiem z procesów poza rynkowych (świadczenia stałe w rodzaju rent, emerytur itd.) [16]). Nadto zachodzi pewna różnica między poszczególnymi rodzajami dochodów, zależnie od ich ważkości i produktywności z punktu widzenia ogólno-gospodarczego; wprawdzie istnieje w obrębie tej jednostki organizacyjnej, jaką tworzy gospodarstwo i przedsiębiorstwo, wspólnota głównych czynników produkcji i obrotu, niemniej nie oddaje tych wysoce skomplikowanych stosunków, zachodzących między poszczególnymi źródłami dochodu, ujęcie funkcjonalne. Inaczej cenimy dochody pierwotne i pochodne, produkcyjne i handlowe oraz pośredniczące, przyczynienia się raczej, kierownicze niż wykonawcze, społeczne i zarobkowe.

Znowu zaznacza się tu różnica między dziedziną tworzenia wartości a dziedziną ich realizacji na rynku w formie cen; podczas gdy w pierwszej istnieje rozmaita ważkość funkcyj wedle ekonomicznego „ciężaru gatunkowego“, o tyle w ruchu cen wszystkie funkcje są równoważne i wzajemnie od siebie zależne, a nawet da się tu stwierdzić tendencja przeciwna: główny udział w dochodzie społecznym mają te źródła, które, jak pośredniczące, stoją co do swej roli i wagi poniżej właściwych funkcyj tworzenia wartości gospodarczych [17]). Nie chcę by-

---

[15]) Landauer C. w swej „Theorie der Verteilung“, Wiedeń, 1928, str. 20, pisze: „Możemy funkcję cen tylko wówczas zrozumieć, gdy ujmiemy ceny, jako wyraz wartości dóbr, które leżą z zewnątrz (poza) gospodarki wymiennej“. Zarzucenie nauki wartości, jak to doradza Cassel, Liefmann i wielu przedstawicieli kierunku matematycznego w ekonomice, nie znajduje dostatecznego uzasadnienia.

[16]) Por. Vogel, j. w.

[17]) Wskazuje na to Vogel, j. w., a w innym nawiązaniu wnikliwie pisze o tym Bertrand Russel („Poglądy i widoki nauki współczesnej“, przekład J. Krassowskiego, str. 94): „Rolnik, znający każdy kąt swego gospodarstwa, posiada konkretną znajomość pszenicy i zyskuje nie wiele pieniędzy, kolej, spoglądając nieco więcej abstrakcyjnie na przewożoną pszenicę, zarabia więcej pieniędzy. Handlowiec i makler giełdowy, znający pszenicę z jeszcze bardziej abstrakcyjnego punktu widzenia..., zarabiają najwięcej“.

najmniej obniżać niewątpliwych wartości obrotu handlowego i bankowego, niemniej nie ulega wątpliwości, iż pewne formy spekulacji walorami i pośredniczącego obrotu towarowego, zwłaszcza w naszych stosunkach, przybierają niepożądane formy dla produkcji i spożycia, czyniąc na nowo aktualną, dawno zakończoną w ekonomii dyskusję o produktywności pewnych działów wytwórczości i pracy.

Modele planowe (także i pośrednie) wychodzą ze stanowiska, iż wzajemna funkcjonalna zależność między cenami i dochodami musi być ujęta na podstawie zresztą empirycznej w pewne prawidła i regularności, umożliwiające celowe planowanie i kierownictwo. Posiadamy już w nauce [18]) szereg takich prawideł od czasów Ricarda i J. St. Milla, chodzi tu więc np. o odwrotny stosunek między płacą roboczą a zyskiem, przy czym wedle Ricarda płaca za pracę ma jak wiadomo tendencję ku statyce, wahając się koło kosztów utrzymania, natomiast renta gruntowa ma tendencję zwyżkową, procent od kapitału zniżkową. Sprzeciwia się temu prawo Rodbertusa o spadającym udziale płacy za pracę, mocą którego mimo rosnącej produktywności i zwiększenia się renty gruntowej i procentu od kapitału, absolutny udział płacy za pracę w ogólnym dochodzie społecznym ma tendencję zniżkową.

Wedle Milla istnieje prawo wyrównania zysków, względnie dochodów przedsiębiorców. W sprzeczności z tym pozostaje teoria „paralelna“, która stwierdza, iż z powiększeniem się produktywności i dochodowości jednych gałęzi gospodarstwa społecznego, rosną stosunki produktywności i dochodowości na terenie innych gałęzi i warstw społecznych (dochodów). I tak zwiększenie dochodów w rolnictwie przyczynia się do zwiększenia zasięgu zbytu dla produkcji przemysłowej itd.

Istnieje więc szereg prób wytłumaczenia wzajemnej współzależności poszczególnych źródeł dochodów, mają one raczej zastosowanie w pewnych określonych modelach gospodarczych niż „zawsze i wszędzie“ bez względu na czas i miejsce. Jedne z tych prób mają charakter statyczny, inne dynamiczny. W każdym razie wobec ścisłych współzależności w dziedzinie tworzenia wartości ekonomicznej między pracą, kapitałem i przyrodą, uruchomionymi każdorazowo dla celów zaspokojenia potrzeb przez przedsiębiorców i przedsiębiorstwa, ogólne zwiększenie dochodu społecznego zależne jest od zwiększenia produktywności i racjonalizacji podziału; korzy-

[18]) Zebrał je ostatnio w trafnym zestawieniu Vogel, j. w., str. 303.

stają z tego wszystkie źródła dochodów i wszystkie warstwy społeczne. Możemy mówić wówczas o tendencjach rozwojowych. Rozpiętość jednak, jaka istnieje między dziedziną tworzenia wartości gospodarczych a podziałem dochodów w ruchu cen na rynkach w modelach kapitalistycznych jest przyczyną, iż z ogólnej produktywności nie korzystają w równej mierze, zastosowanej do udziału w wydajności, poszczególne źródła dochodowe, co starają się usunąć rozmaitymi sposobami i posunięciami polityki ekonomicznej poszczególne modele planowe zarówno zasadnicze, jak i pośrednie.

Zwłaszcza poważne różnice na skutek tego oddzielenia zachodzą między dwoma zasadniczymi źródłami dochodów tj. pracą i kapitałem w formie płacy za pracę i procentu od kapitału. Jeśli chodzi o kapitał, musimy odróżnić tu między procentem, jako wynagrodzeniem za czasowe pozostawienie kapitału do użytku w celach zaspokojenia, a zyskiem od kapitału, który jest albo częścią dochodu przedsiębiorcy, albo też wchodzi w skład udziału spółkowego, wreszcie mamy do czynienia z rentą kapitałową w formie renty monopolowej lub różniczkowej renty jakościowej. Wchodzą tu również stałe dochody na podstawie prawnych tytułów pobierania rent, emerytur itd. Wszystkie jednak formy źródeł dochodowych w odniesieniu do kapitału muszą być odniesione, jeśli chodzi o rezultaty, do innych czynników produkcji, w szczególności także i pracy, która ze swej strony również nie może być traktowaną z punktu widzenia produktywności bez współudziału z czynnikiem kapitału i przyrody. Oddzielenie tworzenia wartości od ich realizacji na rynku utrudnia wzajemne rozliczenie między pracą a kapitałem i ziemią, wynikające z wspólnoty tworzenia wartości ekonomicznych na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa oraz ich zespołów w gospodarstwie społecznym. Tylko wówczas bowiem, gdy obie dziedziny, tj. tworzenia wartości gospodarczych i ich realizacji w ruchu cen, będą poddane tym samym wytycznym i celom, będzie mogła być mowa o trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb w sposób nie tylko możliwie wydajny ogólno-gospodarczo, ale i zapewniający rentowność każdemu z czynników produkcji i źródeł dochodu. W obecnym stanie rzeczy, gdy obie te dziedziny są w zupełności rozdzielone, często ma miejsce fakt, iż z ogólnego rozliczenia, poddanego procesom wymierno-ilościowym, wychodzi pokrzywdzony czynnik przedsiębiorcy lub pracy na rzecz czynnika finansowania i pośrednictwa, często ma miejsce pokrzywdzenie czynnika kapitałowego na rzecz handlowego itd. Racjonalne rozliczenie zapewnia przede wszystkim oparcie głównych

czynników produkcji i źródeł dochodu na pracy i tak w miarę, im bardziej zwiększa się w dochodzie przedsiębiorcy udział jego pracy, tj. wynagrodzenie za funkcje organizacyjne i kierownicze, a maleje zysk „koniunkturalno-szczęściościowy", tym więcej zbliża się udział przedsiębiorcy do udziału w pracy. Istnieją pewne objawy, iż zysk przedsiębiorcy coraz bardziej przybiera formy wynagrodzenia za pracę, co zbliża go do drugiej zasadniczej formy tj. do wynagrodzenia za pracę fizyczną i umysłową, podobnie renta gruntowa przybiera w coraz wyższym stopniu, zwłaszcza na terenie małej własności, charakter wynagrodzenia za pracę i to zarówno fizyczno-wykonawczą, jak i organizacyjno-kierowniczą, oczywiście mniejszego znaczenia na terenie drobnych gospodarstw rolnych. Im bardziej zbliżać się będą ku sobie poszczególne środki produkcji i źródła dochodowe, opierając się głównie na p r a c y, tym bardziej zachodzić będzie konieczność i co więcej możliwość rozliczenia wzajemnego na tych samych podstawach, przy umniejszeniu konfliktów rozpiętości między dziedziną tworzenia wartości gospodarczych, a dziedziną ich rozdziału na rynku i zespole rynków w formie ruchu cen. Zależy to jednak w całej pełni od każdorazowych celów i założeń modelowych.

Dr H. K. HENDRIKSON

Rozwój przedsiębiorstw publicznych

Przedsiębiorstwa publiczne pojawiły się prawdopodobnie jednocześnie z powstaniem państwa, a więc w czasach przedhistorycznych w epoce socjalizującego plemienia i patriarchalnej władzy [1]). Nie było jednak wówczas rozgraniczenia pojęć własności księcia i państwa. Przedsiębiorstwa publiczne, jak i inne części ówczesnego gospodarstwa państwowego, służyły zarówno zaspakajaniu potrzeb zbiorowych jak i zaspakajaniu potrzeb indywidualnych księcia. Charakter tych przedsiębiorstw był bądź to zaopatrzeniowy, bądź to fiskalny. Przedsiębiorstwa zaopatrzeniowe wytwarzały na użytek publiczny głównie broń i przedmioty służące do utrzymania drużyny i dworu księcia, na użytek zaś prywatny księcia najrozmaitsze przedmioty. Były to t. zw. królewszczyzny lub domeny, tj. majątki rolne często z wzniesionymi na nich zakładami przemysłowymi, jak młyny, cegielnie, browary, piekarnie, przędzalnie, kuźnie, stolarnie itd. Fiskalnym celom służyły t. zw. regalia, czyli wyłączne prawa księcia do eksploatowania niektórych przemysłów lub kopalni. Zazwyczaj czynsze dzierżawne lub dochody z regaliów stanowiły poważną pozycję w dochodach ówczesnego państwa — księcia.

Powstanie nowoczesnych przedsiębiorstw publicznych nastąpiło w epoce merkantylistycznej. Wtedy to bowiem przedsiębiorstwa publiczne stały się narzędziem polityki ekonomicznej państwa, nie utraciwszy jednak swych dotychczasowych dwóch funkcji, tj. zaopatrzeniowej i fiskalnej. Merkantylizm, wybitnie interwencjonistyczny system polityki gospodarczej, używał przedsiębiorstw publicznych jako środka do osiągnięcia swego głównego celu — aktywnego bilansu handlowego i związanego z tym uprzemysłowienia kraju. W epoce merkantylizmu tj. w w. XVIII nastąpił więc rozwój przedsiębiorstw państwowych w prawie wszystkich krajach, a zwłaszcza we Francji, Pru-

---

[1]) A. Delemer, Le bilan de l'étatisme, str. 5. Przedmowa J. Bardoux, Paris, Payot, 1922.

sach, Austrii, Rosji, a także i w Polsce. Ówczesna literatura ekonomiczna, a zwłaszcza szkoła kameralistów, poświęcała dużo miejsca zagadnieniu przedsiębiorstw państwowych. Merkantylizm jednak idąc za duchem czasu, którym było „państwo policyjne", bardzo daleko posunął interwencję państwową w życie gospodarcze. To też i przedsiębiorstwa państwowe zaczęły zagarniać tak szerokie połacie gospodarstwa społecznego, że już kameralista Justi czuł się w obowiązku wytknąć Marii Teresie, że nie godzi się cesarzowej austriackiej być przedsiębiorcą dorożkarskim, a Fryderykowi Wielkiemu pruskiemu — piekarzem [2]).

Reakcja przeciwko oświeconemu absolutyzmowi i merkantylizmowi, wielka rewolucja francuska, zapoczątkowała systemy panujące w w. XIX, tj. monarchię konstytucyjną i demokrację oraz liberalizm gospodarczy. Nowy system polityki ekonomicznej zniósł interwencjonizm. Przedsiębiorstwa państwowe zaczęły znikać i wkrótce znikły zupełnie jako czynnik odgrywający rolę w polityce ekonomicznej. Pozostały jedynie przedmerkantylistyczne funkcje przedsiębiorstw państwowych, tj. zaopatrzeniowa i fiskalna. Kult jednostki, indywidualizm ówczesnej polityki ekonomicznej tak dalece zmienił psychikę ludzi, że gospodarka w przedsiębiorstwach publicznych stała się niemożliwą. W tych państwach, które z tych lub innych powodów stosowały przedsiębiorstwa państwowe, np. w Stanach Zjednoczonych [3]), nadużycia, brak poczucia odpowiedzialności i chęci do rozwoju przedsiębiorstwa wkrótce spowodowały bankructwo tych ostatnich i na długi czas nastawiły opinię publiczną jak najniekorzystniej do wszelkiej działalności prywatno-gospodarczej ciał publicznych.

Postępy techniki, które przybrały nadzwyczaj silne tempo od chwili wynalezienia maszyny parowej, poczyniły pierwszy wyłom w zasadach klasycznego liberalizmu. Zaczęły powstawać t. zw. przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, które podlegały kontroli ciał publicznych. Zwłaszcza samorządy miejskie znalazły w tej dziedzinie szeroki zakres działania. W miarę zwiększania się ilości przemysłów uznanych za użyteczność publiczną zaczęło rosnąć znaczenie tej nowej formy interwencji publicznej, a że w licznych wy-

---

[2]) Por. K. V. Rath, Finanzarchiv, str. 266/267, i cytowany tam v. Justi Staatswirtschaft, II Aufl. Leipzig, 1758, Bd. I § 248.

[3]) Jens Jessen, Die anglo-amerikanische öffentliche und quasi-öffentliche Unternehmung, Schriften des Vereins für Sozialpolitik, 176. Band, III Teil, str. 182—188, München u. Leipzig 1931 i G. L. Wilson a. o., Public Utility Regulation, Mc Graw-Hill Book Co. New York and London, 1938, str. 520—536.

padkach interwencja ta przybierała formę bezpośredniego zarządu ciał publicznych, w epoce liberalizmu mamy do zanotowania powstanie nowego pola zastosowania przedsiębiorstwa publicznego — użyteczności publicznej, które dołączyło się do dotychczasowych zadań tych instytucji, tak że w II połowie XIX w. mamy znów trzy funkcje przedsiębiorstw publicznych: zaopatrzenie, fiskalizm i użyteczność publiczną.

W miarę rozrastania się pojęcia „użyteczność publiczna" i w miarę komplikowania się życia gospodarczego w epoce późnokapitalistycznej, zaczęła rosnąć funkcja ekonomiczna państwa i zapomniany od czasów merkantylizmu interwencjonizm, a z nim i etatyzm, jako jedna z jego form, zaczęły zyskiwać ponownie grunt pod nogami. Wielka wojna 1914—1918 r., a następnie odbudowa powojenna i kryzys 1931—1933 r. przyniosły już wyraźną zmianę polityki ekonomicznej. Z systemu liberalnego prawie wszystkie państwa przeszły na systemy określane różnymi nazwami, ale które wszystkie razem są w mniejszym lub większym stopniu interwencjonistycznymi. Równocześnie nastąpił nowy okres rozkwitu przedsiębiorstw państwowych. Do pewnego stopnia rację więc ma F. Zweig, pisząc o etatyźmie: „Jest to merkantylizm spóźniony o wieki, który w tej grubej formie nie może odpowiadać potrzebom gospodarczym współczesnego państwa" [4]). Racja polega na tym, że istotnie nastąpił nawrót do haseł epoki merkantylizmu. Stało się to jednakże na skutek zaistnienia wielu przyczyn dziejowych, z których ustąpieniem ustąpi również i interwencjonizm — etatyzm. Nie jest to zatem „merkantylizm spóźniony o wieki", lecz obrót koła historii.

Dziejowe przyczyny etatyzmu, a w wielu wypadkach będą to również i przyczyny interwencjonizmu wogóle, nie dadzą się rzecz prosta wytłómaczyć środkami doktryny liberalnej polityki ekonomicznej. Jest to problem historyczno-polityczny i stanowi krańcowo odmienny od liberalnego system polityki ekonomicznej. Porównanie obu systemów mogłoby nastąpić wtedy, gdyby teoria ekonomii znalazła metody ścisłego ujęcia imponderabiliów życia społecznego. Dopóki tak nie będzie, porównanie liberalizmu i interwencjonizmu, oraz określenie przyczyn poszczególnych elementów obu systemów pozostanie kwestią badań empirycznych.

Przyczyny powstania przedsiębiorstw publicznych dadzą się

---

[4]) F. Zweig, Merkantylizm Polski, str. 228, w „Etatyzm w Polsce" Kraków, 1932.

więc sprecyzować tylko w formie empirycznej. Niektórzy autorzy próbowali te empirycznie stwierdzone przyczyny usystematyzować [5]), inni ograniczyli się do ich wyliczenia. Ten drugi sposób wydaje się być korzystniejszy dla celów praktycznych i dalszych studiów. Rozróżnić należy więc następujące grupy przyczyn, względnie środowiska, powołujące do życia przyczyny powstawania przedsiębiorstw państwowych. Są to: opinia społeczna, doktryny, kolektywizacja potrzeb ludzkich i zmiana metod produkcji oraz rozrastanie się państwa jako podmiotu gospodarczego.

Pierwsze dwie z wymienionych przyczyn, opinia społeczna i doktryny, są natury społecznej, trzecia, tj. kolektywizacja potrzeb i zmiana metod produkcji, jest natury gospodarczej, czwarta zaś, rozrastanie się państwa, jest natury politycznej.

Opinia społeczna jest alembikiem, w którym przygotowują się prawie wszystkie przyczyny zjawisk życia zbiorowego ludzi. Idea, zanim zostanie sformułowana i zanim uczeni i politycy zaczną zastanawiać się nad jej wykonaniem, musi nurtować w opinii społecznej. Opinia odczuwa istniejące braki i nowe potrzeby, szuka sposobów ich zaspokojenia, stawia pewne żądania, nie umiejąc ich jednak dostatecznie jasno sformułować. Instytucja przedsiębiorstw publicznych przechodziła wraz z różnymi systemami polityki ekonomicznej okresy, w których opinia społeczna bądź popierała bądź też utrudniała i zwalczała rozwój przedsiębiorstw publicznych. Opinia jest jednak przeważnie niejednolita. Od w. XVIII, a ściślej od przeciwstawienia się doktryny fizjokratów doktrynie merkantylistycznej, istniały równolegle dwa odmienne odłamy opinii, wpływające na ideologię gospodarczą danego społeczeństwa, jeden w kierunku indywidualistycznym, a drugi w uniwersalistycznym. Kierunek indywidualistyczny odrzucał, kierunek zaś uniwersalistyczny popierał interwencjonizm, a wśród jego form również i przedsiębiorstwa publiczne. Istnieją zatem w jednej epoce dwa różne nastawienia do problemu przedsiębiorstw publicznych.

Poglądy opinii na zagadnienie działalności państwa ulegały zmianom również i z duchem czasu. Tak np. w okresie średniowiecza i odrodzenia uznawano powszechnie, że wojny mogą być prowadzone przez osoby prywatne (wojny kolonialne Maonów, zdobycie Indyj

---

[5]) W. Sombart (por. W. Sombart, Umfrage des dt. Volkswirts 1935, 12/13, str. 527—529) rozróżnia przyczyny objektywne, tj. warunki historyczne i subjektywne, tj. wola państwa.

przez Kompanię Wschodnio-Indyjską), zaś poczytywano za niemożliwość, aby zaopatrzenie miast średniowiecznych w zboże i surowce pozostawione było osobom prywatnym [6]). Dziś oba te zagadnienia mają w opinii publicznej odmienną ocenę.

W Stanach Zjednoczonych panowała do niedawna w opinii publicznej, nauce i wśród praktyków niemal powszechna niechęć do stosowania przedsiębiorstw publicznych. Po reformach prezydenta F. D. Roosevelta opinia publiczna zaczyna godzić się z istnieniem tak wielkich przedsiębiorstw federalnych jak Tennessee Valley Authority, siłowni wodno-elektrycznej o nadzwyczaj wielkich rozmiarach i innych podobnych. Prawdopodobnie na zmianę nastawienia opinii publicznej wpłynęło zrozumienie korzyści, jakie daje centralne i masowe wytwarzanie energii.

Mogą istnieć pewne utrzymujące się przez czas dłuższy założenia, które kształtować będą opinię danego środowiska o przedsiębiorstwach publicznych w określonym kierunku. Tak np. fakt, który podkreśla Heydel [7]), że w Polsce nie występuje w dostatecznej ilości typ rodzimego przedsiębiorcy gospodarczego, wywołuje w opinii polskiej liczne odruchy, wskazujące na potrzebę interwencji gospodarczej w formie przedsiębiorstw publicznych. Gdzie indziej jest znów inaczej. W Stanach Zjednoczonych fakt, że przedsięwzięcia etatystyczne w w. XIX zakończyły się fiaskiem, wywołał w tamtejszej opinii wyżej opisane poczucie zbędności i obcości dla ducha amerykańskiego wszelkich przedsiębiorstw publicznych [8]) i dopiero ostatnie lata przynoszą zmiany w powyższym stanie rzeczy.

Choć skłócona i niejednolita, zarówno w przestrzeni jak i w czasie, opinia społeczeństwa o przedsiębiorstwach publicznych staje się jednak praźródłem późniejszego ich powstawania a to dlatego, że opinia jakiegoś środowiska lub jego części daje uczonym i politykom możność zbadania potrzeb danego środowiska i sformułowania na podstawie tego idei.

Doktryny są to już sformułowane idee. Ci, którzy wynaleźli pewne idee, często mają tendencję do narzucania ich współobywate-

---

[6]) J. Brandt, str. 32—43, Die wirtschaftliche Betätigung der öffentlichen Hand, Jena, Fischer 1929.

[7]) A. Heydel, str. 29, „Gospodarcze granice liberalizmu i etatyzmu“ i i. w „Etatyzm w Polsce“, Kraków 1932.

[8]) G. L. Wilson a. o., l. c. str. 520—536.

lom. Narzucanie idei odbywa się bądź to przez perswazję, bądź to, co ostatnio coraz bardziej można obserwować, przez propagandę zorganizowaną. Urzeczywistnienie idei następuje w ustroju demokratycznym z chwilą, gdy większość obywateli będzie się na to zgadzać, w ustrojach autorytatywnych lub oligarchicznych zaś następuje w drodze przymusu. Niezależnie jednak od tego, czy dana doktryna ma szanse urzeczywistnienia czy też nie, samo jej rozpowszechnianie i zwalczanie przez inne doktryny skłania szersze kręgi osób, a zwłaszcza osoby znajdujące się w danej chwili u władzy, do uświadomienia sobie postulatów danej doktryny. W ten sposób zyskuje ona szanse zrealizowania.

Doktryny etatystyczne rozkwitać zaczęły w latach 1880 do 1890 w Niemczech, gdzie znalazły swoje sformułowanie przez t. zw. socjalistów państwowych, a zwłaszcza przez Adolfa Wagnera. Już wtedy zarysowały się trzy grupy społeczne, zajmujące się problemem przedsiębiorstw publicznych. Były to partie polityczne, związki gospodarcze przedsiębiorców i pracowników oraz konsumenci.

Partie polityczne chętnie przejmowały sformułowane przez uczonych doktryny o przedsiębiorstwach publicznych, gdyż wszelkie postulaty społeczno-gospodarcze były zawsze silną atrakcją dla ściągania mas w formacje partyjne[9]). Partie polityczne miały jednak przede wszystkim jeden tylko cel — osiągnięcie władzy w państwie wszelkimi dostępnymi im środkami. Dlatego też ustosunkowanie się do doktryn etatystycznych ulegało w programach partyjnych częstym zmianom, zależnie od tego, jak władze partyjne interpretowały i jak pragnęły dyskontować nastroje opinii publicznej. Ten oportunizm partyjny utrudnia w dużym stopniu uchwycenie rzeczywistych poglądów partyjnych, tym bardziej że poglądy te ulegały jeszcze zmianom z chwilą dostania się danej partii do władzy w państwie lub samorządzie. Spośród partii politycznych zajmujących się w ciągu ostatnich dziesięcioleci doktrynami etatystycznymi należy w pierwszym rzędzie wymienić partie liberalne, socjalistyczne i radykalno-nacjonalistyczne.

Prawdziwy liberalizm bronił wolności gospodarczej i wolnej konkurencji, jako najlepszych sposobów sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Tym samym sprzeciwiał się wszelkiej interwencji państwowej. Z chwilą jednak powstawania licznych monopolów faktycznych, znajdujących się w ręku przedsiębiorców kapitalistycznych, li-

---

[9]) J. Brandt, l. c. str. 32—35.

beralizm wolał wybrać z dwojga złego mniejsze i głosił potrzeby zastąpienia monopoli prywatnych monopolami publicznymi, kierując się argumentem „użyteczności publicznej“. W tym punkcie przyłączyli się do liberalistów zwolennicy socjalizmu państwowego Wagnera, a także i niektórzy konserwatyści jak np. Bismarck[10]). Przerzucenie się klasycznego liberalizmu na doktryny „liberalno-socjalne“ specjalnie charakterystycznie wystąpiło w Szwajcarii[11]) po rewolucji 1848 r., podczas której odsunięto od władzy oligarchię „liberalną“ i wprowadzono bardziej demokratyczne metody rządzenia, wśród których przedsiębiorstwa publiczne, zarówno gminne jak kantonalne i federalne, znalazły szerokie zastosowanie jako czynniki pomocnicze dla gospodarki prywatnej, bez zamiarów dalej sięgającej socjalizacji.

Partie socjalistyczne przechodziły pod względem stosunku do przedsiębiorstw publicznych kilka ewolucji. Wcześniejsi socjaliści, a również Marx i Engels, odrzucali koncepcje upaństwowienia produkcji, ściśle odgraniczając je od tzw. nacjonalizacji produkcji czyli uspołecznienia warsztatów pracy. Jak podaje Carnot[12]) Engels wyraził w jednym ze swoich listów z roku 1873 pogląd, że dyscyplina panująca w systemie upaństwowionej wytwórczości byłaby znacznie więcej tyrańską dla robotnika, aniżeli dyscyplina u pracodawcy prywatnego. Przedsiębiorstwa publiczne były jednak widocznie ważnym narzędziem polityki gospodarczej, skoro socjaliści zmienili swoje poglądy na tę sprawę z chwilą, gdy poczęli osiągać większe wpływy w rządzie państw i miast. Ogłosili wówczas, że upaństwowienie, względnie municypalizacja, stanowi etap przejściowy do ostatecznego celu socjalizmu, tj. do uspołecznienia wytwórczości. Najlepszym przykładem jest tu oficjalna ideologia Rosji Sowieckiej, która przeszła od krańcowego socjalizmu, przez krótki okres półkapitalistycznej produkcji (t. zw. NEP), do zastrzeżonego konstytucją 1937 roku ustroju własności państwowej, będącego wstępem do bliżej nieokreślonego stanu gospodarki uspołecznionej. W Austrii[13]) utworzono po

---

[10]) H. Ritschl, str. 66—68. „Stellung und Bedeutung der öff. Unternehmung im Wirtschaftssystem des Kapitalismus“, Schr. d. Ver. f. Sozialpol. 176. Band, I Teil, München u. Leipzig, 1932.

[11]) W. Lotz, Studien über d. Verbreitung u. Organisation d. öff. Unternehmungen in der Gegenwart, Jena 1933, str. 21.

[12]) R. Carnot, str. 18, „L'étatisme industriel“, Paris, Payot 1920.

[13]) W. Ellenbogen, str. 59—62, „Die Organisationsformen d. öff. Unternehm. in Oesterreich“, Schr. D. Ver. f. Sozialp. 176 Band, III Teil.

objęciu władzy państwowej przez socjal-demokrację w r. 1919 „Komisję Socjalizacyjną“, która przeprowadziła etatyzację względnie municypalizację wielu przedsiębiorstw, w tym również wielu zakładów nie będących użytecznościami publicznymi. Wprowadzono nawet zasadę, że korporacje publiczne mają prawo domagania się odsprzedania im do 50% wszystkich akcji w nowoutworzonych spółkach akcyjnych lub 50% nowych emisji akcji. Działalność socjal-demokratów doprowadziła do wielkiego rozkwitu przedsiębiorstw publicznych w Austrii, a zwłaszcza w Wiedniu.

Z drugiej strony jednak trzeba stwierdzić, że socjaliści angielscy zdołali osiągnąć również utworzenie zupełnie oryginalnej, a odpowiadającej teoriom socjalistycznym formy przedsiębiorstwa społecznego, w postaci t. zw. board'ów, jak np. The London Passenger Transport Board [14]), które, pracując bez zysków, zaspokajało potrzeby użyteczności publicznej. Prawdopodobnie jednak przy utworzeniu wspomnianych „board'ów“ odegrały również dużą rolę czynniki niesocjalistyczne, a zwłaszcza zasada, że t. zw. użyteczności publiczne powinny być w ten czy inny sposób kontrolowane przez społeczeństwo.

Obawiając się jednakże, jak słusznie podkreśla Szyszkowski [15]), „że popieranie własności państwowej może być identyfikowane z jego własnym programem i celem, którym — jak to stwierdziliśmy przed chwilą — pozostaje nadal nacjonalizacja, oraz że spotykane ujemne rezultaty gospodarki przedsiębiorstw państwowych mogą być użyte w obronie własności indywidualnej, a tym samym skierowane przeciwko nacjonalizacji, socjalizm na zewnątrz deklaruje się w dalszym ciągu jako przeciwnik własności państwowej“.

Partie radykalno-nacjonalistyczne, które doszły do władzy w kilku państwach w okresie powojennym, nie wprowadziły przedsiębiorstw publicznych na czołowe miejsca swych programów partyjnych. Wychodząc ze swego głównego założenia, tj. podporządkowania wszystkich sił społecznych, a między nimi również i sił gospodarczych i klasowych, interesowi narodu, zastrzegły sobie stosowanie wszelkich środków prowadzących do tego celu. Nie wyklucza się więc stosowa-

---

[14]) Por. F. E. Lawley. T. I str. 168 „The Growth of Collective Economy“, London, King, 1938, i E. Davies, str. 155, w pracy zbiorowej W. A. Robsona, Public enterprise: developments in social ownership and control in Gt. Britain, London, Allen and Unwin, 1937.

[15]) Z. Szyszkowski, str. 11, „Zagadnienie Komercjalizacji Przeds. Państwowych“, Warszawa, 1930, Bibl. Polska.

nia przedsiębiorstw publicznych, ani się uprywatnia masowo istniejące już zakłady publiczne. Silna władza wykonawcza i ścisła kontrola całego gospodarstwa społecznego, t. zw. ustrój totalnego państwa, umożliwia ustrojom radykalno-nacjonalistycznym ograniczenie się do innych środków interwencyjnych. Tym samym przenosi się punkt ciężkości ustosunkowania się do etatyzmu z polityki gospodarczej do ogólnej polityki i pozostawia się uznaniu władzy państwowej zdecydowanie, czy zastosowanie w pewnych wypadkach przedsiębiorstwa publicznego przynosi korzyść interesowi narodowemu.

Poza partiami politycznymi drugim czynnikiem ustosunkowującym się aktywnie do doktryn etatyzmu były związki gospodarcze przedsiębiorców i pracowników. Choć ogólnie da się powiedzieć, że związki pracodawców ciążyły pod względem poglądów na etatyzm raczej do partii liberalnych albo nacjonalistycznych, związki zaś pracowników do partii socjalistycznych, stosunek tych sił gospodarczych do etatyzmu nosił jednak samoistny charakter. O ile bowiem partie polityczne operowały doktrynami etatystycznymi w sferze ideałów polityczno-ustrojowych, o tyle związki gospodarcze miały tu swój bezpośredni i materialny interes. Przedsiębiorcy czuli się zagrożeni w swej egzystencji przez powstanie silnych konkurentów w postaci przedsiębiorstw publicznych, zasilanych w dodatku poparciem władzy politycznej. Związki przedsiębiorców stały się więc gorącymi przeciwnikami przedsiębiorstw publicznych i starały się je zwalczać przez wpływanie na opinię publiczną i na odpowiednie czynniki polityczne. Zdając sobie równocześnie sprawę, że zbyt radykalne stanowisko w tej kwestii mogłoby niekorzystnie odbić się na opinii publicznej, przywódcy związków przedsiębiorców głosili hasła [16]), że etatyzm jako całość jest wprawdzie szkodliwy dla gospodarstwa społecznego, ale niektóre dziedziny z natury swej są dla niego zarezerwowane. Starano się przy tym zarezerwować dla ciał publicznych takie działy gospodarstwa, którymi przedsiębiorcy prywatni bądź to nie chcieli się zajmować, bo były deficytowe, bądź to nie mogli z powodu braku dostatecznych kapitałów lub nie przychylnego nastawienia opinii publicznej do istnienia zakładów użyteczności publicznej w ręku prywatnych monopolistów.

Związki pracowników, t. zw. zawodowe, występowały od czasu

[16]) Por. m. in. uchwały Niemieckiego Związku Przemysłu z r. 1926 opracowane przez J. Brandt'a, l. c. str. 34—43, oraz prace T. Bernadzikiewicza w latach 1936—1938, albo też wnioski Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych, działającej w Warszawie w latach 1936/1937.

do czasu w obronie przedsiębiorstw publicznych również raczej z punktu widzenia natychmiastowych korzyści, aniżeli dla osiągnięcia jakichś ideałów społecznych. Związkom zawodowym chodziło w pierwszej linii o zdobycze socjalne, które raz wprowadzone w przedsiębiorstwach publicznych stawały się precedensem do atakowania przedsiębiorców prywatnych.

Zdala od obu zorganizowanych grup społecznych walczących za lub przeciw doktrynom etatystycznym znajdowała się trzecia, bardzo liczna, ale niezorganizowana grupa społeczna — konsumenci dóbr i usług. Grupa ta, łącząca niejednokrotnie zagorzałych przeciwników politycznych i klasowych, obejmowała prawie wszystkich członków danego społeczeństwa, za wyjątkiem jednostek najbogatszych, w których budżecie koszty zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych nie odgrywały w porównaniu z innymi kosztami większej roli. Jednostki niezamożne oraz t. zw. stan średni widzieli niejednokrotnie w uspołecznieniu niektórych zakładów produkcji obniżenie cen na podstawowe artykuły życia codziennego. To przychylne, zwłaszcza w wypadkach „użyteczności publicznych“, nastawienie do etatyzmu zamieniało się czasami jednak na stosunek nieprzychylny, gdy przedsiębiorstwo publiczne, naciskane przez władzę polityczną, podnosiło ceny swych produktów, aby zasilić kasy korporacji. Konsumenci są jednak zbyt liczni i zbyt różnolici, aby utworzyć zorganizowaną grupę społeczną. Ponieważ zaś stanowią przeważną część opinii publicznej, ich poglądy stają się praźródłem doktryn społeczno-gospodarczych i zorganizowane grupy społeczne chętnie ogłaszają się obrońcami konsumentów. W czasach najnowszych państwa, a zwłaszcza państwa o ustroju totalnym, przejęły na siebie obowiązek reprezentowania konsumentów i ochrony ich interesów; jest to jednak problem dotąd jeszcze nie rozwiązany, z uwagi na silne potrzeby fiskalne państw współczesnych, które często powodują niewłaściwą politykę cen w przedsiębiorstwach.

Kolektywizacja potrzeb i zmiana metod produkcji jest również przyczyną powstawania przedsiębiorstw publicznych. Kolektywizacja potrzeb i metod produkcji jest jednym z sekularnych przeobrażeń w rozwoju historycznym życia gospodarczego. Przeobrażenie to polega z jednej strony na tym, że coraz to więcej potrzeb zaspakaja się zamiast „individualiter“ [17]) „collective“, z drugiej zaś strony na tym, że w metodach produkowania dóbr i usług spotyka się nowe warunki i czynniki, które powoli wypierają przedsiębiorcę kapita-

listycznego, zastępując go organizatorem i wynalazcą. Sombart[17]) stwierdza, że wzrost zbiorowego zaspokajania potrzeb następuje we wszystkich prawie dziedzinach, wymieniając następujące jako specjalnie charakterystyczne: istnienie i rozwój publicznych instytucji oświatowych, opiekuńczych i zdrowotnych; muzea, teatry, publiczne lokale rozrywkowe, noclegowe i jadalnie, kolektywne zaopatrywanie się w wodę, gaz, elektryczność i inne wygody domowe, uspołecznienie środków komunikacji i łączności itd. Instytucje powyższe, dostępne dla wszystkich, miały przeważnie na celu służenie ogółowi i wytwarzały powoli w opinii publicznej przychylne nastawienie do etatyzacji lub municypalizacji, choć niekoniecznie musiały powodować oddanie danego przemysłu w zarząd publiczny lub nawet koncentrację w danej dziedzinie wytwórczości.

Poczynając od uwłaszczenia chłopów i wprowadzenia wolności w wyborze zawodów, rozpoczęło się wyrównywanie różnic w dochodach poszczególnych warstw społecznych. Niwelację tę przyśpieszały inflacje, w niektórych wypadkach celowe zarządzenia państw (podatki spadkowe!) i rewolucje. Przez postępujące równocześnie wyrównywanie się stóp życiowych poszczególnych warstw, popyt na niektóre dobra i usługi, zarezerwowane dotąd tylko dla uprzywilejowanych, zaczął nabierać charakteru masowego. Rzecz oczywista, że zwiększanie się ilości potrzeb, których zaspokajanie odbywało się w mniej lub więcej jednolity sposób, spowodowało najpierw masowe produkowanie dóbr na zaspokojenie tych potrzeb, a następnie tendencje do skoncentrowania i zmonopolizowania tych przemysłów. Ponieważ od produkcji niektórych z tych dóbr zależał bądź to dobrobyt, bądź to cały porządek nowoczesnego życia gospodarczego, związki publiczne zaczęły kontrolować lub przejmować we własny zarząd odnośne przemysły, nazwane w następstwie „użytecznościami publicznymi“. Tak więc za kolektywizacją potrzeb szła w niektórych wypadkach etatyzacja, względnie municypalizacja ich zaspokojenia.

Równocześnie życie gospodarcze coraz bardziej komplikowało się; potrzeba było coraz większych kapitałów, coraz mniej było surowców, coraz mniej krajów nie uprzemysłowionych i wyzyskiwanych, coraz więcej ludzi. Powstawały nowe metody produkcji. Dla zmobilizowania większych kapitałów powstawały spółki akcyjne i inne podobne. Kierownictwo w tych spółkach przeszło z rąk przedsiębiorcy-

---

[17]) W. Sombart, l. c. str. 527—529.

właściciela w ręce przedsiębiorcy-urzędnika, organizatora. Zacierać się zaczęła granica przedsiębiorstwa publicznego i prywatnego, gdyż w obu wypadkach kierownictwo spoczywało w ręku urzędników-organizatorów. Było to znów bodźcem do tworzenia przedsiębiorstw publicznych. Nowe metody produkcji musiały się liczyć z brakiem kapitałów i surowców i musiały w miarę możności substytuować te czynniki produkcji przez inny czynnik, istniejący prawie wszędzie w nadmiarze, przez pracę ludzką w formie wynalazków i oszczędnego i wydajnego zorganizowania poszczególnych procesów wytwórczych. Wypieranie przedsiębiorcy przez organizatora produkcji określa Sombart[18]) uduchowieniem zakładów produkcji (Vergeistung der Betriebe). Uduchowienie to, zdaniem wspomnianego autora, doprowadza do wyrównywania się różnic pomiędzy stabilizującym się i zreglamentowanym kapitalizmem, a stechnizowanym i zracjonalizowanym socjalizmem, względnie też pomiędzy współczesnym przedsiębiorstwem prywatnym i takimż samym przedsiębiorstwem publicznym.

Rozrastanie się państwa jako podmiotu gospodarczego jest ostatnią, a być może najistotniejszą grupą przyczyn powstawania przedsiębiorstw publicznych. O ile bowiem opinia publiczna, doktryny i sekularne przeobrażenia struktury gospodarczej stanowią tło lub źródło przyczyn powstawania przedsiębiorstw publicznych, o tyle rozrastanie się państwa jako podmiotu gospodarczego jest przyczyną bezpośrednią. Jak słusznie podkreśla Chardot[19]), w dzisiejszej epoce gospodarcza potęga państwa jest taką samą koniecznością dla siły politycznej państwa, jak koniecznym było we Francji w czasach feudalnych, aby król, zmierzając do osiągnięcia najsilniejszego stanowiska wśród baronów królestwa, dążył do powiększenia ilości swych domen i królewszczyzn. Miarą potęgi była wówczas ziemia uprawna, dziś są nią zakłady przemysłowe. Z drugiej strony zbytnie powiększanie własności publicznej spowodowało częściowe oderwanie się wielu gospodarstw od dotychczasowego kryterium racjonalności ich gospodarki, tj. od kryterium zysku i przerzuciło je na kryterium produkcyjności dla celów polityki ciał publicznych. Ponieważ zjawiska te zachodziły jednak spontanicznie i bezplanowo, zaspokajając tylko pewne wąsko określone potrzeby zbiorowe, niejednokrotnie powstawały straty dla gospodarstwa społecznego.

[18]) W. Sombart ut supra.
[19]) M. Chardot, str. 350—351.

Historycznie w pierwszej kolejności idą przedsiębiorstwa o znaczeniu fiskalnym. W początkowych okresach historycznych t. zw. regalia były głównym składnikiem dochodów księcia — państwa. W nowoczesnym państwie traktowane są jako przedsiębiorstwa fiskalne monopole ustawowe, dotyczące bądź to produkcji, bądź to handlu, bądź obu tych czynności razem, niektórych artykułów. Taki monopol jest uzupełnieniem opodatkowania spożycia. Z czasem po ustanowieniu stałych podatków znaczenie fiskalne przedsiębiorstw zaczęło spadać. Wkrótce jednak, po utworzeniu przy państwach i samorządach przedsiębiorstw użyteczności publicznej, władze polityczne nie mogły oprzeć się pokusie podnoszenia taryf za korzystanie z usług przedsiębiorstw publicznych pod kątem widzenia zasilania kas korporacji publicznej. Osiągnięte w ten sposób dodatkowe dochody noszą charakter opodatkowania spożycia podobnie jak opłaty monopolów fiskalnych. Tworzenie nowych monopolów fiskalnych lub podnoszenie taryf za korzystanie z usług przedsiębiorstw użyteczności publicznej uważane jest jednak za zło konieczne i stosowane bywa tylko w okresach ciężkich dla finansów korporacji publicznej. W zasadzie osiąganie dochodów nie jest celem przy eksploatowaniu i tworzeniu nowoczesnych przedsiębiorstw publicznych.

Wewnętrzna prężność gospodarstwa państwowego sformułowana została przez Adolfa W a g n e r a w postaci „prawa rozszerzania się działalności ciał publicznych względnie państwa“ [20]). Według obserwacji Wagnera korporacje publiczne przejmują w dziedzinie zaspokajania potrzeb kulturalnych i opiekuńczych coraz to więcej czynności od osób prywatnych, bądź to zaczynają zaspokajać nowe, dotychczas niezaspokajane potrzeby. W związku ze wzrostem zadań państwa zaczęły zdarzać się wypadki, że do ich wypełniania metody administracyjne nie wystarczały. Tam gdzie korporacja publiczna wytwarzała usługi lub przedmioty na zasadach kombinowania kapitału, surowców i pracy ludzkiej, a zdarzało się to coraz częściej w związku z przejmowaniem zakładów użyteczności publicznej, potrzeba było metod organizacyjnych zbliżonych do metod przedsiębiorstw prywatnych. Najpierw więc zaczęto „wydzielać z administracji“ czynności publiczne, oparte na współdziałaniu kapitału, surowców i pracy, a następnie poczęto nadawać tym wydzielonym z administracji służbom charakter przedsiębiorstw. Ta ten-

---

[20]) A. Wagner, „Grundlegung“..., Ks. 6. Rozdz. 3.

dencja, zwana „komercjalizacją“ przedsiębiorstw publicznych, spowodowała dalsze rozrastanie się przedsiębiorstwa, gdyż danie mu autonomii wywołało u kierowników przedsiębiorstwa naturalną ambicję rozbudowy swego warsztatu pracy, zużytkowania odpadków, zracjonalizowania produkcji przez wytwarzanie artykułów ubocznych (np. produkowanie maszyn do pisania przy fabrykacji karabinów) itd.

Trafnie określił skutki komercjalizacji przedsiębiorstw publicznych przemysłowiec amerykański Barnes[21]), nazywając je „automatycznym crescendo przedsiębiorstw“. W miarę mnożenia się przedsiębiorstw publicznych, a zwłaszcza w miarę rozszerzania działalności publicznych instytucji kredytowych, powstały tendencje do koncentracji zakładów publicznych. Powodowało to niejednokrotnie powstawanie nowych zupełnie przedsiębiorstw publicznych. Automatyczne crescendo i dążność do poziomej i pionowej koncentracji przedsiębiorstw publicznych została uznana przez ich przeciwników za największe niebezpieczeństwo dla przedsiębiorców kapitalistycznych[22]). Niezależnie od nowoprzejmowanych czynności państwo z dawien dawna posiadało niektóre przedsiębiorstwa, częściowo jako pozostałości po oddzieleniu osobistego majątku monarchy od majątku publicznego (t. zw. królewszczyzny albo domeny), częściowo zaś jako zakłady pomocnicze produkujące dobra dla zaopatrzenia administracji publicznej (np. ogrody dostarczające kwiatów dla ozdabiania gmachów publicznych, własne warsztaty remontowe, drukarnie itd.). Związek publiczny musiał bowiem, zwłaszcza w średniowieczu i okresie merkantylizmu, posiadać możność zaopatrywania się w niektóre przedmioty potrzebne mu przy sprawowaniu władzy, niezależnie od opornych lub buntowniczych dostawców. Jak powiada Goldscheid[23]), „tylko dorobkiewiczowska burżuazja pragnęła państwa biednego, które mogło otrzymać swoje dochody tylko z łaski burżuazji, gdyż ta ostatnia wiedziała, że potęga jej opierała się na tym, na co dała państwu pieniądze“. Przedsiębiorstwa państwowe umożliwiały państwu pewne uniezależnienie się od osób prywatnych i zwiększało jego możliwości na terenie gospodarstwa społecznego.

W miarę rozrastania się funkcji publicznych i związanego z tym

---

[21]) J. H. Barnes, str. 15 „La gestion publique et la gestion privée des entreprise“, Amsterdam, Kongr. des Chambres de Commerce 1929.

[22]) F. Zweig, Memoriał..., str. 10, Wyd. Tow. Ekon. w Krakowie, 1936.

[23]) R. Goldscheid, Handbuch der Finanzwissenschaften I, str. 153.

zwiększenia się ilości urzędników i instytucji wzrastać zaczęły również potrzeby wewnętrzne zaopatrzeniowe administracji. Potrzeba było więcej mundurów, napraw inwentarza, zakupów itp. Chociaż w zasadzie administracja powinna była zaopatrywać się u przedsiębiorców prywatnych, aby nie łamać zasady, że ten, kto chce wypić kufel piwa, nie powinien dla tego kupować browaru, to jednak naturalna tendencja do autarkii, jaka istnieje w każdym gospodarstwie, niejednokrotnie skusiła administrację publiczną do wytwarzania potrzebnych jej do „urzędowania" przedmiotów „systemem gospodarczym", tj. we własnym przedsiębiorstwie. Przesada w tym kierunku doprowadziła nieraz do produkowania przez związki publiczne rzeczy niepotrzebnych dla polityki ekonomicznej państwa, a zwłaszcza różnych drobnych przedmiotów, co, jak stwierdza narodowo-socjalistyczny autor Rath, podrywało autorytet państwa u obywateli [24]).

Niemałą też rolę w ekspansji gospodarczej państwa, a nawet i w wagnerowskim prawie rozszerzania się działalności ciał publicznych, odegrał element ludzki administracji publicznej, tzw. biurokracja [25]). Ilość urzędników stale rośnie, a równocześnie wzrasta u nich poczucie solidarności i chęci rządzenia. Niebezpieczeństwo biurokracji jest zwłaszcza groźne w ustrojach dyktatorskich, gdzie jednostka rządząca nie jest w stanie dysponować wszystkim i musi polegać na aparacie administracyjnym. Tworzenie nowych przedsiębiorstw publicznych, rozbudowa, a często też i komercjalizacja istniejących zakładów jest doskonałym polem działania dla wybitniejszych jednostek administracji, polem gdzie można wykazać swą aktywność, a także można zapewnić sobie intratne stanowiska w radach nadzorczych itp.

Reasumując, należy zauważyć, że postępująca stale ekspansja gospodarcza ciał publicznych powstaje z jednej strony wskutek działania sił sekularnych, wywiązujących się wraz z rosnącą kolektywizacją potrzeb ludzkich, z drugiej zaś strony wskutek dążenia elementu ludzkiego kierującego korporacjami publicznymi do rozbudowy, ulepszenia i politycznego wzmocnienia swego warsztatu pracy.

Najistotniejszym wszakże czynnikiem ekspansji gospodarczej korporacji publicznych było szybko wzmacniające się dążenie do in-

[24]) K. W. Rath, l. c. str. 267.

[25]) Porównaj opinię J. M. Clark'a w „Social Control".

terweniowania we wszelkich ważniejszych zjawiskach gospod. Zarzucony od czasów merkantylistycznych interwencjonizm stał się po wojnie światowej 1914—1918 oficjalną doktryną polityki ekonomicznej licznych państw. Tym samym powstało szereg okazji do stosowania przedsiębiorstw publicznych jako jednej z metod interwencjonizmu.

W pierwszym rzędzie ciała publiczne, a zwłaszcza państwo, poczuły się w obowiązku zaspokajania nowych, dotąd niezaspokajanych potrzeb lub przygotowywania gruntu pod zaspokajanie przyszłych potrzeb. Ten rodzaj działalności korporacji publicznych określa się jako „pionierską“. Chodziło tu o popieranie postępu technicznego i gospodarczego. Powstaje pytanie, czy dla powyżej przedstawionej interwencji konieczne są przedsiębiorstwa publiczne. Odpowiada na to Hełczyński[26]): „Zapewne — państwo może popierać, a nawet powoływać do życia odpowiednie zakłady przemysłowe prywatne w drodze udzielania im ulg podatkowych, udogodnień komunikacyjnych, a nawet subwencyj ze środków budżetowych. Niejednokrotnie te metody mogą się okazać nawet najbardziej odpowiednie. Jednakowoż możliwe jest, że nawet mimo gotowości ze strony państwa do pewnych ofiar na ten cel nie znajdą się w kraju przedsiębiorcy, którzy zechcą zaryzykować choćby części potrzebnego na założenie takich przedsiębiorstw kapitału“.

Szczególne znaczenie jako pionierzy i drogowskazy dla gospodarstwa miały przedsiębiorstwa publiczne w krajach rozpoczynających uprzemysłowienie. Tak np. Prusy, które rozpoczęły akcję tę jeszcze za czasów Fryderyka Wielkiego[27]), stworzyły za panowania tego króla szereg przedsiębiorstw wojskowych i cywilnych, które w wieku następnym rozwinęły się już w ręku prywatnych właścicieli w obecny przemysł niemiecki. Również w krajach, które rozpoczęły uprzemysłowienie się w wieku XIX i jeszcze później, następuje to samo zjawisko. Tak np. w Kanadzie[28]) rozbudowa przedsiębiorstw państwowych na przełomie wieków XIX i XX położyła fundamenty pod rozwój tego kraju. To samo wreszcie da się stwierdzić w innych krajach rolniczych i surowcowych. W koloniach brytyjskich[29]) działali od r.

[26]) B. Hełczyński, str. 10/11, „Komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych na tle polskich przepisów prawnych“, W-wa, Przemysł i Handel, 1929.

[27]) Por. Hunke, str. 71, „Grundzüge der Volks- und Wehrwirtschaft“, Politik und Wirtschaft, Berlin, 1938.

[28]) Por. H. A. Innis, str. 274—278, „Governement ownership in Canada“, Schr. d. Ver. f. Sozialp., 176 Band, III Teil.

[29]) F. E. Lawley, l. c. t. I. str. 121—124.

1833 przy urzędach agenci rządowi, którzy zakupywali za pieniądze państwowe towary, sprzedając je następnie osobom prywatnym, budując ponadto porty, koleje, pośrednicząc w sprawach kredytowych itd. Przedsiębiorstwa o typie pionierskim przechodziły jednak z czasem przeważnie w ręce prywatne, gdyż do gospodarki publicznej nadają się na ogół gałęzie produkcji o ustabilizowanych warunkach zbytu. Przedsiębiorcy prywatni odnosili się życzliwie do działalności pionierskich ciał publicznych, zarzucając im co najwyżej zbyt szeroki zakres albo nastawienie z góry proetatystyczne [30]).

Mniej życzliwie odnosili się przedstawiciele przedsiębiorców do innego motywu interwencji publicznej, mianowicie do tezy uzupełniania i poprawiania przez korporacje publiczne struktury gospodarczej danego kraju. W tym wypadku należałoby zdaniem przeciwników etatyzmu ograniczać działalność związków publicznych do wypadków nadzwyczajnych, jak odbudowa szkód wojennych, rozbudowa przemysłu wojskowego itp. albo do wypadków, gdzie brak rentowności odstrasza kapitał prywatny od angażowania się w produkcję. W innych wypadkach antyetatyści stosowaliby raczej politykę ulg i subwencji dla wytworzenia lepszych dla prywatnego kapitału warunków rentowności [31]). Zgodnie z tezą antyetatystów powstawał więc na terenach opuszczonych przez kapitał prywatny szereg przedsiębiorstw publicznych. Jako charakterystyczny przykład tego zjawiska są elektrownie miejskie w Stanach Zjednoczonych; 85% wszystkich elektrowni publicznych znalazło się tam w dwudziestych latach obecnego wieku w miastach o ilości mieszkańców poniżej 5000 ludzi. W większych miastach bowiem, które zapewniały elektrowniom większy zbyt i tym samym zyskowną produkcję, usadowiły się elektrownie prywatne [32]).

Zdarzają się jednakże wypadki, przeważnie w dziale t. zw. użyteczności publicznych, że pozostawienie w ręku prywatnym nawet rentownych przedsiębiorstw wywoływało niezadowolenie konsumentów, zwrot w opinii publicznej i przejęcie danego zakładu przez ciało publiczne. Tak np. prywatna komunikacja miejska w Londynie była tak nieskoordynowana, że spowodowała w r. 1933 utworzenie przed-

---

[30]) Np. poglądy Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych, Sprawozdanie, Warszawa, 1937, str. 11/12. VI cz. Ib.

[31]) Por. np. F. Zweig, „Memoriał" l. c. str. 7, a także cytowane poprzednio Sprawozdanie Komisji.

[32]) J. Jessen, l. c. str. 189—193.

siębiorstwa publicznego, tzw. London Passenger Transport Board [33]).

Szeroko pojęta obrona narodowa, żądająca od gospodarstwa społecznego możliwie dalekiej samowystarczalności, jest bardzo często przyczyną powstawania przedsiębiorstw publicznych. Państwo interweniuje tu zazwyczaj pod kątem widzenia zaopatrywania rodzimego gospodarstwa społecznego w podstawowe surowce i środki komunikacji. Charakterystyczna jest tu polityka gospodarcza Anglii. Już daleko przed wojną 1914—1918 rząd angielski [34]) był w posiadaniu większości akcji „The Anglo-Persian Oil Company", przedsiębiorstwa eksploatującego w Mezopotamii bogate złoża naftowe, wielkiej linii okrętowej „Cunard Steamship Company" oraz przedsiębiorstwa chemicznego „British Dyestuffs Corp.". Również etatyzm francuski nastawiony jest, zwłaszcza po dekretach z r. 1936, na cele obrony narodowej. W Niemczech nastąpiło już przed wojną 1914—1918 rozbudowanie przemysłu wojskowego, produkującego bezpośrednio broń, oraz przemysłów aluminiowego i azotowego, przy czym w obu wypadkach eksploatację tych działów prowadziły przedsiębiorstwa państwowe. W trzydziestych latach bieżącego wieku tendencja upaństwowienia przemysłu bezpośrednio związanego z obroną narodową stała się powszechną na całym świecie i spowodowała wszędzie duży wzrost przedsiębiorczości publicznej. Charakterystycznym jest tu pogląd zdecydowanego antyetatysty prof. H e y d l a. Pisze on [35]) : „Fabryki broni, to nie jest potrzeba gospodarcza, to konieczność geograficzno-polityczna. Długie, otwarte granice, potężni, zaborczy sąsiedzi, to wszystko zmusza do zbrojeń. Broń można kupić (taniej!) zagranicą. Zapewne. Ale Polska może być od tej zagranicy odcięta. Oto jeszcze jeden motyw geograficzno-polityczny, który zmusza do rozwijania takich gałęzi produkcji, które się gospodarczo nie kalkulują, do rozwijania ich zatem przy pomocy wpływu władzy państwowej, do etatyzmu".

Ochrona konsumenta stała się nowym argumentem tworzenia przedsiębiorstw publicznych. W miarę zwiększania się z jednej strony ilości ludzi utrzymujących się z pracy, a z drugiej strony w miarę koncentrowania się wytwórczości i zwiększania się ilości faktycznych monopoli produkcji, zadanie to zostało jak gdyby narzucone związkom publicznym przez okoliczności i jest wyrazem postępującego

---

[33]) E. Davies, w pracy zbiorowej W. A. Robsona, l. c. str. 161.

[34]) A. Bret, str. 128—132, „Une formule nouvelle d'organisation économique, la société d'économie mixte", Paris, Rousseau 1925.

[35]) A. Heydel, l. c. str. 29.

znaczenia potrzeb zbiorowych w strukturze potrzeb ludzkich. Istotnym elementem ochrony konsumenta jest kontrolowanie ceny, według której konsument kupuje u producenta dane wyroby. Ponieważ naturalną tendencją prywatnego monopolisty jest jednostronne kształtowanie ceny w ten sposób, aby przynosiła ona największe korzyści sprzedawcy, związki publiczne uznały się za kompetentne do kontrolowania ceny sprzedażnej z punktu widzenia konsumentów, którzy, nie będąc zorganizowani, byli na ogół bezbronni wobec producentów. Ustaliwszy w konkretnym wypadku konieczność interwencji publicznej dla ochrony konsumenta, pozostawało tylko rozstrzygnąć, czy interwencja ta miała nastąpić w formie ogólnej kontroli, czy w formie przejęcia danej gałęzi ‚wytwórczości przez związek publiczny. W niektórych wypadkach, a dotyczyło to zwłaszcza artykułów użyteczności publicznej (jak np. wodociągi), lub artykułów związanych z obroną narodową zastosowano przedsiębiorstwo publiczne, a nawet zastrzeżono monopol korporacji publicznej. Po etatyzacji, względnie municypalizacji danego zakładu, stosowano specjalną politykę cen, kierując się, podobnie jak przy opodatkowaniu, zdolnością płatniczą i położeniem spożywcy.

Ochrona konsumenta podniesiona została do godności potrzeby zbiorowej już od ostatnich lat XIX wieku, przy czym państwa (jak np. bismarkowskie Niemcy) używały powołanych do ochrony konsumenta instytucji jako kontrargumentu na tezy klasycznych socjalistów, dążących w myśl hasła sprawiedliwości społecznej do uspołecznienia własności i produkcji. Liberaliści, pozostający wówczas u władzy, woleli z dwoja złego: uspołecznienie produkcji i własności oraz upaństwowienie lub usamorządowienie części produkcji — to ostatnie. Na rękę liberalistom działała w tym kierunku szkoła tzw. socjalistów państwowych z Adolfem W a g n e r e m na czele. Ostatecznie i „socjal-demokraci“, tj. zwolennicy teorii klasycznego socjalizmu, doszedłszy do władzy chętnie tworzyli przedsiębiorstwa publiczne (jak np. w Austrii w r. 1919), głosząc, że będzie to wstępem do klasycznego uspołecznienia. O ile zatem ktoś się sprzeciwiał istnieniu przedsiębiorstw publicznych mających na celu ochronę konsumenta, to byli to bądź zwolennicy doktryn klasycznego liberalizmu, bądź też w drodze poruszenia opinii publicznej sami konsumenci, którym niejednokrotnie dały się we znaki fiskalne tendencje związków publicznych przy układaniu taryf.

W w. XX, a zwłaszcza po wojnie 1914—1918, etatyzm motywowany ochroną konsumenta stał się zjawiskiem coraz to

pospolitszym z uwagi na ciągle wzrastającą ilość karteli itp. związków dążących do monopolu. Przedsiębiorstwa publiczne tworzone dla zwalczania monopolów prywatnych powstawały zwłaszcza w tzw. przemysłach kluczowych, tj. przemysłach stanowiących początek cyklu produkcyjnego dla licznych artykułów. Stanowi to już początek dalej idącej interwencji publicznej, zmierzającej do kontrolowania i organizowania dla określonych celów całego życia gospodarczego społeczeństwa. Głównym przedmiotem tak pojętej interwencji jest kontrola cen. Do kontroli cen przez ciała publiczne prowadzą 3 drogi: kontrola administracyjno-prawna, kontrola pieniądza i bezpośrednie angażowanie się w produkcję. Dwie ostatnie z tych dróg są realizowane przeważnie przez tworzenie przedsiębiorstw publicznych. Dla kontroli pieniądza powstały już w czasach wczesnego liberalizmu państwowe lub kontrolowane przez państwo banki biletowe, które stały się jednym z najważniejszych narzędzi polityki ekonomicznej współczesnych państw. Wkrótce również, w związku ze wzrostem gospodarczego znaczenia kredytu, zaczęły powstawać publiczne banki niebiletowe. Prywatny bowiem system bankowy pozostawił luki w finansowaniu rozwoju gospodarczego niektórych mniej rentownych dziedzin. Tak więc powstały banki publiczne, przeznaczone początkowo do specjalnych celów np. ochrony rolnictwa. Ze wzrostem czynności państwa powstawać zaczęły instytucje kredytowe przeznaczone do spełniania roli bankiera państwowego, jak to ma miejsce np. we Francji i we Włoszech, gdzie już przed wojną światową 1914—1918 powstały t. zw. kasy depozytów i pożyczek. Wojna, a następnie intensywna akcja odbudowy i inwestowania krajów, wydatnie zwiększała zapotrzebowanie ciał publicznych na dyspozycje kapitałowe. W związku z tym zaczęto kontrolować, a często de facto upaństwowiać wszelkie zakłady gromadzące oszczędności i kapitały, jak kasy oszczędności, zakłady ubezpieczeń społecznych i prywatnych, spółdzielnie kredytowe itd. Wytworzyło to, poczynając od dwudziestych lat XX wieku, w wielu państwach zupełne opanowanie rynku kapitałów przez związki publiczne. Tu zaś dodatkowo zaczęło działać „automatyczne crescendo" publicznych zakładów kredytowych, które przejawiło się w przejmowaniu przez nie udziałów w pozostałych bankach prywatnych oraz w przedsiębiorstwach wytwórczych, popadłych w zależność finansową od banków. Zjawisko to jest ostro krytykowane przez przeciwników przedsiębiorczości publicznej. Np. F. Zweig pisze[36]): „Skasowa-

[36]) F. Zweig, „Memoriał", l. c. str. 12.

nie trwałych źródeł alimentowania etatyzmu, które zawarte są w nadmiernej działalności kredytowej państwa i banków państwowych, inflacja kredytów państwowych, gwarancyj i poręk państwowych, nadmierny rozrost państwowego aparatu banków państwowych jest poważnym źródłem etatyzmu. Nie ma mowy o ograniczaniu etatyzmu na przyszłość bez ograniczenia działalności kredytowej państwa i jego organów".

Poza tym związki publiczne dążyły do kontroli cen również i przez utworzenie w dziedzinach gospodarczych, w których kontrola cen miała być przeprowadzona, własnych przedsiębiorstw lub przez dostanie w swe ręce takiej części udziałów lub akcji danego przedsiębiorstwa, żeby można było jeszcze nadawać odpowiedni kierunek działalności. W ten m. in. sposób zaczęły tworzyć się tzw. przedsiębiorstwa mieszane, głównie w dziedzinach gospodarczych posiadających znaczenie polityczne, jak dziedziny związane z obroną narodową lub znajdujące się w rękach obcego kapitału itp. lub też dziedziny kluczowe w gospodarstwie społecznym, dziedziny ważne z punktu widzenia ochrony konsumenta, dziedziny użyteczności publicznych, oraz wreszcie dziedziny będące w stadium pionierskim.

Jedną wreszcie z poważniejszych przyczyn powstawania przedsiębiorstw publicznych jest t. zw. „samarytanizm gospodarczy", tj. wspomaganie i subwencjonowanie prywatnych przedsiębiorstw bądź to w okresie kryzysu dla celów podtrzymania stanu zatrudnienia, bądź też dla podtrzymania kulejących dziedzin gospodarczych, posiadających jednak specjalne znaczenie dla danego kraju. że subwencje czasami nie były zwracane i że powodowały ze strony korporacji publicznej chęć kontrolowania tego, kogo się wspierało, jest oczywiste. Prowadziło to często do oddawania wzamian za subwencje części udziałów państwu lub samorządowi. Działo się to też często, zwłaszcza w okresie kryzysu, wbrew woli ciała publicznego, które miało do wyboru albo stracić subwencję albo przejąć przedsiębiorstwo i włożyć do niego dalsze kapitały na sanację.

Wypadki „samarytanizmu gospodarczego" nie są przywilejem czasów ostatnich. Jak podaje Moreau[37]), w epoce pełnego rozkwitu liberalizmu w r. 1878 rząd francuski przejął z uwagi na inte-

[37]) J. Moreau, str. 57 i 58. „Le Régime Financier des Services Industriels de l'Etat en France", 1938, Paris, Libr. Techn. et Econom.

res publiczny zbankrutowane towarzystwa kolejowe Charentes i Vendée z zamiarem odsprzedania ich po pewnym czasie. Tymczasem sprzedaż nie doszła do skutku, a przeciwnie po wojnie doszły do tych kolei państwowych jeszcze inne towarzystwa francuskie i koleje Alzacji i Lotaryngii, aż wreszcie sprawa znalazła swój epilog w r. 1937, kiedy to utworzono jedyne, ogólnofrancuskie towarzystwo kolejowe z publiczną większością udziałów. Takie wypadki prowadziły do bezplanowego i często uciążliwego dla ciał publicznych powstawania przedsiębiorstw publicznych zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach.

Reasumując, możemy ugrupować przyczyny powstawania współczesnych przedsiębiorstw publicznych w następujących 3 epokach: merkantylistycznej w wiekach XVII i XVIII, względnie liberalistycznej w w. XIX aż do r. 1914 i interwencjonistycznej od czasów wojny światowej r. 1914.

W epoce merkantylistycznej dołączyły się do pierwotnych przedsiębiorstw publicznych o motywach zaopatrzeniowych i fiskalnych po raz pierwszy motywy interwencjonistyczne. Główną przyczyną powstawania przedsiębiorstw publicznych w tej epoce były: pionierskość państwa, dążenie do samowystarczalności gospodarczej i zbrojenia.

W epoce względnego liberalizmu przedsiębiorstwa publiczne znajdują się w cofaniu jako sprzeczne z panującą doktryną aż mniej-więcej do połowy XIX w. Poczynając od tego czasu, ilość przedsiębiorstw zaczyna ponownie wzrastać, a to głównie z następujących przyczyn: powstawanie nowego typu przedsiębiorstw użyteczności publicznych, koncentracja produkcji i zakładów, tendencje monopolistyczne osób prywatnych i ochrona konsumenta, co wszystko razem wytwarzało w opinii publicznej kierunki korzystne dla tworzenia przedsiębiorstw publicznych, zastępujących monopole prywatne. Poza tymi czynnikami działać zaczęły znów: pionierskość ciał publicznych oraz stale rozszerzający się objaw kolektywizacji potrzeb i związanego z tym rozwoju znaczenia i funkcji ciał publicznych.

Trzeci okres, rozpoczęty gospodarką wojenną w końcu wojny światowej 1914—1918, cechuje świadoma i czasami planowa interwencja ciał publicznych, a w pierwszym rzędzie państwa, w przebieg życia gospodarczego. Do istniejących przyczyn powstawania przedsiębiorstw publicznych doszły: kontrola cen, manipulowanie pieniądzem, upaństwowienie aparatu kredytowego, planowa rozbu-

dowa gospodarstwa społecznego, akcje państwowe zmierzające do utrzymania koniunktury, a wreszcie silne zbrojenia i przygotowywanie gospodarstwa społecznego na wypadek wojny.

Rzecz prosta, że zarówno wymienione wyżej okresy historyczne jak i poszczególne przyczyny powstawania przedsiębiorstw publicznych występowały w poszczególnych państwach w zupełnie różnych latach, tak że historię etatyzmu można badać tylko w poszczególnych krajach lub co najwyżej w pewnych grupach krajów. To samo odnosi się w dużym stopniu również i do powstania w poszczególnych krajach tych czy innych konkretnych przyczyn powstawania przedsiębiorstw publicznych.

Dr WINCENTY STYŚ
Docent Uniwersytetu J. K. Lwów.

Zagadnienie niepodzielności gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń b. zaboru austriackiego

(Referat przeznaczony na IV Zjazd Prawników Polskich.)

Sprawa niepodzielności gospodarstw chłopskich zaczyna od pewnego czasu budzić coraz to więcej zainteresowania w naszym społeczeństwie. Nic w tym dziwnego. Od szeregu lat przeprowadzamy reformę rolną, parcelujemy wielką własność ziemską, scalamy rozrzucone w szachownicy grunty, a wszystko to czynimy pod hasłem naprawy ustroju rolnego. Tymczasem jakoś nie widać tej naprawy. Po 20 latach pracy nie jesteśmy zgoła pewni, czy nasza struktura agrarna jest dziś lepsza, czy też gorsza niż była w roku 1919. Zlikwidowaliśmy wprawdzie lwią część serwitutów, scaliliśmy przeszło 5 milionów ha i przenieśliśmy z rąk wielkiej własności do rąk chłopskich przeszło 3 miliony ha, lecz nie wiemy, czy przez to wszystko zdołaliśmy poprawić strukturę gospodarczą wsi. Wysiłkom tym bowiem towarzyszył, zwłaszcza w byłym zaborze austriackim i rosyjskim, silny proces rozdrobnienia gruntów, który niwelował i niweluje pomyślne skutki reformy rolnej. Dążyliśmy przy parcelacji do tworzenia zdrowych, zdolnych do samodzielnej gospodarki warsztatów rolnych, a tymczasem obserwujemy dokoła, jak te „zdrowe" gospodarstwa rozpadają się na drobne części. Podziałowi ulegają także dawniejsze gospodarstwa, a w związku z tym tam, gdzie dokonano scalenia, powstaje wtórna szachownica. Reforma rolna jest więc u nas choć bez wątpienia nie w całości, to w każdym razie w znacznej mierze syzyfową pracą.

W tych warunkach nie można się dziwić, że z wielu stron bywa wysuwany postulat zapobiegania podziałom gospodarstw przez odpowiednie przepisy prawne, oraz stwarzania warunków gospodarczych sprzyjających niepodzielności. Odnośnie do gospodarstw powstałych z parcelacji pewne ograniczenia zawiera ustawa z dnia

14 kwietnia 1937 (Dz. U. R. P. Nr 36 poz. 272) zakazująca ich dzielenia bez zezwolenia władzy (art.2). Obecnie pod obradami Sejmu znajduje się projekt ustawy, mającej ująć sprawę niepodzielności w bardziej zasadniczy sposób. Nie mamy zamiaru analizować ani wspomnianej ustawy ani owego projektu. Natomiast chcemy wypowiedzieć się na temat celowości prawnych zakazów dzielenia, zużytkowując do tego celu fakty, które poznaliśmy, studiując szczegółowo proces rozdrobnienia gruntów w byłym zaborze austriackim, a więc tam, gdzie skutki tego procesu najboleśniej są odczuwane.

Wielu obserwatorów katastrofalnego rozdrobnienia gruntów w województwach południowych zapomina o tym, że przez czas dłuższy obowiązywały tutaj przepisy prawne, zabraniające w sposób kategoryczny podziału gruntów. Mianowicie patent Józefa II z 10 maja 1787 ogłosił zasadę niepodzielności gospodarstw włościańskich, którą określiły bliżej późniejsze przepisy, a zwłaszcza patent z 25 czerwca 1789 o dziedziczeniu beztestamentowym włościan [1]). Przepisy te opierały się na zasadzie, że każdy grunt powinien mieć swego gospodarza („dass jedes Gut seinen Mann haben muss"), że więc ani jeden gospodarz kilku posiadłości, ani kilku gospodarzy jednej posiadłości chłopskiej nie może posiadać. Posiadłość chłopska to wedle patentu z 10 maja 1787 r. „wszystkie grunta, które do domostwa jakiego, z którego się podatek płaci bezpośrednio, należą i na nie w katastrze są zapisane", a które odtąd „za nieoddzielne od tegoż domostwa i za niepodzielne ogłaszają się". Takich gruntów ani aktami inter vivos, ani po śmierci dotychczasowego posiadacza nie można było pomiędzy jego potomków czy krewnych nawet w idealnych częściach podzielić. Wyjątek od zasady niepodzielności zachodził wtedy, jeżeli grunt jakiś był tak wielki, że siłami jednej rodziny nie można go było należycie uprawić. Możliwym też było wyjątkowo połączenie dwu lub więcej mniejszych posiadłości chłopskich w jedną większą, o ile względy gospodarcze i polityczne nie stały temu na przeszkodzie. W obu wypadkach, aby zamierzony podział, czy też połączenie gruntów mogło mieć skutki prawne, konieczne było uprzednie zezwolenie urzędu cyrkularnego, któremu należało przedłożyć do zatwierdzenia zawartą w tej sprawie umowę.

Jak widzimy, prawodawstwo Józefińskie miało na celu utrwalić raz na zawsze strukturę, która istniała w r. 1787, tj. w roku, w którym powstał pierwszy austriacki kataster gruntowy. Jest rzeczą cha-

[1]) Styś, Rozdrabnianie gruntów w b. zaborze austriackim, 58 n.

rakterystyczną, że ustawodawca nie wziął wogóle pod uwagę możliwości powstania warunków, w których wydane przezeń przepisy nie będą mogły być przestrzegane. Możliwość naporu ludności na strukturę rolną nie istnieje dlań. Dziś takie stanowisko wydaje się nam dziwne. Można je wszakże zrozumieć na tle istniejących wówczas stosunków. Przyrost ludności w XVIII wieku był jeszcze powolny i ciągle myślano o tym, jakby go przyspieszyć. Patent Józefa II wyszedł przecież na 12 lat przed ukazaniem się pierwszej pracy Malthusa o zaludnieniu. Do tego ówczesna Galicja, a zwłaszcza wschodnia jej część, była obszarem stosunkowo słabo zaludnionym, na którym dużo było jeszcze gruntów pustych od czasów wojen XVII wieku. Zatem cesarz względnie jego doradcy mogli przyjmować, że przyrost ludności będzie można rozmieścić na istniejących pustkach, a nim się je całkowicie obsadzi, to klęski elementarne znów ludność przerzedzą. Takie rozumowanie wynikało wprost z doświadczeń przeszłości.

Należy w tym miejscu rozważyć, czy i o ile Józefińskie zakazy niepodzielności gruntów były zgodne z panującymi wówczas wśród chłopów b. zaboru austriackiego zwyczajami spadkowymi. Po zapoznaniu się z odnośnymi opracowaniami monograficznymi [2]) dochodzimy do wniosku, że były one z nimi tylko częściowo zgodne. Mianowicie, chociaż były okolice i to nawet dosyć rozległe, w których panował zwyczaj nie dzielenia gospodarstw, to przecież na przeważających obszarach kraju panowała zasada przeciwna, swobody dzielenia, tak inter vivos, jak i w drodze działów spadkowych. Jednak tam, gdzie ta zasada istniała, była ona w znacznej mierze złagodzona przez fakt, iż odnosiła się tylko do męskiego potomstwa, nie dotyczyła natomiast córek, które z reguły nie dziedziczyły ziemi, poprzestając najczęściej na samej wyprawie. Wyjątek od tej reguły, która wyłączała blisko połowę ludności od dziedziczenia gruntów, zachodził wtedy, gdy brakło męskiego spadkobiercy.

Ważniejszą aniżeli w zwyczajach spadkowych podporę znalazł zakaz dzielenia gruntów w powinnościach poddańczych ciążących na chłopach do r. 1848. Powinności te zniechęcały wielu do ubiegania się o część ojcowskiego gospodarstwa. Być gospodarzem znaczyło świadczyć dworowi wszelkie przypadające na dany grunt ciężary. Łączyło

---

[2]) Kowalski: Stosunki rodzinne i zwyczaje spadkowe włościan. Warszawa 1932.

Tenże: Prawne zwyczaje w zakresie wyposażenia dzieci i dziedziczenia, oraz sprawa podzielności małych gospodarstw w b. zaborze austriackim.

Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce. Cz. I. Praca zbiorowa.

się to z dużą odpowiedzialnością i utratą samodzielności gospodarczej. Wprawdzie każdy poddany, także i ten kto nie posiadał gruntu, był obowiązany do pewnych świadczeń na rzecz pana, lecz komornicy i chałupnicy byli obowiązani od r. 1786 tylko do 12 dni pieszych w roku i niczego więcej. Jeśli mieli jakieś źródło zarobkowania, to nieraz powodziło im się nie gorzej niż kmieciom. Dlatego wszędzie tam, gdzie możliwości pracy zarobkowej istniały, napór dzieci na podzielenie gruntu był bez porównania słabszy niż dziś, zaś możliwości zarobku były wówczas na wsi znacznie większe niż obecnie. Nie tylko było jeszcze sporo gospodarstw kmiecych, które potrzebowały najemnika, ale w różnych stronach kraju kwitł przemysł domowy, bednarstwo, sitarstwo, garncarstwo, olejarstwo, smolarstwo, maziarstwo, węglarstwo, a przede wszystkim tkactwo. Prawie w każdej wsi byli tkacze. W niektórych miejscowościach ludność oddawała się temu zajęciu masowo, czerpiąc zeń znaczne dochody. W takich wsiach tendencja dzielenia gruntów była zazwyczaj słabsza niż gdzie indziej, gdyż nie jeden z uprawnionych do dziedziczenia wolał zrzec się gruntu za jakąś spłatę i oddać się całkowicie rzemiosłu. Spłacanie zaś rodzeństwa było wówczas dla objemcy całego gospodarstwa o wiele łatwiejsze niż obecnie, gdyż ceny ziemi obciążonej powinnościami poddańczymi były bardzo niskie.

Dalszą okolicznością sprzyjającą skuteczności prawnego zakazu dzielenia była do r. 1848 zależność chłopa od dworu. Gospodarstwo nie mogło być podzielone bez zgody pana, gdyż ze zmianą wielkości gospodarstwa następowała zmiana powinności. Wprawdzie panowie najczęściej zgadzali się na podziały, które w dawniejszych czasach były dla nich nawet korzystne, ułatwiając powiększenie pańszczyzny, lecz w niejednym wypadku zakładali oni swój sprzeciw, mianowicie jeśli w następstwie podziałów groził spadek ilości robocizny ciągłej. W każdym razie już sam fakt, że do przeprowadzenia podziału potrzebna była zgoda pana, stanowił pewnego rodzaju hamulec, nawet tam, gdzie pan zawsze udzielał swej zgody.

Reasumując możemy powiedzieć, że w ówczesnym ustroju rolnym i warunkach gospodarczych były różne czynniki, które działały wcale silnie w tym samym kierunku, co przepisy prawa. Ustawowy zakaz dzielenia gruntów wzmacniał zatem istniejące już w tej mierze przeszkody i dlatego mógł liczyć na większą skuteczność, niż takiż sam zakaz, wydany w całkowicie odmiennych warunkach i stojący w całkowitej sprzeczności z panującymi w strukturze rolnej tendencjami rozwojowymi. Okazało się jednak, że mimo to nie był on

w 100% skuteczny. Twierdzenie to zilustrujemy cyframi uzyskanymi w drodze dokładnego zbadania procesu rozdrabniania gruntów w 20 wsiach położonych w różnych punktach województw południowo-wschodnich.

TABELA I.

Wzrost ludności i rozdrobnienie gruntów w 20 wsiach województw południowo-wschodnich.

Rok	Ludność		Gospodarstwa		Ilość głów na 1 gospod.	Grunty chłopskie		Liczba głów na na 1 km² ziemi chłopskiej	Wielkość gospodarstw	
	Liczba	Wskaźnik	Liczba	Wskaźnik		Powierzchnia ha	Wskaźnik		Przeciętna ha	Wskaźnik
1787	15.465	100	2.343	100	6.6	16.966.0	100	91	7.24	100
1820	17.707	114	2.601	111	6.8	17.829.6	105	99	6.85	95
1850	20.950	135	3.306	141	6.3	18.450 6	109	114	5.58	77
1883	24.629	159	4.448	190	5.5	18.466.9	109	133	4.15	57
1931	34 951	226	6.791	290	5.1	21.558.1	127	162	3.17	44

Józefiński zakaz dzielenia gruntów obowiązywał do końca r. 1868. Na cyfrach powyższych możemy śledzić jego oddziaływanie w okresie 1787—1850. Widzimy, że nie zdołał on zapobiec dzieleniu gospodarstw, gdyż przeciętna ich wielkość zmniejszyła się zarówno w latach 1787—1820 jak i w latach 1820—1850, mimo że przez cały ten czas ogólna powierzchnia gruntów chłopskich zwiększała się wskutek przydzielania poddanym pustek i gruntów dworskich przez panów. Jednak ryzykownym byłoby twierdzić, jak to przeważna ilość pisarzy czyni, że zakaz dzielenia był wogóle bezskuteczny. Cyfry nasze dowodzą, że miał on łącznie z czynnikami, które wzmacniały jego działanie, a o których powyżej mowa, wcale poważny wpływ na rozwój struktury rolnej. Widzimy to zwłaszcza w latach 1787—1820, w których pod wpływem zakazu dzielenia liczba gospodarstw wzrastała powolniej niż liczba ludności, a wskutek tego wzrastała liczba osób przypadająca przeciętnie na jedno gospodarstwo. W latach 1820—50 sytuacja kształtuje się odwrotnie i proces rozdrobnienia staje się szybszy. Widocznie pod wpływem nacisku rezerw ludzkich z poprzedniego okresu oraz dalszego szybkiego przyrostu ludności przestrzeganie zasady niepodzielności stało się trudniejsze niż poprzednio.

W r. 1848 zniesiono poddaństwo i uwłaszczono chłopów. Z tą chwilą odpadł cały szereg czynników, które poprzednio wzmacniały skuteczność zakazu dzielenia. Znikła obawa przed ciężarami pańszczyźnianymi, ustała potrzeba uzyskiwania zgody pana na podział, a niedługo potem zaczęły się podnosić ceny ziemi, co utrudniało spłatę rodzeństwa. W związku z budową linij kolejowych docierały do miasteczek i wsi fabrykaty z zachodnich krajów monarchii, podkopując stopniowo przemysł wiejski i zmuszając chłopów coraz to bardziej do zajmowania się wyłącznie rolnictwem. Od r. 1860 dołączył się do tego wszystkiego bardzo szybki przyrost ludności. Był on następstwem początkowo serii dobrych urodzajów, a później postępu rolnego, który zaczął się już wyraźnie zaznaczać około r. 1870 (pług żelazny, przechodzenie od trójpolówki do płodozmianu, wzrost liczby zwierząt i obornika itd.). Wzrost produkcji z jednostki powierzchni wzmagał nie tylko przyrost ludności zgodnie z prawem Malthusa, lecz także osłabiał psychiczny opór przeciw podziałom, gdyż okazywało się, że przy lepszej gospodarce można mieć z mniejszego gruntu tyle samo, co ojcowie mieli z większego.

W ten sposób po uwłaszczeniu stosunki społeczno-gospodarcze zaczęły się kształtować w sposób wybitnie niesprzyjający możności przestrzegania zakazu dzielenia gruntów. Był on wprawdzie w niektórych częściach kraju w dalszym ciągu wspierany przez starodawny zwyczaj przekazywania gospodarstwa jednemu objemcy, lecz pod naporem przyrostu ludności i ze zmianą ogólnych warunków gospodarczych i ten zwyczaj zaczął się po pewnym czasie załamywać. To też w okresie 1850—1883 dzielenie gospodarstw staje się znacznie szybsze niż poprzednio. Liczba ich wzrasta znacznie prędzej niż liczba ludności, a wskutek tego zmniejsza się liczba osób należących przeciętnie do jednego gospodarstwa.

Cyfry tabeli pierwszej nie obrazują należycie radykalnej zmiany sytuacji po uwłaszczeniu. Ujmują one bowiem tylko efekt końcowy, który kształtował się pod wpływem nie tylko procesu dzielenia, ale i sprzecznego z nim procesu łączenia gruntów, dawniej prawie nieznanego i również przez prawodawstwo Józefińskie zakazanego. Dlatego pożytecznym będzie, sądzimy, podać tu nieopublikowane dotychczas wyniki naszych badań dotyczących samych podziałów. Odnoszą się one co prawda tylko do jednej wsi, ale za to opierają się na bardzo szczegółowych dochodzeniach, dzięki czemu ich wartość dowodowa jest bardzo znaczna.

TABELA 2.
Liczba i częstotliwość podziałów gruntu na 34 łanach chłopskich we wsi Husowie w powiecie łańcuckim.

OKRESY	Liczba lat	Liczba podziałów na wszystkich 34 łanach	Liczba podziałów na 1 łan w ciągu stu lat	1 podział na 1 łanie zdarzał się przeciętnie co lat:
Do r. 1787	300 [3])	60	0.6	166
1787—1820	33	23	2.0	50
1820—1851	31	18	1.7	59
1851—1893	42	410	28 7	3½
1893—1937	44	1200	73.8	1⅓

We wsi istniał do drugiej połowy ubiegłego wieku zwyczaj nie dzielenia gruntów, który przetrwał poza datę zniesienia prawnego zakazu podziałów, tracąc zresztą po uwłaszczeniu z roku na rok swoje znaczenie. Może dlatego różnica między okresem 1787—1851 a okresem późniejszym jest tak jaskrawa. Może tam, gdzie istniała względna swoboda podziałów, różnica ta byłaby mniejsza. Tak czy tak, nie może ulegać wątpliwości, że wzrost liczby i częstotliwości podziałów w drugiej połowie ubiegłego stulecia był w całym kraju olbrzymi — poprostu lawinowy. I dlatego prawny zakaz dzielenia nie mógł być utrzymany.

Zniosła go ustawa Sejmu Krajowego z dnia 1 listopada 1868 r.[4]). Jak to słusznie podkreśla Adam Krzyżanowski, uchwalając ją kierowano się wiecej argumentami natury dedukcyjno-teoretycznej niż względami na istotne potrzeby ludności wiejskiej, których ze względu na brak dokładnej statystyki opracowań monograficznych nie znano dość gruntownie [5]). Jednak zdawano sobie wyraźnie z tego sprawę, że w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych przepisy Józefińskie są przeżytkiem, który należy uchylić w interesie porządku prawnego. W „Sprawozdaniu większości komisji wybranej dla rozpoznania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzania własnością ziemską“ czytamy:

„Wiadomą jest rzeczą, że wyż wzmiankowanych zakazów od naj-

[3]) Jest to oszacowana przeciętna długość istnienia 34 łanów przed r. 1787.
[4]) Dz. U. Kraj. Nr 15, 1869 r.
[5]) Krzyżanowski: Z dziejów polityki agrarnej w Sejmie Galicyjskim, 8.

dawniejszych czasów nigdzie i nigdy nie przestrzegano, skąd poszło, że nie ma prawie wsi w kraju, gdzieby nie było faktycznie podzielonych własności włościańskich... Jest też niepodobieństwem, aby powyższe zakazy były zachowane, bo kto przekracza ustawę, ten nie doniesie o tym władzy politycznej; dlatego też wypadki przekroczeń tychże ustaw bardzo rzadko i zwykle tylko przypadkowo przychodzą do wiadomości rządu. Gdzię zaś trudną jest kontrola co do wykonania ustaw, tam zwykle ustawa bywa przekraczaną, co jest tym niebezpieczniejsze, ile że bezkarne lekceważenie jednej ustawy zachęca do lekceważenia drugiej“ [6]).

W dyskusji liczni posłowie, zwłaszcza chłopi, stwierdzali, że zakaz nie jest przestrzegany. Poseł Gniewosz przemawiając w tej sprawie podał, że w latach 1860—1865 dokonano w całym kraju 41.540 podziałów za wiedzą urzędów powiatowych, z czego zatwierdzonych podziałów było 33.338. Jednak liczba faktycznych podziałów była jego zdaniem znacznie większa. W powiecie żywieckim podano do wiadomości władz tylko 672 podziałów, tymczasem szczegółowe dochodzenia przeprowadzone przez energicznego starostę wykazały, że dokonano w tym czasie faktycznie 6.121 podziałów, czyli 9 razy więcej. „Przyczynę tego — mówił Gniewosz — widzę w tym, że lud nasz po zniesieniu poddaństwa, gdy otrzymał własność gruntów, przyszedł do tego przeświadczenia, iż ma przyrodzone prawo do wolnego zarządzania swym mieniem i że nie można mu wzbraniać korzystania z tego prawa“.

Sądzimy, że poseł Gniewosz trafnie ujął istotę rzeczy. Uwłaszczenie zmieniło gruntownie uczuciowy stosunek chłopa do ziemi. Przed tym zdarzało się nieraz, że poddani zbiegali ze swych gruntów, uważając je raczej za pański warsztat, do którego byli przykuci, niż za swój majątek. Chłop wolny traktował ziemię jako swą własność, przywiązywał się do niej i pożądał jej. Dlatego po uwłaszczeniu wszyscy uprawnieni do dziedziczenia zaczęli się coraz silniej domagać ziemi i coraz energiczniej żądać równego jej podziału. Prąd ten objął nie tylko mężczyzn ale i kobiety, które od lat siedemdziesiątych coraz częściej otrzymywały posag w gruncie. Był to prąd tak żywiołowy, że nie sposób go było powstrzymać samymi zakazami. I dlatego Sejm Krajowy postąpił w istniejących warunkach słusznie, znosząc prawo, które stało się anachronizmem. Gdyby warunki były inne, gdyby np.

[6]) Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Galicyjskiego w r. 1868. Alegat XXXVI str. 5 n.

[7]) Stenograficzne sprawozdania Sejmu Krajowego z r. 1868, str. 278.

w tej części Polski rozwijał się był wówczas przemysł tak szybko, jak w Niemczech, sąd nasz byłby odmienny.

Myślimy, że pożytecznym było przypomnieć doświadczenia, które zrobiono z prawnym zakazem dzielenia gospodarstw w byłym zaborze austriackim, wynika z nich bowiem jasno, że w pewnych warunkach zakaz taki może być, w innych zaś nie może być skuteczny. By więc ocenić, czy celowe by było ponowne wydanie przepisów ograniczających swobodę dzielenia, zastanówmy się pokrótce nad istniejącymi obecnie warunkami.

Patrząc na tabelę drugą widzimy, że w latach 1893—1937 natężenie procesu dzielenia było największe, niemal trzykrotnie silniejsze niż w okresie 1851—1893. Jeżeli mimo to przeciętna wielkość gospodarstw (tabela 1) zmniejszała się po r. 1883 powolniej (przeciętne rocznie zmniejszenie wynosiło 0.492%) niż w latach 1850—1883 (przeciętne roczne zmniejszenie — 0.778) [8]), to zawdzięczamy to dwu czynnikom, a mianowicie: 1) parcelacji wielkiej własności i 2) niemal nieznanemu w dawniejszych czasach procesowi łączenia gruntów. Dziś podziały ziemi są nierównie częstsze niż dawniej, bo każdy chłop domaga się gruntu, jeśli ma do tego prawo. Jednak grunty osób wchodzących w związki małżeńskie łączą się w jedną całość gospodarczą, a młode małżeństwa starają się z biegiem czasu rozszerzyć swój stan posiadania, co nie jest niemożliwe wobec rozpowszechnionego obrotu ziemią. W obecnych czasach liczba właścicieli gruntów jest znacznie większa niż liczba gospodarstw. W przytaczanym tu Husowie na 1 gospodarstwo składały się przeciętnie w r. 1937 grunty 3 właścicieli, a mianowicie gospodarza, gospodyni i jeszcze jakiejś trzeciej osoby żyjącej z nimi we wspólności gospodarczej (zwykle są to rodzice gospodarzy lub ich dzieci mające zaintabulowane grunty). Cały obszar wsi jest rozbity na małe działki o przeciętnej wielkości 0.5 ha. Działki te bezustannie są łączone i rozłączane i znowu łączone, ale już z innymi niż poprzednio działkami. Są to jakby szkiełka w olbrzymim kalejdoskopie. Ustawicznie wstrząsane układają się one w coraz to nowe figury — gospodarstwa. W miarę wzrostu ludności rolniczej przeciętne rozmiary owych figur stają się coraz mniejsze, zgodnie z naszą formułą: $\frac{R \cdot I}{Z} = P$, w której R oznacza powierzchnię zagospodarowaną, I przeciętną ilość osób w gospodarstwie (liczebność przeciętnej rodziny), Z ludność rolniczą,

[8]) Styś: Rozdrabnianie gruntów, 309, 358.
Tenże: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny, 107.

zaś *P* przeciętną powierzchnię gospodarstw [9]). Struktura rolna południowej Polski zmienia ustawicznie swój wygląd jak powierzchnia wody wrzącej w naczyniu. Gospodarstwa chłopskie nie są tu trwałymi warsztatami pracy. Powstają one, rozrastają się w drodze dokupywania ziemi i wreszcie rozpadają w związku z powstawaniem, rozrastaniem się i rozpadaniem rodzin, które z nich czerpią środki utrzymania. Ten falisty ruch w rozwoju indywidualnych gospodarstw dokonuje się ustawicznie. Przeżywa go każda generacja chłopów. Lecz każda nowa generacja tworzy gospodarstwa przeciętnie mniejsze niż poprzednia, gdyż liczba rodzin rośnie, a obszar ziemi, który one eksploatują, jest ciągle taki sam. Analogicznie przedstawiają się stosunki w województwach centralnych i wschodnich. Jedynie na niewielkim stosunkowo obszarze województw zachodnich sytuacja jest odmienna.

Czy więc prawny zakaz dzielenia odnoszący się do wszystkich gospodarstw dałby w obecnie istniejących warunkach zamierzony rezultat? Sądzimy, że bezwarunkowo nie. Jeżeli w okresie, w którym 1 podział na 1 łanie zdarzał się przeciętnie co $3^1/_2$ lat, uznano dalsze trwanie zakazu za niepożądane, to nie można go z powrotem zaprowadzać w okresie, w którym podziały zdarzają się co $1^1/_3$ lat. Proces dzielenia osiągnął dziś szczytowe napięcie. Jest to ruch żywiołowy, którego nie sposób opanować papierowymi zaklęciami. Ogólny zakaz dzielenia gruntów nie osiągnąłby zamierzonego celu, a natomiast mógłby wywołać wiele szkód, demoralizując ludność i wywołując wiele uciążliwych procesów. Znane jest powiedzenie, że zatamowanie wezbranej rzeki prowadzi albo do przerwania tam, albo do powodzi.

Mimo że całkowite powstrzymanie procesu dzielenia gruntów jest w chwili obecnej jeszcze nieosiągalne, sądzimy, że dyskusja w tej sprawie jest bardzo na czasie. Albowiem nie daleki już może jest moment, w którym będzie można przystąpić do rozwiązania na szeroką skalę tego zagadnienia. Liczba urodzeń maleje na wsi już od szeregu lat i mimo równoczesnego zmniejszania się liczby zgonów przyrost ludności staje się coraz słabszy. Prawdopodobnie proces ten będzie postępował w dalszym ciągu naprzód, tak samo jak w innych krajach. Ewentualna wojna może go tylko przyspieszyć. Tymczasem można żywić nadzieję, że proces uprzemysławiania naszego kraju przybierze żywsze tempo. Jest zupełnie możliwe, że popyt na pracę ze strony przemysłu stanie się wówczas dość silny, by objąć

---

[9]) Styś: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny, 95.

cały w międzyczasie osłabły przyrost ludności wiejskiej. Napór ludności na strukturę rolną zniknie. Gospodarstwa poczną się stabilizować automatycznie nawet bez akcji ustawodawczej. Lecz odpowiednie ustawy będą potrzebne, aby stabilizacja mogła się odbywać w najkorzystniejszy dla wytwórczości sposób. Może od tego momentu dzieli nas 30, może 20, może tylko 10 lat. Wiele zależy od ogólnej polityki ekonomicznej państwa.

Jesteśmy zdania, że ci, którzy pragną niepodzielności gospodarstw winni troszczyć się przede wszystkim o to, co będą robiły pozbawione dziedziczenia gruntu dzieci chłopskie. To jest ważniejsze, niż pracowanie nad najlepszym sformułowaniem ustawy o niepodzielności lub organizacją kredytów na spłaty rodzinne. Dopóki problem zatrudnienia nie zostanie rozwiązany, szkoda marzyć, by niepodzielność gospodarstw mogła osiągnąć większe znaczenie praktyczne. Jeśli odnośna ustawa będzie uchwalona i wejdzie w życie, będzie w nielicznych tylko wypadkach stosowana, chyba że obdarzymy gospodarstwa niepodzielne jakimiś specjalnie wielkimi przywilejami. Ale taka „niepodzielność za wszelką cenę“ przyniosłaby więcej szkody niż pożytku.

Nie podzielamy poglądu, jakoby dzielenie gospodarstw było następstwem ciemnoty i lenistwa chłopów, którzy wiedząc, że mogą obdzielać dzieci gruntem, nie starają się jakoby kierować ich do innych zawodów. Naszym zdaniem dzielenie jest z reguły wynikiem konieczności. By dzieci chłopskie mogły iść do innych zawodów, trzeba 1) by chłop miał środki na ich kształcenie, 2) by w tych innych zawodach istniał popyt na dodatkową pracę, czy dodatkową przedsiębiorczość. Jak wiadomo, oba te warunki najczęściej nie zachodzą. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak dzielić. A jeśli rzeczy tak stoją, to nie można oczekiwać, że ustawa, choćby najlepiej obmyślona i sformułowana, da należyty rezultat. Sprzyjające niepodzielności warunki społeczno-gospodarcze są ważniejsze niż ustawa. Dowodem tego jest Francja, gdzie już od kilkudziesięciu lat ustaliła się prawie powszechnie faktyczna niepodzielność, mimo że kodeks Napoleona dozwala na podział własności ziemskiej bez żadnych ograniczeń.

Z tego, co powiedzieliśmy powyżej, nie wynika, byśmy uważali wydanie ustawy normującej sprawę niepodzielności za niepożądane lub szkodliwe. Owszem sądzimy, że ustawa taka winnaby się ukazać, już obecnie bowiem są w Polsce regiony, w których zasada niepodzielności jest szeroko rozpowszechniona (b. zabór Pruski), a także

w innych częściach kraju znaleźliby się tu i ówdzie gospodarze, którzy chętnie poddaliby się działaniu odnośnego prawa. Lecz radzimy, by do tej sprawy odnosić się bez nadmiernej egzaltacji , z umiarem i realizmem. Nie trzeba przeceniać niepodzielności. Należy pamiętać, że postęp gospodarczy możliwy jest także tam, gdzie się grunty dzieli, choć może jest trudniejszy. Wielkim błędem byłoby uważać ustawę za panaceum na wszystkie dolegliwości naszej wsi, a jej wydanie za moment o historycznym, przełomowym znaczeniu. Jesteśmy pewni, że podniesienie cen ziemiopłodów o 50% lub prowadzenie melioracyj i budowy dróg i linij kolejowych na wielką skalę przyniosłoby wsi nierównie większe korzyści, niż ustawa o niepodzielności.

Wniesiony w swoim czasie do Sejmu projekt posła Bartczaka ma tę wielką zaletę, że nie przewiduje przymusu. Dzięki temu odpowiada on wymogowi realizmu. Natomiast wadą jego jest to, że w dążeniu do jak najsilniejszego poparcia zasady niepodzielności obdarza on objemcę-dziedzica zbyt wielkimi przywilejami. Bartczak chciałby tymi przywilejami zwabiać chłopów, by zgłaszali swój akces do grupy gospodarstw niepodzielnych. W tym tkwi błąd. Naszym zdaniem powinna istnieć równowaga między przykrością wynikającą z niepodzielności ograniczeń dysponowania własnością, a korzyściami przywilejów. Wtedy każdy uzna słuszność przywileju. Natomiast nieuzasadniona nadwyżka korzyści wywoła wśród niekorzystających z nich głęboki ferment, który spotęguje przeciwieństwa i doprowadzi do podziału jednolitej naogół socjalnie wsi na „kułaków“ i „biedotę“. Powoływanie się na istnienie analogicznych przywilejów w innych krajach nie jest przekonywujące. Jeżeli bowiem w Niemczech nieraz żadne z dzieci chłopa nie chce pozostać na gospodarstwie, to stworzenie przywileju dla dziedzica jest uzasadnione tym, że on właśnie ma pozostać na wsi i żyć w najmniej pociągających warunkach. W Polsce jednak na brak kandydatów na rolników użalić się na razie nie potrzebujemy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wobec odrzucenia przezeń przymusu nadwyżka przywilejów jest jedynym środkiem, mogącym skłaniać chłopów do niepodzielności gospodarstw. Nasza odpowiedź na to jest następująca: Potrzebna nam jest ustawa normująca sposób postępowania w razie przyjęcia zasady niepodzielności przez odnośnego rolnika. Propaganda tej zasady powinna być oddzielona od ustawy. Można ją prowadzić osobno przez instruktorów rolnych, prasę, radio itp. Propaganda zawarta w samej ustawie byłaby może skuteczniejsza, jednak bez wątpienia nie w tym stopniu, by odpłacić za zło spowodo-

wane nadmiernymi przywilejami. Decydujące bowiem znaczenie dla sprawy niepodzielności posiadają nie poglądy zainteresowanych, lecz społeczno-gospodarcze warunki. Z historii rozdrabniania gruntów w byłym zaborze austriackim wynika to niezbicie. Zatem problem omawiany musi być traktowany jako fragment ogólnej przebudowy naszej struktury ekonomicznej, a plan jego rozwiązania musi stanowić część składową planu obejmującego całość.

Na jedno jeszcze na koniec pragniemy zwrócić uwagę. Jeżeli nawet po upływie pewnego czasu doprowadzimy do całkowitej stabilizacji naszego ustroju rolnego, to nie zmieni to samo przez się faktu, że opierać on się będzie głównie na gospodarstwach małych, dalekich od optymalnych rozmiarów. Ta okoliczność nakłada na nas obowiązek obmyślenia takich form spółdzielczości, któreby doprowadziły do jak najdalej idącej współpracy poszczególnych gospodarstw w procesach produkcji. Przejęliśmy spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe z Niemiec, spożywcze z Anglii, mleczarskie z Danii, spółdzielnie zdrowia z Jugosławii. Są to wszystko kopie obcych wzorów, które naśladujemy jak możemy najlepiej, starając się dostosować je do naszych warunków. Czyżbyśmy byli niezdolni do stworzenia rodzimych form spółdzielczości rolnej, zdolnych zaradzić złu wynikającemu ze skarłowacenia gospodarstw? Sądzimy, że tak źle nie jest i że potrafimy znaleźć odpowiednie formy, które nie tylko nam oddadzą usługi, ale może i innym społeczeństwom posłużą za wzór.



KONSTANTY ŻEBROWSKI

Bezrobocie wsi

1. Problem etnograficzny.

Problem bezrobocia wsi w Polsce i innych krajach Europy wschodniej jest wynikiem głębokich zmian demograficznych, które zaszły w Europie w XIX wieku i odegrają wybitną rolę w przyszłości kontynentu europejskiego.

Ludność Europy wynosiła 200 milj. w 1810 r., w 1900 r. — podwoiła się do cyfry 400 milionów i osiągnie w połowie XX wieku prawie 600 milionów ludzi. Jeżeli pominiemy Z. S. R. R. jako państwo posiadające ustrój odrębny od reszty świata, to zaludnienie Europy wynosiło w 1810 r. 166 mil., 1910 r. — 305 mil., a w 1950 r. wyniesie 425 mil. ludzi.

Złoty wiek XIX niesłychanego rozwoju techniki zapewnił białej rasie możliwości kolonialnej ekspansji. Przyrost ludności w poszczególnych państwach kolonialnych, niesłychany wzrost dobrobytu i rozwój potencjału nacjonalistycznego znalazł wyraz w szeregu wybuchów wojen lokalnych i doprowadził do zaostrzenia antagonizmów politycznych między ludami Europy a w końcu do światowej wojny.

Surowce, którymi rozporządzała Europa w XIX wieku, którymi były węgiel i żelazo, przyczyniły się do rozwoju i postępu techniki i im zawdzięczała Europa swoją przewagę ekonomiczną i polityczną i hegemonię opartą na systemie wymiany europejskich artykułów przemysłowych na tanie surowce zamorskie. Ekonomiczna zawisłość krajów kolonialnych i dominialnych od Europy spowodowała, że Europa stała się bogatym wierzycielem całego świata.

Wojna światowa pochłonęła cały wielomiliardowy dorobek Europy i 10 milionów młodych ludzi przedwcześnie zmarłych na polu walki. Hegemonia Europy zachwiała się poważnie na kontynentach azjatyckim i amerykańskim, a jedynie dwom państwom, Anglii i Francji, udało się utrzymać swój stan posiadania w Afryce.

W XX wieku nastąpił przewrót ekonomiczny, który dzięki dalszemu rozwojowi techniki uzależnił Europę od innych części świata, których surowce okazały się niezbędne w większej ilości, jak oleje mineralne, różne metale, surowce włókiennicze, kauczuk. Wzrost zapotrzebowania powyższych surowców został spotęgowany trwającym europejskim kryzysem politycznym i niesłychanym rozwojem przemysłu wojennego niemal na obszarze całego europejskiego kontynentu.

Europa może szczycić się jednym najpoważniejszym dorobkiem będącym owocem twórczej pracy, inteligencji, żelaznej energii i starej kultury ludów europejskich, pod których kierownictwem wzrosła pięciokrotnie w ciągu lat 100 produkcja rolna, dwudziestokrotnie wytwórczość przemysłowa, a obroty handlowe światowe zwiększyły się 50 razy. Obok pracy rąk ludzkich wzrosła potężna siła mechaniczna pracy obliczana dziś na 500 milionów H. P., którego kolebką była Europa. Staje się dziś oczywistym, że kontynent europejski, pochłaniający kolosalne ilości surowców pochodzących z innych części świata, stanął przed koniecznością zmian w strukturze gospodarczej na terytorium całej Europy liczącej obecnie 34 państw niepodległych.

Zmiana w obliczu ekonomicznym Europy znalazła wyraz w spadku tempa przyrostu ludności w szeregu krajów najbardziej uprzemysłowionych. Wprawdzie biorąc sumarycznie przyrost ludności w całej Europie w latach 1930—1960 będzie tylko nieco niższy od okresu ubiegłych 30 lat, jednak już są widoczne w niektórych krajach poważne przesunięcia w postępie zaludnienia grożące poważnymi komplikacjami natury ekonomicznej, a konsekwentnie i politycznej. W zachodniej, północnej i centralnej Europie widzimy w latach 1931—35 poważny spadek nadwyżki urodzin nad zgonami. Na 1000 ludzi nadwyżka ta wynosi w krajach północnej i zachodniej Europy w 1931 r.:

	urodzin na 1000 mieszkańców,	zaludnienie na km²
Anglia	3,3	192,0
Skandynawia	4,7	13,8
Kraje bałtyckie	6,7	32,8
Francja	0,8	76,1
Belgia	4,4	172,9
Holandia	12,3	243,8
w Europie Centralnej		
Niemcy	5,3	141,5
kraje sukcesyjne Austro-Węgier	4,9	95,6

	w Europie Wschodniej	
Polska	13,0	85,7
połud.-wschodn. państwa	13,5	60,5
	w krajach śródziemnomorskich	
Italia	9,7	137,3
Hiszpania	11,2	51,9
Grecja	13,5	50,9

Według oficjalnej statystyki największy przyrost jest w Z. S. R. R. 25,0 przy najniższej gęstości zaludnienia 26,9 na km^2, jednakże wobec trudności badania problemu demograficznego tego państwa, którego największy obszar jest położony w Azji, należałoby problem demograficzny rozpatrywać raczej w łączności z kontynentem azjatyckim.

Statystyka powyższa na kontynencie europejskim rzuca już pewne światło na to, że w odrodzonych państwach narodowych o przeważającej strukturze agrarnej widzimy potężny dynamizm biologiczny, znajdujący wyraz w silnym przyroście ludności. Państwa kolonialne Belgia i Holandia mają najgęstsze zaludnienie, gdyż bogactwo ich związane z wielkimi koloniami usprawiedliwia gęstość zaludnienia dzięki wysokiemu dochodowi społecznemu i uprzemysłowieniu rolnictwa. Ta sama uwaga dotyczy i Anglii będącej centrum przemysłowym i handlowym całego świata. W gorszym położeniu pod względem demograficznym znajdują się Italia i Niemcy, posiadające 140 ludzi na km^2 i z tego tytułu winny być zaliczone do przeludnionych państw. W podobnym położeniu znajduje się zaanektowana przez Niemcy Austria i była Czechosłowacja.

Za przeludnione ze względu na strukturę agrarną i przewagę ludności rolniczej należy uważać Polskę i kraje południowo-wschodniej Europy. Należy szczególniej wziąć pod uwagę tę okoliczność, że najwyższy przyrost ludności w tych krajach w porównaniu z centralną, zachodnią i północną Europą jest poważnym zagadnieniem społecznym i politycznym nie tylko dla tych państw, ale dla całego kontynentu europejskiego, nie wyłączając i Anglii.

2. Problem rolniczy.

Kryzys rolniczy, będący wynikiem niesłychanego wzrostu produkcji zbożowej i innych surowców w krajach poza-europejskich, skłonił kraje przemysłowe Europy centralnej do stosowania skrajnego protekcjonizmu agrarnego mającego na celu zwiększenie pro-

dukcji i utrzymania cen rolniczych na poziomie wyższym od cen światowych. Polityka ta stała się koniecznością w Niemczech, w Austrii i Czechosłowacji, Szwajcarii, Italii i Francji wobec tego, że ludność rolnicza tych krajów nie tylko nie wzrastała, a przeciwnie uciekała od ziemi do miast, a jej naturalny przyrost znajdował wyjście w miastach i przemyśle. Wzrost powolny, ale stały skali życia ludności wiejskiej umożliwił pochłonięcie tego przyrostu nawet w krajach, nie uciekających się do protekcjonizmu rolnego jak Dania, Belgia i Holandia.

Jednolite, stabilizowane zaludnienie rolnicze 40—60 głów na km² charakteryzuje Europę północną, centralną i zachodnią. Inny obraz widzimy na wschodzie i południowym-wschodzie. Nie kryzys rolniczy ma tu dominujące znaczenie, ale problem strukturalny, znajdujący wyraz w przeludnieniu rolniczym. Wschód Europy nie miał przyrodzonych, a także politycznych warunków przyspieszenia urbanizacji i dlatego ludność rolnicza wynosi tam od 70—100 ludzi na km². W północnych państwach zaludnienie rolnicze wynosi od 19 osób w Anglii do 53 w Norwegii i 48 na Litwie, podczas kiedy Dania liczy 38 osób, a Szwecja 46. W krajach zachodnich zaludnienie rolnicze na 1 km² wynosi:

Francja	45	ludzi
Belgia	71	„
Holandia	72	„
Szwajcaria	42	„

Gęstość zaludnienia rolniczego w Belgii i Holandii nie jest nadmierna, gdyż gospodarstwa rolne w tych krajach mają charakter przemysłowy a przeważnie ogrodniczy, artykuły spożywcze zaś, jak zboża i inne surowce rolnicze są przeważnie przywożone z za granicy. Centralna Europa, obejmująca Niemcy, byłą Austrię, Czechy i Morawy, nie ma również przeludnienia rolniczego przy zaludnieniu 48 osób na 1 km². W nieco gorszym położeniu znajdują się Węgry i Słowacja, których gęstość zaludnienia rolniczego wynosi od 62—66 ludzi. Do najbardziej przeludnionych należy zaliczyć grupę państw wschodnich, których warunki klimatyczne i fizjograficzne są mniej przyjazne niż w wyżej wymienionych częściach Europy. Intensyfikacja gospodarstwa rolnego i techniczny rozwój kultury rolnej stoją tu na niższym poziomie niż w państwach zachodniej i centralnej Europy. Do tej grupy państw zaliczyć należy:

Polskę	91	osób	na 1	km²
Rumunię	74	„	„	„
Jugosławię	77	„	„	„
Bułgarię	98	„	„	„

Niskie plony w tych państwach, wynoszące od 11,0 do 11,9 a w Rumunii tylko 9,3 z ha przeciętnie, jeszcze silniej zaostrzają problem przeludnienia rolniczego. Przeciętna produkcja zbóż, mięsa i innych artykułów spożywczych w przeliczeniu na jednostkę powierzchni wynosi 1/3 — 1/2 produkcji w Europie zachodniej i centralnej. Potwierdzają to następujące przykłady: przeciętny plon zbóż z ha w Polsce wynosi 11,3 q, w Danii 27 q, w Niemczech 20 q.

Ilość głów ludności rolniczej na 1 ha jest dwa razy większa we wschodniej Europie, a rozmiar produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej w tej części Europy wynosi 1/3 do 1/6 produkcji w Europie zachodniej i centralnej. Tym się tłómaczy niska skala życia ludności rolniczej i znikoma zdolność nabywcza ludności wiejskiej. Kraje śródziemnomorskie znajdują się w podobnej sytuacji, gdyż przeludnienie ich jest także dotkliwe i wynosi w Italii 90 ludzi, w Grecji 85, w Portugalii 85 i Hiszpanii 54. Poza tym plony zbóż są również niskie i wynoszą w Grecji 8,4 q, w Portugalii 8,5 q, w Hiszpanii 10,5 q, a jedynie w Italii 15,2 q. Sytuacja gospodarcza ludności rolniczej jest w tych krajach w każdym razie pomyślniejsza, gdyż warunki klimatyczne są lepsze znacznie, jak również ich położenie ekonomiczne wzdłuż śródziemnomorskiego szlaku.

Istnieje jeszcze jeden poważny powód krytycznego stanu warstwy rolniczej wschodu Europy w porównaniu z zachodem, gdzie artykuły rolnicze są droższe i znajdują łatwy zbyt. Przeciwnie na wschodzie artykuły przemysłowe są znacznie droższe, co pogłębia jeszcze niską zdolność nabywczą chłopa polskiego i chłopów bałkańskich. Przewaga ludności rolniczej i niskie ceny produktów rolnych są poważnym hamulcem dla rozwoju przemysłu bez interwencji kapitalistów obcych, którzy z natury rzeczy liczą na wyższe odsetki, niż przy inwestycjach w kraju ojczystym. Dopóki zdolność nabywcza ludności rolniczej nie zwiększy się za pomocą wzrostu wydajności gleby, uprzemysłowienie wschodniej Europy musi odbywać się w tempie powolnym. Przed całą wschodnią Europą stoi zatem podwójne zagadnienie: 1) Zwiększenie przeciętnej wydajności z 1 ha użytków rolnych; 2) osiągnięcie rozwoju ciężkiego a także i drobnego przemysłu, który w ub. wieku stworzyły państwa zachodniej i centralnej Europy. Tymi środkami może być zredukowana ilość ludności rolniczej do cyfry odpowiadającej warunkom geologicznym i klimatycznym, jeżeli część ludności rolniczej wyemigruje do miast.

Ponieważ w Polsce wypada 50 pracowników rolnych na 100 ha, w Niemczech zaś 34,2 a w Danii 15,5, to zrozumiałymi są wyniki:

niskie płace w rolnictwie w w porównaniu z płacami w innych zawodach, czyli deprecjacja pracy w rolnictwie i niska produktywność pracy. Można śmiało wypowiedzieć pogląd, że nasza polityka gospodarcza robi dziś ogromny wysiłek w kierunku uprzemysłowienia Polski.

Trudniejszym zadaniem jest intensyfikacja rolnictwa w Polsce i w bałkańskich krajach. Brak kapitałów, zadłużenie rolnictwa, struktura rolna, oparta na znacznej ilości drobnych karłowatych gospodarstw, których komasacja jest kosztowna i trudna, słaba rentowność gospodarstw rolnych utrudniają niezmiernie stosowanie motoryzacji w rolnictwie oraz nawozów sztucznych. Wystarczy zestawić kilka cyfr dotyczących zużycia nawozów azotowych, potasowych i fosforowych w poszczególnych państwach. Od 35 kg do 90 kg N, K_2O i $P_2 05$ zużywają przeciętnie na 1 ha Holandia, Belgia, Niemcy i Dania. Od 10—20 kg prawie wszystkie pozostałe kraje północne, zachodnie i śródziemnomorskie za wyjątkiem Grecji. W 3-ej grupie od 3—10 kg znajdują się Czechy, Austria i Grecja, a w ostatniej grupie do 2 kg Polska i 0,6 kg Węgry, bałkańskie zaś kraje w ogóle nie stosują prawie nawozów mineralnych.

3. Bezrobocie wiejskie.

Agrarny charakter państw wschodniej Europy potwierdza wielka ilość rolników w aparacie produkcyjnym. Z 15,5 milionów zatrudnionych w Polsce 11 milionów przypada na rolnictwo. Oznacza to udział rolników wśród zatrudnionych w ilości 71%, przy czym praca w gospodarstwie rolnym łączy się ściśle z pracą w gospodarstwie domowym. Wskutek tego praca w gospodarstwie rolnym obejmuje niemal wszystkich dorosłych członków rodziny, a w pewnej mierze i dzieci. Nie oznacza to bynajmniej, że wszyscy członkowie rodzin pracują produkcyjnie. Nie tylko wydajność pracy, obchodzącej się bez nowoczesnych maszyn i nawozów, jest mała, ale jest zużywana tylko częściowo i tu się kryje bezrobocie nieujawnione, czyli zbędność pewnej ilości ludzi na wsi (chômeurs latents). Z 11 milionów rolników tylko 1,4 mil. to pracownicy najemni, tj. robotnicy rolni w większych gospodarstwach, resztę zaś stanowią samodzielni gospodarze chłopi. Ze względu jednak na to, że poza rolnictwem we wszystkich zawodach, rzemiośle, przemyśle, handlu, komunikacji, służbie publicznej jest zatrudnionych 4,5 mil. osób, robotnicy rolni odgrywają poważną rolę. Chłonność warsztatu rolnego na pracę ludzką jest bardzo ograniczona. Wprawdzie w Pol-

sce nastąpił dość poważny wzrost produkcji, ale głównie dzięki zwiększonej powierzchni uprawy. Pewną rolę odegrała i parcelacja większych warsztatów rolnych, która wraz ze zniesieniem serwitutów objęła ponad 3 mil. ha, jednakże struktura nowopowstałych gospodarstw, w przeważającej masie drobnych, spowodowała, że nowopowstałe gospodarstwa albo tak zwane upełnorolnione ale nieskomasowane nie zmieniły kierunku gospodarczego, a opierają swą produkcję na zasadach autarkii, wytwarzając przeważnie zboża i powiększając bardzo nieznacznie uprawę roślin pastewnych i technicznych mogących wchłonąć większą ilość pracy ludzkiej. Intensyfikacja zaś produkcji rolnej jest głównie domeną większych i średnich gospodarstw rolnych. Instytut Spraw Społecznych w Warszawie po przeprowadzeniu badań w ciągu dziesięciu lat 1922—31 podaje cyfrę 1,1 mil. ludzi, których pochłonęła urbanizacja i 100 tysięcy ludzi emigracja, poza tym 300 tys. osób, nie wliczając w to ludności województw wschodnich, przeszło do zawodów nie rolniczych, pozostając jednak na wsi, czyli z ogólnego przyrostu ludności wiejskiej wynoszącego 2,7 mil. osób, 55% czyli 1,5 mil. ubyło z ludności rolniczej w ciągu 10 lat.

Należy przypuścić wobec zmniejszającej się wraz z likwidacją większych gospodarstw absolutnej liczby robotników rolnych, jak również z rozwojem chałupnictwa, że przytoczone liczby odpływu ludności rolniczej są nieco wyższe. Nie zmienia to jednak wniosku, że 40% ludności nie mogło się pomieścić w rozparcelowanych majątkach, lecz pozostali na wsi rolnicy zwiększają odsetek zbędnych w rolnictwie. Ankieta Instytutu Gospodarstwa Społecznego w 1935 r. stwierdziła, że wśród badanych przez nią gospodarstw 19% nowych gospodarstw powstało w przeważającej liczbie drogą działów, co wskazywałoby na wzrost liczbowy niepotrzebny pracujących w rolnictwie. Nie ulega wątpliwości, że na rozwój zbędności czyli bezrobocia wiejskiego miał wielki wpływ kryzys rolniczy hamujący intensyfikację rolnictwa.

Jest bardzo trudnym ustalenie odsetka zbędności w rolnictwie i tym się tłómaczy rozbieżność cyfr stosowanych przy ustaleniu ich. Cyfra p. Józefa Poniatowskiego 8 mil. zbędnych na 11 mil. pracujących chłopów i robotników rolnych oczywiście może mieć wartość tylko teoretyczną dla ustalenia pracochłonności gleby. Również i do innej cyfry ustalającej 29% mężczyzn i 16% kobiet zbędnych w rolnictwie, czyli 2,5 mil. osób, odnoszę się sceptycznie.

Nie trzeba zapominać o tym, że charakter pracy w rolnictwie

jest zupełnie odrębny i sezonowy, oraz że wymaga natężenia sił w pewnych okresach roku, w innych zaś okresach roku praca jest mało użyteczna. Ilość jej w ciągu 5 miesięcy zimowych jest przeciętnie o 15% mniejsza od ilości zużywanej średnio w pozostałej części roku. Cyfra ta podlega wahaniom zależnie od obszaru gospodarstwa i ilości rąk do pracy w rodzinie. Byłby jednak niesłusznym wniosek obciążenia odsetku bezrobocia w rolnictwie sezonowym częściowym bezrobociem rolnika w krótkie dnie zimowe. Jaskrawość pewnego zwiększenia się bezrobocia wiejskiego od r. 1931 charakteryzują dwa symptomy: spadek postępu intensyfikacji rolnictwa wskutek kryzysu światowego i postępujący proces rozdrobnienia gospodarstw rolnych w Polsce. Byłby jednak niesłusznym wniosek, że ilość 2,5 mil. rolników była w rzeczywistości bezrobotną. Niewątpliwie produktywność ich pracy jest niska, ale nieuchwytnym jest udział nadmiaru ludności rolniczej w innych warsztatach pracy na wsi, które są w wielu wypadkach zajęciem dorywczym lub dodatkowym. Takie podwójne zajęcie obserwujemy w okolicach silnie uprzemysłowionych.

O procesie nie wyzyskania zdolnej do pracy ludności w rolnictwie świadczą także badania przeprowadzone w innych krajach o przeludnieniu rolniczym. Dr Otto F r a n g e s z Zagrzebia, autor kilku dzieł wydanych w 1938 r., twierdzi, że stopień wyzyskania ludności wiejskiej w Bułgarii wyraża się cyfrą 63, a w Jugosławii 21,3. Ciekawym jest fakt, że przed agrarną reformą produktywność pracy była wyższa w Jugosławii i wynosiła 26%. Tłómaczy się to charakterem ekstensywnym gospodarki rolnej w Jugosławii, opartej w 65% na produkcji pszenicy i kukurydzy, przy czym na gospodarstwa poniżej 5 ha wypada na zdolnych do pracy mieszkańców wsi tylko 45,5 dni pracy w ciągu roku. W gospodarstwach tych, stanowiących 67,8% ogólnej ilości gospodarstw, połowa zdolnych do pracy członków rodziny jest faktycznie bezrobotna. Pewną ilustracją tego stanu rzeczy są niskie płace w rolnictwie, które w niektórych dzielnicach Jugosławii wynoszą 1.06 dinarów na głowę ludności czyli 15 groszy polskich. Pomimo znacznie gorszego położenia i większego ubóstwa ludności rolniczej w Jugosławii niż w Polsce zasługuje na podkreślenie fakt, że i tam zaobserwować można znaczny wysiłek w kierunku zmniejszenia ugorów, zwiększenia uprawy roślin pastewnych i rozwoju hodowli bydła.

Niskie płace w rolnictwie krajów bałkańskich uzasadniają również konieczność uprzemysłowienia. Były minister w Rumunii prof. M a n o i l e s c u jest gorącym zwolennikiem tej tezy, wychodząc z założenia, że produktywność pracy robotnika w przemyśle rumuń-

skim jest 5 razy wyższa i wynosi 3.600 zł., podczas kiedy w rolnictwie 800 zł. Gospodarstwo narodowe może zatem tylko wygrać i zarobić na każdym robotniku, który emigruje z rolnictwa do przemysłu, 2.800 zł. Zwiększenie procentu ludności przemysłowej wyrównuje w pewnym stopniu niedostateczną wymianę towarów rolniczych i przemysłowych i osłabia niekorzystny stosunek, wynikający z tego, że za produkt pracy jednego robotnika można zakupić produkty większej liczby pracowników rolnych. Według Manoilescu, kapitał specyficzny na głowę robotnika fabrycznego wynosi 7.500 zł. w przemyśle i 4.500 zł. w rolnictwie. Nie wyklucza to jednak konieczności podniesienia produktywności pracy w rolnictwie, co szczególniej w Rumunii dzięki urodzajnej glebie jest jak najbardziej wskazane i tej okoliczności rumuński profesor nie docenia, jakkolwiek i w Rumunii jest pewien postęp np. w produkcji oleistych, rzepaku i lnu.

Nie możemy pominąć faktu, że zaludnienie Polski osiągnie w 1950 r. cyfrę zaludnienia Francji 42 mil., czyli razem z 3 krajami bałkańskimi będziemy mieli przyrost ludności na wschodzie od 1930 do 1960 — 25 mil. ludzi, co wyniosłoby w 1960 r. na 1 ha użytków rolnych 130 ludzi w Polsce i 100 ludzi w trzech krajach bałkańskich. Przed Polską i krajami wschodniej Europy stoi poważne zagadnienie: 1) konieczności rozwoju procesu urbanizacji za pomocą emigracji do miast części ludności rolniczej ze wsi i zredukowania jej do cyfry odpowiadającej warunkom geologicznym i klimatycznym, oraz uprzemysłowienia kraju; 2) intensyfikacji produkcji rolnej za pomocą zwiększenia wydajności przeciętnej z 1 ha i zwiększenia produkcji artykułów rolniczych, mogących odegrać rolę niezbędnych surowców zastępczych. Pod tym względem Polska przodująca w Europie w energii biologicznej, jak również i kraje wschodnie i śródziemnomorskie mają jaśniejszą przyszłość, rozporządzając niewyzyskanym dostatecznie rezerwuarem ludzkim, który ma dziś szersze pole do działania niż zachód i centrum europejskiego kontynentu, dla których dalsza intensyfikacja rolnictwa i ekspansja handlowa do krajów poza europejskich nie jest już możliwa, a wskutek tego dalszy rozwój przemysłu jest mało prawdopodobny.

4. Różne formy bezrobocia.

Te dwa wyżej wymienione środki wobec istniejącego już przeludnienia rolniczego, pomimo dynamiki wysiłku gospodarczego świeżych niezużytych sił narodów wschodnich, mogą się okazać niewystarczającymi wobec odmiennych warunków, w których znalazł się konty-

nent europejski po wojnie wskutek zatamowania się ekspansji handlowej do innych części świata. Dlatego nieuniknionym środkiem dla Polski i państw Europy południowo-wschodniej będzie ekspansja polityczna lub ewentualnie wydatna i lojalna pomoc państw kolonialnych przede wszystkim W. Brytanii, w których ręku znajdują się wszystkie źródła niezbędnych dla życia gospodarczego surowców. Wymaga tego sprawiedliwość społeczna. Jest to konieczność życiowa dzisiejszej generacji narodów odrodzonych, które dają dowód wielkiej żywotności i zahartowania w porównaniu z narodami centralnej i zachodniej Europy o przyroście ludnościowym znikomym. Zaspokojenie słusznych żywotnych postulatów Polski i jej południowo-wschodnich sąsiadów jest problemem ogólno europejskim, gdyż młode te narody nie mogły wziąć udziału w ekspansji gospodarczej XIX wieku, kiedy zachód Europy był jeszcze wierzycielem całego świata. Dziś niestety role się zmieniły. Nie wynika z tego jednak, aby państwa zamorskie, posiadające inne warunki produkcji, decydowały nadal o poziomie cen artykułów rolniczych w Europie i powodowały jej dalsze zubożenie. Pomimo naprężonej sytuacji politycznej na kontynencie europejskim pewna wspólnota żywotnych interesów całego europejskiego kontynentu istnieje nieprzerwanie i znajduje wyraz w ożywionej wymianie towarów między państwami europejskimi. Wytycznym celem zdrowej polityki winno być zrównanie produktywności w przemyśle i rolnictwie przynajmniej w granicach europejskiego kontynentu.

Mówiąc o bezrobociu wiejskim, nie trzeba zapominać, że bezrobociem są dotknięte i inne grupy państw. Kanada i U. S. A. są dotknięte bezrobociem technologicznym, mającym inny charakter i będącym wynikiem mechanizacji pracy. Maszyna jednak nie zawsze zastąpić może pracę fizyczną. Dzięki temu gospodarka amerykańska oparta na monokulturze ma charakter rabunkowego systemu eksploatacji dziewiczych gleb, który doprowadził do powiększenia powierzchni zasiewów i nadprodukcji zbożowej. Pomimo różnicy w psychice farmera i naszego chłopa nie wydaje się prawdopodobnym na dalszą metę, aby ograniczenie obszaru produkcji rolnej, zainicjowane przez prezydenta Roosevelta, na podstawie dotychczasowych wyników dało pozytywne rezultaty. Są i szczęśliwe kraje, które nie znają bezrobocia w żadnej formie jak Belgia, miasto-ogród, produkująca najdroższe produkty uszlachetnione, słabo zaludniona Norwegia, Finlandia i Litwa, które mają idealną strukturę rolną i nie znają karłowatych gospodarstw.

Bezrobocie wiejskie występuje jeszcze w innej formie w 4-tej grupie państw, gdzie nie przeludnienie rolnicze jest klęską, ale ucieczka rolników ze wsi do miast, która jest niewątpliwie poważną socjalną chorobą. Należą do nich Anglia, Niemcy, Francja, Szwecja i Czechy. Najmniej dotkliwą jest ta forma bezrobocia oczywiście w Anglii, gdzie rolnictwo gra drugorzędną rolę, jednakże przejście Anglii do umiarkowanego protekcjonizmu rolnego ma cechy powstrzymania depopulacji wsi i zwiększenia powierzchni roli kosztem pastwisk i łąk. Najgroźniej przedstawia się depopulacja wsi we Francji i Niemczech, która jest wynikiem zbyt szybkiej urbanizacji i uprzemysłowienia w. XIX. Miasta nie przestały tam pociągać oświeconą ludność wiejską swoją kulturą, komfortem i rozrywkami wielkomiejskimi, wskutek czego urbanizacja przybrała w tych krajach groźne rozmiary. Pomimo znacznego wzrostu kultury rolnej w Niemczech, wysokich cen rolniczych i uprzywilejowanego stanowiska chłopa sam minister Darre przyznaje, że depopulacja wsi nie ustała i nie przestała być groźną chorobą społeczną pomimo środków stosowanych w agrarnej polityce III Rzeszy.

5. Przyszłość gospodarcza Polski.

Reasumując powyższe dane, dotyczące bezrobocia wiejskiego w różnych krajach, musimy w końcu stwierdzić, że Polska ma przed sobą jasną przyszłość i w rozwoju swej mocarstwowej potęgi znajdzie drogi dla przezwyciężenia ciążącego na jej gospodarczej hipotece przeludnienia rolniczego. Polska jest piątym państwem pod względem powierzchni terytorium. Winniśmy być świadomi, że w chwili wskrzeszenia naszej Ojczyzny zaludnienie jej wynosiło 27 milionów, obecnie wynosi 35 mil., a w 1950 r. cyfra naszego zaludnienia zbliży się do cyfry ludności we Francji tj. do 40 mil., tym bardziej że rok 1938 jest groźnym memento dla Francji, gdyż nadwyżka zgonów nad narodzinami wynosi 37 tys. osób. Jeszcze jednak ważniejszym czynnikiem mocarstwowej potęgi Polski jest okoliczność, że liczba mężczyzn w wieku od 20—40 lat wynosiła w 1920 r. $3\frac{1}{2}$ mil. ludzi, dziś zaś wynosi $5\frac{1}{2}$ mil, w połowie XX w. wyniesie 7,2 mil., czyli $\frac{2}{3}$ odnośnej cyfry w Niemczech. Siła biologiczna Polski jest podstawą dla jej ekonomicznego i politycznego rozwoju.

Nie trzeba jednak łudzić się, że na tej drodze przeludniony rolniczo kraj nie natrafia na wielkie trudności, sam fakt, że ludność wzrasta szybciej niż produkcja rolnicza i przemysłowa, jest przyczyną pewnych tendencji strukturalnych w kierunku obniżenia skali

życiowej. Stanowi to pewien kontrast ze wzrastającym politycznym znaczeniem Polski. Geopolityczne położenie Polski wymaga dalszego wzrostu jej siły za pomocą największych ofiar ze strony ludności i niskiego poziomu jej życia. Polityka gospodarcza ma do rozwiązania dwa wyżej wymienione zasadnicze problemy: przyspieszenie zdrowego procesu urbanizacji i intensyfikację rolniczą, mającą na celu podniesienie zdolności nabywczej wsi w celu stworzenia nowych rynków zbytu dla nowych gałęzi przemysłu. Dzisiejsza polityka przemysłowa Polski winna być skoordynowana z interesami rolnictwa, nie może być egoistyczną i nie może utrudniać eksportu rolniczego i wzrostu produkcji rolniczej przez dostarczanie rolnictwu niewspółmiernie drogich środków produkcji lub uniemożliwienie przywozu tańszych środków produkcji z za granicy.

Proces emigracji wsi do miast został tylko chwilowo wstrzymany. Wskutek kryzysu dziś spadek urbanizacji został już wyrównany i liczba pracujących w przemyśle osiągnęła znowu cyfrę przedkryzysową. Planowa rozbudowa ognisk i ośrodków przemysłu w dzielnicach agrarnych dotychczas nie uprzemysłowionych ma doniosłe znaczenie dla usunięcia bezrobocia wiejskiego w przeludnionych okolicach i podniesienie ogólnego dobrobytu, co już daje się zauważyć w rejonie Stalowej Woli i Rzeszowa.

Zwiększenie obszarów uprawy wpłynęło na wzrost produkcji nie tylko zbóż i ziemniaków, ale i roślin przemysłowych, szczególniej oleistych i włóknistych. Kryzys rolniczy niestety jednak jest poważnym hamulcem dla wzrostu plonów z ha, natomiast pocieszającym objawem jest wzrost pogłowia bydła w ciągu ostatnich 12 lat o 20%, świń o 12% i owiec o 60%.

Gospodarka narodowa wykazała bardzo znaczną dynamikę w ewolucji handlu zagranicznego, który znalazł wyraz we wzroście eksportu nie tylko produktów rolnych ale i przemysłowych, olejów mineralnych, węgla, stali, stopu itd. Spadek importu wyrobów gotowych, środków produkcji, maszyn elektrycznych i mechanicznych, artykułów chemicznych, a wreszcie przedmiotów luksusowych stworzył warunki dla rozbudowy krajowego przemysłu i spartańskiego ograniczenia ludności w celu umożliwienia importu niezbędnych surowców. W ewolucji handlu zagranicznego ujawniła się samodzielna polityka Polski, która spowodowała nawiązanie stosunków handlowych nie tylko z sąsiadami, Niemcami i anektowaną przez Rzeszę Czechosłowacją i Austrią, ale z całym światem, nie wyłączając krajów zamorskich, co wpłynęło pomimo kryzysu na

wzrost handlu zagranicznego nawet w latach kryzysu. Czynny bilans handlowy, rozwój handlu morskiego, zrównoważony budżet i niskie zadłużenie wynoszące $4^{1}/_{2}$ miliarda zł powodują, że Polska, której ludność wzrosła o $25^{0}/_{0}$ a ekonomiczna aktywność wzrosła prawie dwukrotnie, może z pewną ufnością patrzeć w przyszłość. Cienie obok świateł rzucające się w oczy w postaci niskiego poziomu życia mas chłopskich i robotniczych dadzą się tylko w powolnym tempie stopniowo usuwać.

Poczucie narodowe i religijne całej ludności powoduje, że zagadnienia socjalne, pomimo poważnej ilości zarejestrowanych bezrobotnych, nie grożą w Polsce takimi komplikacjami, które obserwujemy w Centralnej i Zachodniej Europie. Stabilizacja stosunków politycznych i konsolidacja państwa umożliwiła rozwój metodyczny nowych gałęzi przemysłu mechanicznego, elektrotechnicznego i chemicznego, dzięki czemu nowe tysiące pracowników, znajdują zajęcie i zwiększają procentowy stosunek ludności nierolniczej do rolniczej.

Z zebrań i rozpraw w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym

Sprawozdanie obejmuje szereg zebrań członków Towarzystwa począwszy od grudnia 1938 do czerwca 1939.

1) 17/XII. 1938. *Doc. dr Jan Wiśniewski:* Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej. Autorskie obszerne streszczenie zamieściliśmy w t. XXVI. Przeglądu Ekonomicznego. Prelegent przedstawił sposoby obliczania „wskaźników złożonych“ w Instytucie Badania Koniunktur w Warszawie i uzasadniał zmiany dokonane wobec dawniejszego sposobu określania wskaźnika produkcji z r. 1928, przez wprowadzenie nowych działów wytwarzania a opuszczenie innych mniej już ważnych. Nowy wskaźnik przeliczony dla 10 lat zgadza się z poprzednim w roku 1928, w roku zaś 1938 wypada zgodnie z rzeczywistością o ~ 20% wyższy.

Przed otwarciem dyskusji przewodniczący prof. *Hauswald* powitał grono Koła Statystyków i podziękował prelegentowi za zapoznanie nas z zajmującymi pracami w Instytucie Badania Koniunktur. Omówienie odczytu było ożywione. Prof. dr *Czekanowski* zapytał o skalę, w jakiej przedstawiono wykres wskaźników i oświadczył się za przyjęciem nowego sposobu obliczania wskaźnika. Inż. *żebrowski* zwrócił uwagę na stosunek przyrostu produkcji przemysłowej do rolniczej i przyrostu zaludnienia. Doc. dr *Styś* prosi o pewne wyjaśnienia co do metody obliczania nowego wskaźnika i jej wpływu na jego wielkość. Dr *Rucker* podnosi, że przemysłowcy w praktyce działający śledzą z wielką uwagą statystykę i wskaźniki koniunktury, chociaż napotykają dość często zmiany w zestawieniach statystycznych i wskaźnikach, co utrudnia korzystanie z tych dat. Przewodniczący prof. *Hauswald* podniósł z uznaniem metody pracy w „Inst. B. Koniunktur“, starające się ująć zawiłe przebiegi gospodarcze w sposób nowoczesny, odpowiadający zmieniającym się warunkom.

Prelegent odpowiadał na postawione mu pytania i podniesione w dyskusji wątpliwości, uzasadniając obiektywnie nowy sposób obliczania liczb wskaźnikowych, przy czym korzysta się nie tylko z danych statystycznych, ale także z ogłaszanych przez zakłady przemysłowe i ich związki sprawozdań. Uwzględnia się nadto o ile możności także ruch produkcji i spożycia dóbr przeznaczonych dla konsumcji. Co do sprawy opaźniania się zestawień statystycznych, to zdaniem jego jest ono nieuniknione ale nie wielkie, chociaż np. zestawienia dla roku 1928 ogłoszono dopiero w ciągu roku 1931; zresztą wszystkie liczby statystyczne odnosić się muszą do przeszłości.

2) 28/I. 1939. *Dr Walerian Zaklika:* Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce. Referat ogłoszony w t. XXVI. Przegl. Ekon. Prelegent zetknął się z tą sprawą w czasie swej działalności w Sejmie jako członek Komisji kontroli długów i przedstawił obowiązujące Komisję i władze przepisy konstytucji na tle rzeczywistych potrzeb i zagadnień.

3) 4/III. 1939. *Rektor Dr Henryk Korowicz:* Zagadnienie wartości w ekonomice. Referat ogłoszony w t. XXV. Przegl. Ekonomicznego. Rektor dr Korowicz przedstawił historyczny rozwój teorii tego doniosłego zagadnienia i podał krytyczną charakterystykę tego pojęcia w nowoczesnej ekonomii.

4) 25/III. 1939. *Nacz. dr Ludwik Grodzicki:* Statystyka rolna i jej potrzeby na terenie województw południowo-wschodnich. W roku 1941 ma się odbyć nowy spis gospodarstw rolnych, a co do pytań przy tym stawianych Urząd Statystyczny porozumiewa się z kołami rolniczymi. Poprzedni spis ludności i gospodarczy z r. 1921 był w zakresie rolnictwa niedokładny, bo nie zawierał wystarczających dat co do istniejących wówczas typów gospodarstwa czyli struktury rolnej. Gospodarstwa o obszarze do 50 hektarów można było np. zaliczyć do typu mniejszych gospodarstw, ale nie było dalszych danych co do położenia i stanu komunikacyj, które wpływały na cechy gospodarstwa. Pragnąc starannie ułożyć pytania do nowego spisu, Urząd Statystyczny zaprosił do współpracy w całym kraju licznych znawców jako korespondentów, którzy w sprawach gospodarczych nadsyłają mu bliższe wiadomości. Zauważono przy tym wielkie różnice między liczbami statystyki a rzeczywistymi wielkościami. Np. zbiory rzeczywiste są zwykle o wiele większe, niż zestawione na podstawie oceny przez znawców. Podobne trudności napotykano także za granicą i dlatego w dawnych Niemczech wprowadzono dla wszystkich dóbr większych od 4 hektarów obowiązek prowadzenia tak zwanych „kart gospodarstwa“ (Hofkarte) zawierających potrzebne dla administracji dane szczegółowe. W nowym spisie będzie też zawarty wykaz stanu bydła. Bydło żywione w gospodarstwie właściciela, ale należące do służby folwarcznej, będzie spisywane oddzielnie.

Przewodniczący prof. *Hauswald* podniósł ogromną różnorodność i zmienność gospodarstw rolnych, która zawsze utrudnia sporządzenie zgodnych z rzeczywistością zestawień. W dyskusji przemawiał prof. *Czekanowski* oraz kilku innych uczestników zebrania.

5) 15/IV. 1939. *Dr Alfred Gałuszka:* Reforma rolna a obrona państwa. Referent przedstawił licznym uczestnikom zgromadzenia wymownymi słowy myśli przewodnie różnych reform rolnych, wprowadzonych w kilku państwach. Kierowano się przy tym zasadą utrzymania i dalszego wzmożenia wydajności tak w czasie pokojowym jak i wojennym, starając się o zatrzymanie znacznej ilości gospodarstw wielkich, mających decydujące znaczenie dla wyżywienia ludności i wojska. Na podstawie prac i doświadczeń zebranych przez prelegenta w czasie, gdy był dyrektorem Urzędu Zbożo-

wego dla całej Małopolski w czasie wielkiej wojny, wykazał, jak wielkie trudności sprawiała wtedy sprawa aprowizacji społeczeństwa i wojska w rozmaitych działach. W czasach wojennych zużycie wszelkich artykułów żywnościowych i utrzymania rośnie bowiem w sposób gwałtowny, w porównaniu z stanem normalnym prawie dwukrotnie, podczas gdy produkcja środków żywnościowych i utrzymania znacznie spada. Wtedy zaopatrzenie ludności opiera się przede wszystkim na produkcji większych gospodarstw, nie zaś na produkcji gospodarstw drobnych, które wówczas zużywają same wszystko, co mogą wytworzyć. Zaopatrzenie ludności, wojska, urzędników i robotników obejmuje jednak nie tylko wytwory zbożowe, ale nadto i przetwory mięsne, wędliny, tłuszcze, cukier, mleko i sery, spirytus, paliwo, skóry na obuwie, różne surowce itd., do których produkcji i przydziału trzeba być na czas przygotowanym.

W dyskusji przemawiała pani *Baltarowiczowa* wskazując, że przy stosowaniu centryfug do gospodarki mlecznej nie zauważyła trudności z należytym wyżywieniem okolicznej ludności. Inż. *Żebrowski* przypomniał, że w dawnej Rosji już przed przeszło 30 laty tworzono gospodarstwa średniej wielkości, a podobnie rzecz miała się na Litwie.

6) 29/IV. 1939. *Prof. dr Czesław Strzeszewski:* Zagadnienie uprzemysłowienia krajów rolniczych. Prelegent przedstawił na szeregu przykładów z różnych krajów, jakimi sposobami odbywało się tam stopniowo uprzemysłowienie kraju przed tym głównie rolniczego; jakie znaczenie miał tam dopływ kapitału pieniężnego, istnienie odpowiedniego rynku zbytu, zaludnienie, koszty pracy i produkcji, przenoszenie się doświadczonych już przemysłowców do innych krajów itd. Z tym wiązały się wskazania dla naszych dążeń do dalszego rozwinięcia przemysłu krajowego.

W dyskusji dr *Styś* zgadza się przeważnie z wywodami prelegenta. Teoria Ricarda o kosztach komparatywnych dóbr popiera rozwój przemysłowy, ale możliwy jest także w krajach rolniczych dobrobyt przy wielkich terenach rolniczych, gdzie można z korzyścią prowadzić uprawę ekstensywną a zyskowną. Natomiast w krajach gęsto zaludnionych stosunkowe koszty produkcji rolniczej przy większym natężeniu rosną. Dalej zauważył mowca, że przemysłu nie można opierać tylko o zbyt zewnętrzny. Jeżeli produkcję przemysłową w kraju rolniczym zwiększamy, przez co rośnie wartość jego produkcji, to równocześnie rośnie także cały dochód społeczny. Przez należytą akcję melioracyjną w rolnictwie trzeba stwarzać lepsze warunki produkcji, zwiększać intensywność pracy rolniczej, następnie gromadzić kapitał realny, a dopiero potem kapitał pieniężny. Nadto rozwijać trzeba także kapitał wyższego rzędu w postaci wiedzy fachowej i budzenia przedsiębiorczości. W niektórych wypadkach możnaby pozyskiwać specjalistów technicznych także z zaprzyjaźnionej zagranicy. Prelegent zwrócił uwagę na różną „chłonność pracy“ drobnego i wielkiego przemysłu. Mowca uważa za ważniejszą sprawę zwiększanie wydajności; nie uważa też potępia-

nych często karteli za coś zasadniczo złego, zwłaszcza gdy dziś można przez należyty nadzór chronić ogół od nadużyć monopolowych karteli.

Prof. *Strzeszewski* odpowiada, że jego zdaniem z poglądów Ricarda nie można wnioskować, by jego zasady przemawiać miały za uprzemysławianiem krajów z natury rolniczych. Dopiero poglądy Lista zawierały zmianę teorii Ricarda. Co do kapitału realnego i pieniężnego sądzi, że nie można się obejść bez dopływu nagromadzonego kapitału w formie pieniądza, choćby ze względu na zapłaty zagraniczne. Co do popierania różnych typów przemysłu nie stawiał specjalnych warunków i żądań, lecz jego zdaniem drobny przemysł wymaga o tyle pomocy czynników publicznych, aby wyrównać było można jego zdolność konkurencyjną z większymi zakładami. Mowca rozróżnia kartele właściwe, tworzone niejako dobrowolnie w celu regulacji produkcji i cen od „związków branżowych" pozostających pod nadzorem władz publicznych.

Przewodniczący prof. *Hauswald* dziękując prof. Strzeszewskiemu za pouczający wykład, podnosi ogromne trudności, jakie zawsze sprawiało przyspieszone uprzemysłowienie krajów przedtem rolniczych, zważywszy, że do utrwalenia szeregu nowych zakładów przemysłowych nie wystarczają tylko jednorazowe wkłady i kredyty, mogące wynosić setki milionów, bo ponadto niezbędne jest pomaganie tym zakładom przez dostarczanie im co roku wystarczającej ilości i wartości zamówień, powodujących zwykle co roku większe nakłady społeczeństwa niż pierwotne jednorazowo tylko występujące koszty założenia.

7) 6/V. 1939. *Inż. Konstanty Żebrowski:* Bezrobocie wsi. Odczyt ten zamieszczamy w niniejszym tomie „Przeglądu Ekonomicznego".

W zakończeniu zebrania przewodniczący prof. *Hauswald* wspomniał o zajmującej opinii Henryka Forda, który w młodości był farmerem i w ciągu swej wielkiej pracy około nowoczesnego automobilu nie zapominał o potrzebach produkcji rolnej. Jego zdaniem praca rolników nie wymaga w nowoczesnych warunkach więcej niż 80 do 100 dni zajęcia rolniczego w roku. Sądzi więc, że typ gospodarki wiejskiej zmieni się na małomiejski, gdzie rolnicy będą zajęci przez resztę wolnego czasu, a do swych pól będą dojeżdżali autami. Pogląd ten jest w każdym razie godny uwagi i rozważenia.

8) 3/VI. *Doc. dr Wincenty Styś:* Cena normowana jako zagadnienie społeczno-gospodarcze. Prelegent przedstawił historyczny rozwój przedsiębiorstw indywidualnych w początkowym okresie około roku 1770 do 1830, stopniowe pojawianie się tzw. wolnej konkurencji i licznych zrazu przedsiębiorstw, po czym zauważono dążność do koncentracji kapitałów w okresie panowania waluty złotej. Z czasem zaczęto tworzyć porozumienia producentów w celu korzystnego regulowania ilości wytworów i podaży a usunięcia lub złagodzenia „wolnej" konkurencji. Wielkie skupienia przedsiębiorstw w związkach, kartelach itp. dążą do pewnej monopo-

lizacji podaży na rynkach celem narzucania i utrzymywania możliwie wysokiego poziomu cen, co wywołuje ograniczenie zjawisk wolnej przedtem konkurencji. Dla poparcia swych poglądów i twierdzeń podał prelegent analizę kilku wykresów przedstawiających wzdłuż osi X ilość wyrobów dostarczanych rynkowi, a wzdłuż osi Y (pionowej) cen odpowiadających różnym ilościom X. Na tych wykresach rysuje się opadające krzywe podaży i wznoszące się krzywe popytu, gdyż przy spadających cenach rośnie zwykle wielkość popytu. Przy pomocy trzeciej krzywej „popytu granicznego“ wyznaczyć można z wykresu pewne optimum ceny sprzedażnej. Uważając zjawisko istnienia związków firm pod nazwą karteli itp. za dany zbiór faktów, którym zwykle odpowiada też tworzenie związków zawodowych i zrzeszeń konsumentów i układanie się lub targowanie tych związków co do cen i innych warunków, uzasadnia referent interwencję władz publicznych w kierunku zapobiegania możliwym nadużyciom, należytego nadzoru nad działalnością karteli i regulowania czyli normowania możliwie słusznych cen, co jest obecnie ułatwione przez sprawne działanie biur statystycznych i korzystanie z nowoczesnych maszyn do księgowania.

Po odczycie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, którą rozpoczął prof. dr *Grabski*, b. minister oświaty. Prof. Grabski zwrócił uwagę na to, że teoria o nieuniknionej koncentracji kapitałów nie sprawdziła się mimo naturalnej przewagi wielkiego kapitału w gospodarce przemysłowej. Istnieją bowiem we wszystkich krajach wielkie, średnie i małe przedsiębiorstwa obok siebie, a nadto liczba osób posiadających mniejsze kapitały nie zmalała, lecz raczej powiększyła się. Natomiast zauważyć można koncentrację tak zwanej dyspozycji kapitałami i kredytami w rękach dyrekcyj wielkich banków i związków gospodarczych, co uzależnia rozwój zakładów przemysłowych od rozumu i woli kierowników owych zrzeszeń. Skutkiem tego metoda wolnej konkurencji sama się ogranicza i dobija. U nas „Instytut badania koniunktur“ stwierdza wzrost wskaźnika produkcji przemysłowej w roku 1938 (122%) i obecnym, a równocześnie widzimy, że mimo to stopień zatrudnienia ludzi w przemyśle nie jest jeszcze zadowalający. Mowca uznaje za słuszne tworzenie wielkich zakładów przemysłowych w różnych ważnych działach, gdzie tego rodzaju typ produkcji jest uzasadniony, ale uważa też za konieczne, by równocześnie rozwijać także przedsiębiorstwa drobne i średnie, które dać mogą zatrudnienie wielu pracownikom. Do tego co prawda potrzeba wyrobienia wielu dobrych przedsiębiorców i dania im możności do działania i zarabiania. Co do metod matematycznych w ekonomii mowca uznaje ich wartość dla objaśnienia wielu zawiłych zjawisk ekonomicznych i społecznych, ale wątpi, czy w praktycznym życiu możliwym będzie przejście z liczb algebraicznych do liczb konkretnych. Co do zjawiska cen normowanych stwierdzić należy, że idziemy obecnie dalej w kierunku zwiększania zastosowań takich cen, przy silnym wpływaniu na nie władz. Np. w niezmiernie dla Polski doniosłym dziale cen zbożowych interwencja tego rodzaju będzie po-

trzebną w interesie opłacalności produkcji rolnej. Zajmującym tu objawem jest nader niski poziom cen zbożowych w kraju pod wpływem obniżek za granicą, mimo że zaledwie około 10% naszej rocznej produkcji idzie na wywóz i stosuje się przy tym do poziomu niskich cen światowych. W każdym razie państwo będzie musiało regulować ceny w sposób harmonijny dla wszystkich głównych dziedzin gospodarstwa.

Inż. *Żebrowski* starał się wyjaśnić, dlaczego nasze ceny zbożowe w kraju zależne są od niskiego poziomu cen światowych.

Prof. dr *Aulich* podnosi pewne wątpliwości, opierając się na twierdzeniu, że wartość wytworu równa się teoretycznie kosztowi produkcji, który znowu składa się głównie z wydatku na płace i na zysk (w ogólnym znaczeniu). Nie uważa teorii koncentracji kapitałów przemysłowych za słuszną i wykazuje na przykładzie, że w niektórych przypadkach produkcja mniejsza a mająca zapewniony zbyt opłaca się lepiej, niż kilkakrotnie zwiększona a mająca dodatkowe koszty na modele, maszyny, reklamę itd. Nie uznaje utrzymywania karteli za pożądane, gdyż związki tego rodzaju starają się zwykle przerzucić istniejące ciężary z wielkich kapitałów na małe i na konsumentów. Co do metody matematycznej w ekonomii sądzi, że ma ona wielką wartość, ale wymaga dokładnego zapoznania się z nią i pewnego wyrobienia.

Referent dr Styś wyjaśnia, że o teorii koncentracji wspomniał tylko przy wyjaśnieniu innych zjawisk. Uważa, że prof. Grabski zgodził się z wywodami odczytu i rozszerzył jego zakres. Co do sprawy możliwości regulowania i normowania cen sądzi, że musi już istnieć pewien stan zbliżony do monopolu, gdyż do skutecznego regulowania cen trzeba też mieć możność regulowania ilości produkcji.

Hd.

Recenzje.

Dr STRASBURGER HENR. — *Handel zagraniczny w służbie gospodarki narodowej* — Warszawa, 1939, str. 153 — wydawn. „Biblioteki Polskiej“.

Pod tym neutralnym i nic właściwie nie mówiącym nagłówkiem ukrywa się obrona wolnego handlu w stosunkach międzynarodowych i potępienie autarkii, przeprowadzone umiejętnie i gruntownie przez autora, nie tylko uzbrojonego w kryteria teoretyczne i w rozległą znajomość literatury przedmiotu, lecz także na każdym kroku zdradzającego obeznanie się ze stroną praktyczną zagadnienia, z realnymi warunkami życia oraz z postulatami, jakie wysuwa gospodarstwo narodowe. Ostrożne, niekiedy nawet nie pozbawione niedomówień sądy autora, są przecież konsekwentne i jednolite, lubo zaś przestrzega on w nich należytego obiektywizmu, zdradzają jednak pewien stopień namiętności, dzięki któremu utrzymują uwagę czytelnika w ciągłym napięciu. Trudno brać autorowi za złe postawę taką, skoro ma on do czynienia z hasłem, które zrodziło się co prawda z nieuniknionych konieczności życia współczesnego, jednakże zbanalizowane i oderwane od rzeczywistego swego przejściowego podłoża nabrało charakteru wulgarnego i pretensji do godności zasady kierowniczej w życiu narodów. Cóż bowiem bardziej pociągającego dla tłumów, cóż pozornie słuszniejszego i bardziej usprawiedliwionego dla programów agitacyjnych, cóż bardziej nadającego się do żonglerki demagogicznej — od samowystarczalności? Odarta ze wszelkich zastrzeżeń, wyświechtana w zgiełkach wiecowych i w artykułach dziennikarskich samowystarczalność ekonomiczna stała się naraz i ostoją niezależności ekonomicznej narodów i nakazem patriotycznym, nie mówiąc już o tym, że pasowała doskonale do wszelkiego rodzaju tendencji totalistycznych, tak bujających w dobie dzisiejszej. Każda też epoka dziejowa, zależnie od warunków materialnych i moralnych, gospodarczych i politycznych, kształtujących jej życie, ma swoje przemożne tendencje, które każdorazowo usiłują zdobyć cechy powszechności i wyłączności, cechy absolutności i pewnego rodzaju transcendentalizmu, aczkolwiek w istocie są tylko przejawami przypadkowego, przejściowego układu stosunków. Zasadzie samowystarczalności wydaje się dziś, jak niegdyś wydawało się merkantylizmowi, jak potem klasycznemu liberalizmowi, że otwiera nową epokę w rozwoju gospodarczym i utrwala się na stałe, jako j e d y n y   c z y n n i k dobrobytu, postępu i równowagi. Tymczasem są one tylko w s p ó ł c z y n n i k a m i, które polityka twórcza musi wprowadzać w grę w miarę konieczności, pamiętając wciąż, że wszelka ich wyłączność, wszelka jednostronność w zastosowaniu grozi skutkami szkodliwymi i oddziaływa ujemnie na proces narastania bogactwa.

Na tę właśnie ograniczoną rolę autarkii kładzie szczególny nacisk autor

w swym cennym traktacie. W zasadzie uważa on ją za truciznę, której stosowanie przecież jest niekiedy nieuniknione i daje wyniki pomyślne, jeśli zachować należyte ograniczenie i właściwy umiar. Wolne obroty w handlu międzynarodowym — oparte o międzynarodowy podział pracy — zapewniają poszczególnym organizmom państwowym większe korzyści gospodarcze, jeżeli obrotami tymi kierować będzie „teoria kosztów komparatywnych, jako metoda dyskontowania różnicy kosztów produkcji własnych i zagranicznych“. Jeżeli co zarzucić można takiemu ujęciu problematu i tak postawionej przez autora tezie to chyba pewną nieostrożność w formułowaniu określeń, nasuwających — zwłaszcza przy pobieżnym czytaniu książki — przypuszczenie, iż autor uważa autarkię za zło nieuniknione, wolny zaś handel międzynarodowy za ideał. Oczywiście atoli jest inaczej: p. Strasburger wie doskonale, że całkowicie wolnego handlu nigdy nie było, nie będzie i być nie może tak samo, jak niemożliwością jest absolutna autarkia (co do ostatniej, przytacza dość wskazówek i danych odnośnie do krajów „najautarkiczniejszych“: Niemiec i Włoch), jednakże zaniedbuje dość mocno i jasno podkreślać, że zasada wolnego handlu jest tylko takąż abstrakcją teoretyczną, metodologiczną i krytyczno-poznawczą, jak pojęcie człowieka gospodarczego, jak zasada zysku, jak pojęcie wolnego współzawodnictwa, równowagi rynkowej itd., jak w ogóle wszystko, co składa się na teorię statyki ekonomicznej w przeciwstawieniu do jedynej rzeczywistości — dynamiki, kształtowanej przez mnóstwo rozbieżnych, niekiedy wręcz sprzecznych tendencji jednostkowych i zbiorowych. Z tym zastrzeżeniem, dotyczącym raczej metody wykładu, aniżeli jego treści, należy uznać pracę p. Strasburgera za bardzo poważne źródło do poznania kwestii polityki autarkicznej, za źródło trwałe i obfite zwłaszcza dzięki trzem doskonale udokumentowanym rozdziałom, poświęconym aktualnemu układowi stosunków międzynarodowych i związanej z nim pozycji Polski. „Granice współpracy międzynarodowej ze stanowiska interesów gospodarki narodowej“ — „Czy świat powojenny rozpadnie się na gospodarki autarkiczne?“ — „Czy Polska może dążyć do autarkii?“ i wreszcie jeszcze „Niepowodzenia mechanicznego regulowania bilansu handlowego a konieczność stopniowej jego przebudowy“ mogłyby już same bez czterech rozdziałów poprzedzających wystarczyć do zaszczepienia i utrwalenia słusznego poglądu na zagadnienie autarkii, nie dając powodów do posądzania autora o hołdowanie zasadzie „laissez-faire“’yzmu, co — jak się obawiamy — może go spotkać ze strony płytkiej demagogii.

Rozdziały zacytowane świadczą, jak swobodnie i trafnie myśl autora obraca się w skomplikowanym gąszczu zjawisk ekonomicznych, wzajemnie zachodzących na siebie i jak krytycznie umie on traktować wszelkie fetysze ekonomiczne w rodzaju bilansu handlowego z jego upragnionym przez ogół saldem dodatnim, niekiedy nawet wręcz szkodliwym dla gospodarstwa narodowego i świadczącego o jego zubożeniu. Mamy tu do czynienia z myślami i sądami tak skondensowanymi, że niepodobna ich streścić i raczej należałoby pragnąć większego ich rozwinięcia i łatwiejszej zrozumiałości; jednocześnie wszakże pobudzić muszą do tym lepszego poznania zagadnień, ułatwiając dalsze studia przez zestawienie polskiej i obcej literatury przedmiotu.

Słowem zyskaliśmy studium o dużej wartości.

Jan Stecki

RYBARSKI ROMAN — *System ekonomii politycznej; tom III.: Psychologia społeczno-gospodarcza* — Warszawa, 1939, str. 368 i 2 n. — wydawn. Kasy Im. Mianowskiego.

Słusznie powiada w przedmowie p. Rybarski, że obecna jego książka, „jakkolwiek jest dalszym ciągiem pracy, stanowi odrębną całość i może być przeczytana i przez tego, kto nie zna tomów poprzednich“. Dzieło to, bogate w treść, ma za przedmiot dziedzinę zjawisk, w której uwidocznia się związek życia gospodarczego z życiem społecznym w ogóle; przez badanie zjawisk tych przerzucamy pomost między ekonomią a socjologią. Ograniczenie motywu gospodarczego do jednego tylko pojęcia korzyści (zysk jest jeno szczególnym pojęcia tego przejawem, właściwym pewnej kategorii czynności gospodarczych, a więc i pewnej epoce, w której kategoria ta przeważa) prowadziło prostą drogą nie tylko do zacieśnienia badań ekonomicznych, lecz także do nadania szczególnego znaczenia materialnym warunkom gospodarki, a więc w dalszym ciągu do materialistycznego pojmowania życia. Stąd powstała sprzeczność i rozbieżność między ekonomią a socjologią, skoro dla tej ostatniej jest rzeczą oczywistą ogromna rozmaitość i nieograniczona doniosłość motywów, decydujących o układzie życia społecznego. Stwierdzić obecność tych wszystkich motywów w działalności gospodarczej człowieka, wykryć i ocenić ich wpływy, zasięg i skutki, znaczy tyleż, co dokonać koniecznej pracy oparcia życia gospodarczego o życie społeczne, ekonomii zaś o socjologię.

Olbrzymi w dobie współczesnej rozwój życia ekonomicznego i nadzwyczajne wybujanie pewnych stron, pewnych momentów działalności gospodarczej doprowadziły do fałszywego ujęcia jej istoty, przesłaniając elementarną prawdę, iż celem tej działalności nie jest osiąganie korzyści, lecz zaspokajanie potrzeb. żeby prawdę tę odszukać, należy bądź oprzeć badania ekonomiczne na metodzie historycznej, bądź dać im za podstawę analizę motywów psychologicznych, wchodzących w grę przy pracy gospodarczej. Obie zresztą metody kojarzą się nierozłącznie, gdyż „psychologia społeczno-gospodarcza“ musi raz po raz powoływać się na przykłady z życia wieków minionych lub z życia ludów o rozmaitym układzie stosunków ekonomicznych. Nie inną też drogą kroczy wykład p. Rybarskiego.

Podzielił on temat swój na cztery części, rozpatrując po kolei ogólne zjawiska z dziedziny psychologii społeczno-gospodarczej (motywy działalności, pojęcie i zakres potrzeb, istotę użyteczności, rolę czynnika zaufania), potem psychologię różnych funkcji gospodarczych (pracy, przedsiębiorczości, rolnictwa i rentierstwa), dalej wpływ czynników pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą (związków krwi, kast i stanów, religii, rasy i skupień narodowych), na koniec związki psychiczne między gospodarstwami i przesłanki polityki gospodarczej na tle równowagi w zakresie podziału dochodu społecznego i układu własności.

Wartość książki tej polega tyleż na pilnym, cierpliwym, wszechstronnym i wyczerpującym oświetleniu motywów psychologicznych, dających się odszukać w życiu i w instytucjach gospodarczych, na ścisłym i sumiennym wyjaśnieniu ich doniosłości w różnych epokach i w różnych ustrojach, ile również na umiejętnym wszczepieniu w umysł czytelnika tej prawdy, że motyw egoistyczny korzyści w żaden sposób nie wystarcza do uzasadnienia działalności gospodarczej człowieka, tym bardziej zaś zespołu ludzkiego. Odegrał on tylko w ekonomii klasycznej rolę

środka metodologicznego, służąc do wyodrębnienia i ustalenia zjawisk gospodarczych w dobie nowożytnej, ale zarazem obciążył naukę wszystkimi konsekwencjami fałszywie obranego kryterium poznawczego. Urosło wszak ono aż do godności wskazówki politycznej i moralnej, wtrącając życie społeczne w walkę antagonizmów ideologicznych i prowadząc do zaprzeczenia wszelkim pojęciom o prawidłowości stosunków gospodarczych.

Nie ma wszak nauki we właściwym słowa tego znaczeniu bez ustalenia prawidłowego następstwa zjawisk, jednakże myśl ludzka nie przestanie bronić się przed oparciem tej naturalnej prawidłowości na egoizmie współzawodniczących z sobą jednostek: zarówno poczucie moralne, jak i poczucie nadrzędności interesu społecznego nad interesem jednostki prowadzą do konieczności szukania w życiu gospodarczym kryteriów pozaegoistycznych, zgodnych z dobrem powszechnym. Nie chodzi przy tym wcale o same tylko względy praktyczne w zakresie stosowania ich w polityce gospodarczej, lecz o czyste cele poznawcze, tj. o stwierdzenie istotnej podstawy współzależności zjawisk gospodarczych, jako takich — a to właśnie dla należytego postawienia zasad polityki gospodarczej. Ta wielka praca jest zadaniem przyszłości; toruje jej drogę dzieło prof. Rybarskiego, dające mnóstwo sugestii i mnóstwo wskazań naukowych. Przytoczmy parę przykładów.

„Ekonomista, który bierze pod uwagę pierwiastki czysto gospodarcze, gotów jest przypuszczać, że o wielkości gospodarstwa rolnego rozstrzygają względy techniki i rentowności produkcji rolnej", gdy tymczasem ustrój własności rolnej kształtuje się pod wpływem tendencji, nie mających nic wspólnego z kalkulacją racjonalną, czasami wręcz antygospodarczych, bo prowadzących do ekstensyfikacji uprawy i uszczuplenia produkcji.

A dalej. „Jeśli ktoś uległ sugestii, że czysty motyw gospodarczy jest bezwzględnie głównym motywem działania w gospodarstwie, nasuną mu się duże wątpliwości, gdy wniknie głębiej w ustrój kastowy" — trudno będzie znaleźć wyraźniejszy przykład skrępowania i ograniczenia czystego motywu gospodarczego. „Kasta wywiera wpływ antyindywidualistyczny, a zarazem utrzymuje gospodarstwo w skostniałości i zastoju".

A teraz wpływ rasy: „nie podobna w pełni zracjonalizować życia człowieka, bo on pewne irracjonalne pierwiastki na świat z sobą przyniósł". Tymczasem „węzły gospodarcze są węzłami natury racjonalistycznej; powstają one na gruncie obrachunków, kalkulacji. Nie występują wszakże jako coś bezwarunkowego, bezwzględnego; nie narzucają się społeczeństwu z siłą autorytatywną", więc też „na gruncie czysto gospodarczym nie znajdziemy wyjaśnienia węzłów, łączących ludzi, ani też nie potrafimy skonstruować pojęcia gospodarstwa, oderwanego od innych sfer życia społecznego".

Znaczenie momentów irracjonalnych w życiu gospodarczym waży bardzo wiele, gdy chodzi o politykę ekonomiczną: przestaje ona być poprawką ustroju, wyrastającego z momentów jednolitych, zadania zaś jej komplikują się niezmiernie przez konieczność uwzględniania najrozmaitszych motywów, istotnych dla danej społeczności i danej epoki. „Psychologia *hominis oeconomici* może nam przedstawiać się bardzo prosto, ale *homo statutus* wystąpi jako bardziej skomplikowane zjawisko".

Dzieło prof. Rybarskiego uznać należy za wysoce wartościowy wkład w naszą literaturę ekonomiczną i socjologiczną; zapłodnić ono winno naukę do dalszych badań i uogólnień.

Jan Stecki

PIROU GAETAN, prof. uniw. paryskiego — *Kryzys kapitalizmu* — przeł. Rud. Lessel — Warszawa, 1939, str. 172 (Bibl. Umiejętn. Prawn. i Polityczn.).

Szereg cennych i poczytnych prac, ogłoszonych w „bibliotece“ tej, pozostającej pod kierownictwem pp. Art. Millera i Stan. Tylbora, wzbogaciła obecnie rozprawa prof. Pirou, napisana w myśli przedstawienia poglądów francuskich na kryzys kapitalizmu, ujmująca wszakże zagadnienie to w całej jego rozciągłości w sposób żywy, jasny, przystępny, a zarazem ścisły i całkowicie przedmiotowy. Bezstronność, beznamiętność sądów autora przy doskonałym powiązaniu logicznym wykładu budzi zaufanie do jego kryteriów i wniosków, prześwietlających istotę ustroju kapitalistycznego oraz jego tendencje rozwojowe na tle zmian, zachodzących w układzie realnym stosunków gospodarczych i programów społeczno-politycznych, usiłujących sformułować kierunek tych przeobrażeń.

Prof. Pirou daleki jest od ortodoksji kapitalistyczno-liberalnej; wprost przeciwnie: „nie sądzi, aby należało próbować oporu wobec ewolucji, odpowiadającej pewnym gospodarczym i politycznym potrzebom współczesnego świata“ (str. 171), uważając, iż „gospodarka kierowana jest częstokroć wyrazem konieczności, której mężowie stanu nie mogą pominąć“ (str. 168); stwierdza też bez wahania, że „gospodarka liberalna chyli się ku całkowitemu upadkowi“ (str. 150). Jednocześnie atoli wykazuje w sposób bardzo umiejętny, że „społeczeństwa nowożytne z punktu widzenia gospodarczego są wynikiem połączenia 1-o wyspecjalizowanej techniki i zmechanizowanej produkcji oraz 2-o ustroju prywatnej własności i wolnej konkurencji“ (str. 144), które to dwa momenty przesądzają o metodzie produkcji (roli technicznej kapitału), osobie producentów (charakter prawny kapitału) i o motywach wytwarzania (dążenie do rentowności przedsiębiorstw). Bieg życia bynajmniej nie zapowiada zaniku tych istotnych cech ustroju kapitalistycznego: nieunikniony postęp mechanizacji potęguje rolę techniczną kapitału, jego zaś charakter prawny pozostaje w najściślejszym związku z zasadą własności prywatnej, której zniszczenia — poza socjalizmem i komunizmem — nie domaga się żaden program społeczno-ekonomiczny. Co się zaś tyczy motywu zysku, prof. Pirou trafnie przypomina, że wynika on z faktu, iż „zjawiska ekonomiczne w samej swej istocie związane są z pojęciem rzadkości“ (str. 22), dopóki zaś tak będzie (nic zaś nie zapowiada, żeby produkcja miała przekraczać potrzeby: przekracza ona tylko „siłę i wolę nabywczą mas — a jest to zasadnicza różnica“), dopóty niezbędna pozostanie kalkulacja, tj. „organizacja wysiłków zmierzająca do uzyskania maximum wydajności przy minimum trudu“ (str. 24), co jest równoznaczne z dążeniem do zysku, do rentowności.

Pomimo jednak trwałości podstaw kapitalizmu, widzimy, że ataki na bezład i dezorganizację życia ekonomicznego powtarzają się z niesłabnącą siłą, podczas gdy od strony etyki stosunki kapitalistyczne — zwłaszcza w zakresie podziału dochodu społecznego — są przedmiotem ostrej krytyki nawet żywiołów zachowawczych i chrześcijańskich. Z drugiej strony wpływ, wywarty przez gospodarkę wojenną nie ustąpił z życia, owszem dziś nabiera ponownie siły wobec groźby nowych komplikacji, a świeżo przebyty głęboki i długotrwały kryzys zmusił władzę państwową do ingerencji, posuniętej bardzo daleko, wzmocnionej zaś przez dążenia autarkiczne. W tych warunkach zrodziły się idee gospodarki kierowanej, której filiację merkantylistyczną prof. Pirou zaznacza

w lekkich a trafnych powiązaniach. Naturalna zaś ewolucja wyłoniła rozległe i mocne formy porozumień gospodarczo-społecznych (organizacji kartelowych i związków pracowniczych), co wszystko razem stanowi proces „coraz wyraźniejszego pochłaniania jednostek przez grupy i grup przez państwo", pociągając za sobą nie tyle upadek kapitalizmu, ile osłabienie indywidualizmu ekonomicznego (str. 130). Tak oto powstaje ustrój mieszany: „stop dwóch systemów — gospodarki wolnej i gospodarki uspołecznionej; stop ten jest właśnie gospodarką kierowaną" (str. 155).

Trudno jest ująć ją w jakiś jednolity i dobrze określony system, ponieważ mamy do czynienia ze zjawiskiem in statu nascendi, ze zjawiskiem tym bardziej zmiennym, że ma ono w znacznej mierze charakter eksperymentów, z których państwo częstokroć wycofuje się. Jednocześnie w szeregu przykładów, zaczerpniętych głównie z polityki gospodarczej francuskiej, prof. Pirou wykazuje, że źródeł wielu ujemnych stron gospodarki kapitalistycznej szukać należy właśnie raczej w nieudolnych posunięciach interwencyjnych, pogarszających stan rzeczy i potęgujących trudności. Błędy takie powstają zazwyczaj z zaniedbania zasadniczych postulatów, ograniczających interwencję państwa: nie szanuje ona wskazań, które płyną z doświadczeń gospodarczych; przekracza sferę działania, jaka należy się indywidualnej inicjatywie i osobistej odpowiedzialności, wreszcie zaniedbuje metody najskuteczniejszej: oparcia działalności państwowej o zrzeszenia samych zainteresowanych (str. 169, 170). Jako „sui generis synteza doświadczalna" gospodarka kierowana ma przed sobą rozległe pole działania.

Charakterystyka różnych teorii ekonomicznych, nowożytnych tendencji korporacjonistycznych, polityki gospodarczej Włoch i Niemiec, wreszcie ocena istoty sporu między socjalizmem a kapitalizmem wzbogacają treść cennej pracy prof. Pirou.

Jan Stecki

ZBROWSKI WŁODZIMIERZ — *Zagadnienie rynku pieniężnego w polskiej polityce zagranicznej* — Warszawa, 1939, str. 64 — nakł. Gebethnera i Wolffa.

Broszura ta ma na celu przypomnieć dobrze znaną prawdę, że warunkiem powodzenia polityki zagranicznej jest nie tylko należyte przygotowanie sił zbrojnych, mających służyć do skutecznej obrony prawowitych interesów państwa, lecz także mobilizacja sił finansowych, mających zapewnić rozwój ekspansji gospodarczej na obszarze, związanym przez warunki naturalne z danym organizmem państwowym. Takim terenem jest dla Polski pas „centralny europejski", ciągnący się od Bałtyku do mórz Czarnego i Śródziemnego, pas, który był widownią dziejów politycznych Polski a w dzisiejszym układzie sił i stosunków międzynarodowych odzyskuje ponownie swe znaczenie. Cały szereg argumentów przemawia za koniecznością uzupełnienia „defensywnej metody psychicznej" przez „wyjście poza granice Polski w przygotowaniu akcji obronnej", która powinna polegać na „uruchomieniu po swej stronie największej ilości sił gospodarczych", tj. na związaniu jaknajintensywniejszym „centralnego pasa" z Polską za pomocą wymiany handlowej. Pod tym względem sytuacja Polski jest zła: w r. 1937 udział nasz w wywozie krajów położonych w „pasie centralnym" był mniej, niż skromny, wynosząc ledwo 0,3 do 4,7% (Łotwa minimum, Bułgaria

maximum) ogólnego ich eksportu. Wzmożenie tych obrotów jest pilną koniecznością, nastąpić zaś może: 1-o „przez szybkie i intensywne wzmocnienie naszego potencjału przemysłowego", 2-o przez zbudowanie systemu planowo rozmieszczonych dróg wodnych i lądowych między przeciwległymi morzami. O ile przy realizacji pierwszego postulatu liczyć musimy na własne siły, o tyle zadaniu drugiemu nie moglibyśmy w żadnym razie podołać sami. Tutaj przecież zdaniem p. Zbrowskiego mamy podstawy do liczenia na pomoc finansową mocarstw zachodnich, które są w wysokim stopniu zainteresowane w opanowaniu przewagi, jaką dziś mają „państwa osi" na terenie „centralnego pasa". Jeśli znów weźmiemy za miarę udział ich w eksporcie, okaże się, że na południu (w Rumunii, Węgrzech, Bułgarii, Jugosławii i Grecji) zabierają one od 40,8 do 56,9% (Francja i W. Brytania od 9,2 do 13,8%), ustępując na północy (Litwa, Łotwa i Estonia), gdzie mają tylko 21,1 do 35,5% wobec 37,1 do 51,1% Francji i W. Brytanii, lecz tu znów Londyn i Paryż nie posiadają żadnych zgoła wpływów bankowych. Ponieważ — tak rozumuje p. Zbrowski — utrwalenie wpływów gospodarczych, a więc i politycznych Polski w pasie środkowym idzie po linii interesów mocarstw zachodnich, przeto są wszelkie dane po temu, żeby dla wielkiej akcji budowy szlaków komunikacyjnych pozyskać kapitały angielskie i francuskie: przyciągnąć je winna zarówno niewątpliwa rentowność takich przedsiębiorstw, jak i gwarancje utrwalenia pokoju na całym tym terenie, więc i w Europie. Polska zaś osiągnie stąd nie tylko korzyści polityczne, lecz także i finansowe, albowiem „w strukturze kapitalistycznej kraju, kapitał, powstający z dochodu wewnętrznego, jest kośćcem, kapitał zaś, uzyskany z zewnątrz, jest ciałem i tłuszczem, w który ten kościec obrasta".

Cały ten wywód, logicznie poprawny, ma strony słabe, aż nadto widoczne. O wielkich imprezach polityczno-gospodarczych nie decyduje sama tylko logika, lecz także pewne skłonności i tradycje dziejowe, których nie rozbudza się na poczekaniu; wchodzi też w grę cały szereg trudnych do przewidzenia i uchwycenia czynników przypadkowych. Realizacja planów wymagałaby też uprzedniego ścisłego porozumienia między państwami „centralnego pasa" i wreszcie — czasu, który nie czeka. Pokonać te wszystkie trudności i przyspieszyć dojrzenie projektów mógłby tylko jakiś geniusz gospodarczy, zdolny zarazem do opanowania opinii publicznej i złamania inercji sfer oficjalnych.

Myśli p. Zbrowskiego są na razie tylko snuciem projektów słusznych, lecz od praktycznego rozwiązania dalekich.

Jan Stecki

ZDZISŁAW ŁOPIEŃSKI: *Zasady polskiego rozrachunku (Clearing z zagranicą).* Nakładem Towarzystwa Pracy Społeczno-gospodarczej. Warszawa, 1938, str. 145.

Książka p. Łopieńskiego była bardzo potrzebną: mimo mnogości artykułów na temat zagadnień rozrachunkowych z zagranicą, mimo długich dyskusji w tej dziedzinie, mimo dobrych opracowań ustawodawstwa dewizowego i komentarzy prawnych w tym przedmiocie, brakło dotychczas podręcznika, któryby wyczerpująco omówił zasady rozrachunku. Zadanie to spełnia dopiero praca p. Łopieńskiego.

Autor omawia najpierw przyczyny powstania rozrachunku na szerszym tle międzynarodowym, następnie po zaznajomieniu czytelnika z zasadniczymi po-

jęciami wstępnymi przechodzi do omówienia środków reglamentacji dewizowej obrotów z zagranicą w Polsce i do reglamentacji towarowej. Najważniejszą część pracy stanowi opis systemów i metod rozrachunku w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji i techniki rozrachunku. Bardzo celowym jest umieszczenie na końcu pracy tych dekretów i rozporządzeń, które dotyczą reglamentacji dewizowej i towarowo-dewizowej, jako też rozrachunku. Podano również teksty tych układów rozrachunkowych i płatniczych, które zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw jako układy jawne (układ płatniczy polsko-szwajcarski, polsko-francuski, układ między Rzecząpospolitą Polską, a Rzeszą Niemiecką w sprawie płatności za obroty towarowe), wszystkie inne bowiem układy są poufne.

Praca p. Łopieńskiego ma charakter niemal wyłącznie opisowy, nie porusza ona w szerszej skali zagadnień gospodarczych, które pozostają w pewnym przyczynowym stosunku do systemu rozrachunków międzynarodowych. Zaznacza więc autor skromnie, że książka jego nie ma ambicji naukowych, a przeznaczona jest przede wszystkim dla praktyków. Niewątpliwie jednak praca ta, jako pierwsze poważne opracowanie problemu rozrachunku, stanowić będzie dodatnią pozycję w naszej literaturze ekonomicznej, tak szczupłej w tej dziedzinie.

Dr Tadeusz Hauser

MARIAN GRABSKI: *Wkłady (pieniądz bankowy) i Pocztowe Kasy Oszczędności*. Warszawa, 1938, str. 210.

Znaczenie Pocztowych Kas Oszczędności wzrosło w latach powojennych w stosunku do innych instytucji finansowych bardzo znacznie we wszystkich krajach. Imponujący rozwój naszej Pocztowej Kasy Oszczędności nie jest odosobniony i charakterystyczny tylko dla naszych warunków; również w krajach o wysokokapitalistycznej strukturze gospodarczej, m. i. w Anglii i w Belgii, rozwój Pocztowych Kas Oszczędności odbywa się w znacznie szybszym tempie, aniżeli innych instytucji finansowych i to nie tylko prywatnych, ale także i publicznych np. Kas Oszczędności.

Analiza przyczyn tej niezwykle pomyślnej ewolucji jest przedmiotem bardzo interesującej pracy p. Mariana Grabskiego. Autor postawił sobie za zadanie przedstawić historię rozwoju instytucji Pocztowych Kas Oszczędności na szerszym tle ogólnych stosunków gospodarczych, a ponadto rozpatrzyć „problem oszczędności i rolę, jaką spełniają wkłady oszczędnościowe i czekowe w tworzeniu się pieniądza bankowego".

Ze względu na to, że konstrukcja Pocztowych Kas Oszczędności w różnych krajach bywa rozmaita, autor ustalił cztery typy zasadnicze tych instytucji (Anglia, Belgia, Austria i Polska), przedstawiając rozwój i strukturę Pocztowych Kas Oszczędności w tych czterech krajach. Opis jest bardzo szczegółowy, może nawet zanadto obfitujący w niekoniecznie potrzebne szczegóły, dający jednak czytelnikowi pogląd na genezę Pocztowych Kas Oszczędności w historycznej perspektywie. Zgromadzone przez autora materiały z dziedziny historii tych instytucji uważam za bardzo ciekawe i pouczające, należało jednakże mocniej uwydatnić stanowisko Pocztowych Kas Oszczędności w obecnym systemie finansowo-kredytowym omawianych krajów.

Opis genezy i działalności Pocztowych Kas Oszczędności ujęty jest w ramy wykładu teoretycznego: na wstępie analizą pojęcia wkładu i pieniądza banko-

wego, będącą odbiciem zapatrywań współczesnych teoretyków na rolę pieniądza w gospodarstwie, — a w zakończeniu rozważaniami autora na temat kapitalizacji i polityki kredytowej i walutowej. Poglądy autora, zawierające niewątpliwie dużo śmiałych i słusznych myśli, przedstawione są w zbyt wielkim skrócie, aby mogły czynić wrażenie pewnych przemyślanych i ugruntowanych konstrukcji teoretycznych. Dlatego też może lepiej byłoby ograniczyć się do opisu genezy i działalności Pocztowych Kas Oszczędności, która to część pracy jest stanowczo najlepszą i najciekawszą.

Dr Tadeusz Hauser

Stosunek Skarbu Śląskiego do Skarbu Państwa. Materiały. Wstępem zaopatrzył dr Włodzimierz Dąbrowski, wicemarszałek IV. Sejmu Śląskiego. Katowice, 1939, str. 52.

Praca ta, wydana z inicjatywy Komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śląskiego, ma stanowić „dalszy ciąg starań, podejmowanych już kilkakrotnie przez Śląską Izbę Ustawodawczą, a zdążających do wyjaśnienia zasady podziału dochodów z obszaru województwa śląskiego między oba skarby (tj. Skarb Państwa i Skarb Śląski) i oparcia ich wzajemnego stosunku o jasny przepis prawny". Zestawione materiały mają udowodnić, że Śląsk bierze udział w ponoszeniu ciężarów na rzecz państwa i to w bardzo poważnym stopniu, a następnie, że zachodzi konieczność stworzenia trwałych podstaw dla rozrachunku między oboma Skarbami. Stwierdzić należy, że w zarysie przedstawione materiały liczbowe odnośnie do gospodarki skarbowej Śląska określonym celom w zupełności odpowiadają. Materiały te służyć mogą również jako cenne źródło dla wyczerpującego monograficznego opracowania gospodarki skarbowej Śląska.

th.

NIEMYSKA-HESSEN MARIA — *Reemigracja z Francji w dobie kryzysu na tle wyników ankiety 1936 roku* — Warszawa, 1939, str. IV + 215; wydawn. Instyt. Gospod. Społecznego.

Coraz to większa ilość opracowań monograficznych, poświęconych przedstawieniu poszczególnych zjawisk życia społecznego, świadczy dobrze o rozwoju naszej myśli badawczej i zarazem o przyroście pracowników naukowych na polu ekonomii i socjologii. Właśnie studium p. Hessen-Niemyskiej stoi na pograniczu tych dwóch dyscyplin, analizując i uwydatniając przebieg reemigracji z Francji oraz wpływ jej przede wszystkim na psychologię powracających robotników. Wprawdzie teren spostrzeżeń ogranicza się tu wyłącznie do powiatu śremskiego, tę wszakże szczupłość pola obserwacji wynagradza stokrotnie absolutne niemal jego wyczerpanie w drodze ankiety, opartej o dwa kwestionariusze, uzupełnione materiałami archiwalnymi instytucji społecznych i urzędów oraz istniejącą literaturą z tego zakresu.

Po krótkim rzucie oka na wychodztwo zarobkowe z Polski w ogóle, do Francji zaś w szczególności, autorka rozpatruje kolejno pobyt emigrantów za granicą i ich tamtejsze wędrówki, okoliczności towarzyszące powrotowi do kraju ojczystego, ich wiek, płeć i stan rodzinny, dalej zatrudnienie i zawód oraz przystosowanie zawodowe do środowiska po powrocie, przywiezione oszczędności, środki utrzymania reemigrantów bezrobotnych, mieszkania reemigrantów, wreszcie ich przystosowanie pod względem społecznym i kulturalnym do trybu życia w kraju.

Oczywiście drobiazgowa ta autopsja ma doniosłą wartość praktyczną, jeżeli chodzi o wskazówki, dotyczące metod i zasad zorganizowania opieki nad wychodztwem zarobkowym tak pod względem społecznym (duszpasterskim, oświatowym, sanitarnym itd.) jak i formalno-prawnym w drodze zawarowania przez odpowiednie konwencje uprawnień wychodźców na obczyźnie, warunków ich pracy, bezpieczeństwa ich zarobków, ważności i trwałości kontraktów itp. Ale jednocześnie zajmuje nas w wysokiej mierze kwestia przeobrażeń duchowych, zachodzących w środowisku wychodźców i — jak w danym razie — kwestia tych ujemnych czy dodatnich wartości, jakie przynoszą oni z sobą i które stanowią o ich stosunku do warunków życia w kraju oraz odwrotnie: o stosunku naszego środowiska ludzkiego do nich. Ta strona rzeczy została przez autorkę potraktowana słusznie z całą uwagą i drobiazgowością i to przede wszystkim przez ujęcie bezpośrednich wypowiedzeń się reemigrantów, przez protokolarne niemal opisanie ich przygód, zachowania się, usposobienia i postępowania. W żaden inny sposób temat bądź co bądź monotonny i zdawałoby się nużący nie zdołałby nabrać barwności, świeżości, a co najważniejsza: wiarogodności, gdy zaś przy tym chodzi o zjawiska życiowe, wynikające z doświadczeń życiowych gromady ludzkiej, jedyną drogą do wyjaśnienia tych zjawisk jest z natury samej wniknięcie w psychologię jednostek.

Nie zapominajmy, że w okresie od 1930 do 1937 r. włącznie liczba wychodźców do Francji z obszaru całej Polski wyniosła 185.243, z nich zaś powróciło do kraju 157.702 tj. jakaś 200-na część całego zaludnienia Polski. Warto więc zapoznać się z warunkami tej reemigracji oraz jej wpływu na życie kraju. P. Niemyska-Hessen daje po temu materiał pierwszorzędny.

Jan Stecki

ROSTWOROWSKI STAN. dr płk. dypl. i STABLEWSKI STEF. rtm. dypl. — *Strategia rolnicza (studia nad pogotowiem rolnictwa do wojny)* — Warszawa, 1939, str. 249.

Drugą już z kolei pracę autorowie, wymienieni w nagłówku, poświęcają sprawie pogotowia rolnictwa do wojny. Jeśli w ogóle przygotowanie życia gospodarczego do potrzeb wojny nie może być dziełem improwizacji, lecz wysiłkiem starannie przemyślanego i w porę wprowadzonego w życie planu, to jeszcze trudniejszą jest rzeczą należyte nastawienie rolnictwa. Mamy tu bowiem do czynienia ze splotem szczególnych warunków natury przyrodniczej oraz natury ustrojowej, które w wysokim stopniu usztywniają produkcję, nie dopuszczając ani doraźnego jej zwiększenia, ani szybkiej zmiany jej kierunku. Gdy przy tym o polityce rolniczej stanowią — jak u nas — przesłanki przede wszystkim socjalne, uzgodnienie ich z postulatami obronności kraju przedstawia zadanie bardzo trudne, uzgodnienie zaś rozbieżnych, a nieraz wprost sprzecznych tendencji wymagać musi ustalenia hierarchii celów, do których ma zmierzać polityka rolna.

Autorowie książki dalecy są od chęci przesądzania o programie tej polityki; zamiarem ich, wykonanym należycie i umiejętnie, było tylko uzasadnienie i sformułowanie wymagań, jakie rolnictwu stawiać musi wojskowość w imię należytej obronności kraju, a jeśli przy takim traktowaniu tematu wypadło wypowiedzieć szereg sądów krytycznych odnośnie do wielu momentów, które kształtują dzisiejszą gospodarkę rolniczą w Polsce, wynikło to z obranego pun-

ktu widzenia, scharakteryzowanego trafnie i dosadnie w przedmowie: „nie pisaliśmy książki o patriotyzmie wsi, lecz o sprawach znacznie ciaśniejszych — o żywieniu i zaopatrzeniu armii i ludności miejskiej w wytwory rolnicze". Do tego możnaby dodać, że zarówno doświadczenia wojenne, jak i opinie najpoważniejszych uczonych obcych stwierdzają zgodnie, że same tylko motywy moralne w żadnym wypadku nie wystarczają do uczynienia rolnictwa powolnym narzędziem w rękach władzy państwowej nawet w obliczu niebezpieczeństw najgroźniejszych.

Plan dzieła, o którym mówimy, sprowadza się do trzech punktów: kwestii wydajności produkcji rolniczej, jej kierunku — a więc kwestii dostarczania przez nią tych artykułów, w które kraj i armia zaopatrzone być winny, — wreszcie kwestii jej „uchwytności", na który to punkt ostatni autorowie kładą słusznie bardzo wielki nacisk. Przez uchwytność zaś produkcji rolniczej, rozumieć należy nie tyle łatwość techniczną jej ujęcia lub skuteczność zarządzeń reglamentacyjnych, dotyczących dysponowania nią, ile przede wszystkim jej zdolność zjawiania się na rynku. Najobfitsza bowiem nawet produkcja, zaspakajająca potrzeby dużej stosunkowo ilości mieszkańców kraju, lecz zamknięta w obrocie wewnętrznym pozarynkowym, jest do uchwycenia niezmiernie trudna i nie poddaje się świadomemu, celowemu kierownictwu. Pod tym względem zachodzi wydatna różnica między różnymi kategoriami gospodarstw rolnych: podczas gdy folwarki rzucają na rynek 78% wyprodukowanej pszenicy, 54% żyta, 57% jęczmienia i 23% owsa, włościanie oddają (w tej samej kolejności) tylko 25%, 17%, 9% i 9%. Pozostaje to oczywiście w związku z jednej strony z większą ilością osób, którą żywi 1 ha użytków rolnych w gospodarstwach drobnych w porównaniu z większymi, oraz w związku z niższymi plonami gospodarstw włościańskich, niemniej przeto stwarza wybitne trudności dla kierownictwa wojskowego. Wszechstronnie oświetlony moment przymusu podaży (system kontyngentowy) uwidocznia, że nie można spodziewać się po nim zbyt wiele. Cyfry przytoczone z obliczeń dla tych powiatów niemieckich, które były przedmiotem umiejętnych badań w zakresie gospodarki wojennej w latach 1914—1918, stwierdzają, że w stosunku do nakazanych dostaw wywiązały się gospodarstwa poniżej 2 ha w 23,9%, gospodarstwa od 2 do 5 ha w 36,1%, od 5—20 ha w 54,5%, od 20 do 50 ha w 71,1%, a gospodarstwa powyżej 200 ha w 112,7%. Trudno przy tym spodziewać się, żeby rygorystyczność i precyzyjność akcji kontyngentowej w Polsce była większa, niż w Niemczech. Upoważnia to autorów do sformułowania dwóch wniosków: 1-o „uchwytność produkcji rolniczej w okresie gospodarki przymusowej wzrasta progresywnie do powierzchni (wielkości) gospodarstw"; 2-o z obliczeń naszych dla dostaw wojennych należy na razie wykreślić wszystkie gospodarstwa poniżej 10 ha.

Zdawałoby się, że przez zastosowanie właściwej polityki cen można wywrzeć wpływ dodatni na zwiększenie podaży rynkowej ze strony gospodarstw drobnych, jednakże nie należy oczekiwać po tym zbyt wielkiego efektu, albowiem badania, poświęcone przez Fundację Carnegi'ego rolnictwu rosyjskiemu w czasie wielkiej wojny, wykazały, że — przy danym poziomie potrzeb kulturalnych i niskiej stopie życiowej (jedno zaś i drugie nie zmienia się na poczekaniu) — gospodarka włościańska ma tendencję do ograniczania produkcji tylko do skali potrzeb własnych zwłaszcza przy nieuniknionej podczas wojny drożyźnie artykułów przemysłowych. Podobnie formułuje zjawisko to prof. dr. Strze-

szewski: „Gospodarstwo włościańskie zamyka się jak ślimak w skorupie w ramach własnych potrzeb". W świetle tych zjawisk występuje jaskrawo sprzeczność założeń, które leżą u podstaw naszej polityki rolnej z postulatem przygotowania rolnictwa do potrzeb wojny i staje się niezrozumiałym zapowiadane dążenie do wzmożenia produkcji właśnie w dobie intensywnej pracy nad pogotowiem obronnym gospodarstwa krajowego. Jednocześnie autorowie poświęcają uwagę poszczególnym „dziedzinom strategiczno-rolniczym", rozważając sytuację i zadania w zakresie hodowli koni, nasiennictwa, włókiennictwa, gorzelnictwa, gospodarki leśnej, produkcji tłuszczów itd., ażeby uwydatnić konieczność utrzymania struktury własności rolnej z zachowaniem gospodarstw różnej wielkości i ostrzec przed niebezpieczeństwem bezwzględnego rozproszkowania własności ziemskiej.

Z tego wszystkiego wynika, iż postulaty „strategii rolniczej" idą w kierunku możliwego unikania zmian strukturalnych w rolnictwie, kładzenia zaś głównego nacisku na jego stronę funkcjonalną i organizacyjną. W tej ostatniej atoli należy możliwie unikać dawania przewagi momentom przymusu, natomiast starać się o rozwój dobrowolnej koordynacji sił twórczych rolnictwa przez popieranie rozwoju zrzeszeń dobrowolnych, które uświadamiać trzeba o zadaniach, jakich spełnienia oczekuje od nich kraj w razie wojny.

Bardzo interesujący jest rozdział, poświęcony przedstawieniu zasad i wyników polityki rolniczej w Rzeszy, w Sowietach, Francji, Anglii, Rumunii i Stanach Zjednoczonych: widzimy tu skutki mimowolnych błędów i znajdujemy ostrzeżenia przed trudnościami, które grożą.

Obok prac dra Orłowskiego jest to najlepsza z książek w zakresie zagadnień gospodarki wojennej.

Jan Stecki

LANDAU LUDW., PAŃSKI JERZY i STRZELECKI EDW. — *Bezrobocie wśród chłopów* — Warszawa, 1939, str. XV i 362, wydawn. Instytutu Gospod. Społecznego.

Jak wszystkie niemal badania, ujęte w opracowaniach Instytutu, tak i to oparte jest o materiał ankietowy, jednakże fakt ten nie ujmuje w najmniejszej mierze wartości tego studium zarówno z powodu wysokiej sumienności i umiejętności pracy, jak i dlatego, że materiału do poznania zjawiska, o które chodzi, w ogóle inną drogą uzyskać nie można. Mając do czynienia z bezrobociem w przemyśle, możemy posiłkować się metodami statystycznymi, bądź rejestrując ilość robotników, pozbawionych pracy, bądź ilość osób, które korzystają z zasiłków odpowiednich instytucyj, bądź notując ilość robotniko-godzin w zakładach przemysłowych — tymi zaś drogami zbliżać się do cyfr absolutnych. W rolnictwie rzeczy mają się zgoła inaczej. I tutaj pewna ilość osób przebywa w gospodarstwach całkiem bezczynnie, jako element całkiem pracy tych gospodarstw obcy, najczęściej niestały, przeważająca wszakże większość zatrudniona jest dorywczo i bez koniecznej potrzeby, wykonywując te lub owe prace poprostu tylko dlatego, że jest na miejscu, aczkolwiek możnaby obejść się bez ich udziału. Wreszcie nawet osoby, zatrudnione stale w danym gospodarstwie, pracują częstokroć tak nieintensywnie, tak mało wydajnie, że nie bez słuszności pracę ich uważać można za zbyteczną lub co najmniej niewyzyskaną. Są to w istocie ludzie, którzy żyją z rolnictwa, lecz nie pracują dla rolnictwa. Jakże ich wszystkich uchwycić i policzyć? Napewno nie przy pomocy spisu statystycznego.

Różni więc autorowie stosowali rozmaite kryteria do oceny ilości ludzi, niepotrzebnie obciążających gospodarstwa rolne. Największy rozgłos uzyskała metoda analityczna p. Józ. Poniatowskiego, który obrał za punkt wyjścia zagęszczenie zdolnych do pracy rolników w stosunku do jednostki powierzchni, wprowadzając tu tzw. hektary obliczeniowe (użytki rolne według wag produkcyjnych) i porównywując zagęszczenie rzeczywiste z optymalnym. Otrzymał on, jak wiadomo, cyfrę z górą 8½ milionów osób, „które mogłyby być usunięte z rolnictwa bez szkody dla gospodarstwa".

Współpracownicy Instytutu przede wszystkim ograniczyli zakres badań swoich tylko do gospodarstw włościańskich z obszarem od ⅛ do 50 ha, dzieląc nadmiar ludności rolniczej na „zbędnych całkowicie" i na „zbędnych produkcyjnie", przy czym ustalenie ilości pierwszej kategorii oparte zostało na ocenie odpowiadającego na ankietę kierownika gospodarstwa (właściciela), drugiej kategorii — na obliczeniu ilości dni przepracowanych podług ankiety. Przez bardzo umiejętne i bardzo sumienne wzięcie pod uwagę całego szeregu zastrzeżeń i poprawek starano się wyeliminować błąd, jaki mógłby powstać bądź przez indywidualne odchylenie sądu, bądź przez niedokładności w zapiskach, a po takim skorygowaniu i odrzuceniu pokaźnej ilości odpowiedzi, uzyskano wiarogodną podstawę z 53 wsi, uznanych za typowe i rozrzuconych po całym obszarze Rzeczypospolitej. Cyfry, otrzymane dla tych wsi, posłużyły znów — ze wszelkimi ostrożnościami — do przeliczeń dla ogółu ludności włościańskiej, dając w rezultacie na r. 1935 dla całej Polski circa 2,4 miliona „zbędnych całkowicie" (1530 tys. mężczyzn i 840 tys. kobiet) i z górą dwa razy tyle „zbędnych produkcyjnie". Suma tych cyfr, jak widzimy, nie odbiega zbyt daleko od liczby podanej przez p. Poniatowskiego, natomiast dyskredytuje zupełnie opinię tych, którzy oceniali ilość bezrobotnych na wsi w granicach 2 do 3 milionów.

Autorowie studium dokonali bardzo pracowitej analizy materiału ankietowego dla oświetlenia zjawiska bezrobocia na wsi pod względem geograficznym, co do klas wieku, co do różnych kategorii gospodarstw z punktu widzenia ich obszaru, co do kwalifikacji zawodowych osób „zbędnych", nawet co do wahań sezonowych, które to wszystkie strony zagadnienia mają trwałą i głęboką wartość. Niemniej cenne są uwagi ich o normach pracochłonności w rolnictwie, lecz najbardziej musi interesować to, co sądzą o źródłach strukturalnych bezrobocia i odwrotnie — o jego wpływie na strukturę własności rolnej.

Potwierdzają naprzód zauważone już w praktyce życiowej zjawisko, iż postęp prac komasacyjnych „wyzwoli znaczne ilości marnotrawionej energii", co w języku potocznym oznacza zwiększenie bezrobocia. Daje to wskazówkę, iż dobroczynne skutki scalenia występują per saldo wtedy tylko, gdy towarzyszyć mu będzie odpływ ludności ze wsi, a więc wzrost zatrudnienia w przemyśle i w ogóle poza rolnictwem. „Jeszcze istotniejszą dla produkcyjnego użycia energii jest sprawa wyposażenia gospodarstw pod względem technicznym", co jest równoznaczne ze zwiększeniem roli kapitału w gospodarstwie chłopskim, a więc z postępami procesu kapitalizacyjnego. Nakoniec „właśnie w warunkach przeładowania gospodarstw siłą roboczą, z którą nie ma co począć, jest możliwe przechodzenie na powrót od gospodarki wymiennej do naturalnej, cofanie się wstecz w rozwoju", a jednocześnie zwiększenie się tempa procesu rozdrobnienia gospodarstw. „Pracochłonność w stosunku do hektara powierzchni rośnie w sposób jaskrawy w miarę zmniejszania się rozmiarów gospodarstw (100 w gospodarstwach 50 he-

ktarowych, 327 w gospodarstwach od 2—5 ha), ale szybkość wzrostu wkładów pracy i produkcji nie jest ta sama; jak się okazuje wkłady pracy rosną szybciej; w ostatecznym tedy wyniku wydajność pracy w drobnych gospodarstwach maleje". Jakiż tedy pożytek przynieść może realizacja hasła zastępowania brakującego kapitału przez zwiększony nakład pracy?

Jan Stecki

Dr MIECZYSŁAW SOWIŃSKI: *Rynek żywca w oświetleniu ekonomii rolniczej.* Nakładem Państw. Inst. Naukowego Gospod. Wiejskiego. Warszawa, 1939.

Biblioteka Puławska, ciesząca się zasłużonym uznaniem, wzbogaconą została dalszym cennym dziełem pióra młodego, znanego uczonego, docenta dra inż. M. Sowińskiego, będącym sprawozdaniem z odnośnych badań handlowych. Zanim przystąpimy do scharakteryzowania wspomnianej pracy, musimy podkreślić szczególnie celowość prac wszczętych w kierunku zbadania zagadnień handlowych, tym bardziej, że rolnicy — urodzeni „homines technici" — zbyt mało uwagi poświęcali dotychczas tak niezmiernie ważnemu zagadnieniu, jakim jest zbyt. To też handel rolniczy zawsze kulał i dziś kuleje również, a zagadnienia handlu przedstawiają się ogółowi wiejskiemu w dosyć mglistych zarysach. Autor zwrócił więc uwagę na zagadnienie rynku żywca, starając się oświetlić je ze stanowiska ekonomii rolniczej. Uregulowanie rynku żywca, będącego podstawą przemysłu i handlu mięsnego, stanowi jedno z kapitalnych zagadnień ekonomicznych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wojna wisi w powietrzu, albowiem jak słusznie autor zaznacza we wstępie, mięso obok chleba jest podstawowym składnikiem wyżywienia ludności miast i jednym z najważniejszych artykułów naszego eksportu. Nie można również nie doceniać faktu, że producentem mięsa jest przede wszystkim rolnik mniejszy, stanowiący trzon naszego społeczeństwa i najpewniejszą ostoję w okresach zawieruchy dziejowej. Fakt, że wpływy gotówkowe ze sprzedaży zwierząt są na ogół dwa razy wyższe niż np. ze sprzedaży zboża lub mleka, przemawia również za koniecznością zwrócenia baczniejszej uwagi na rynek żywca i dokładniejszego poznania go. Bo tylko w tym wypadku będzie można pokusić się o nakreślenie planu racjonalizacji gospodarki hodowlanej, stanowiącej conditio sine qua non jej rentowności.

Wracając do samej pracy, trzeba zaznaczyć, że materiałem wyjściowym dla niej były badania transakcji w 100 gospodarstwach wiejskich należących do zespołu korespondentów, zorganizowanego do akcji badań kalkulacyjnych. Nawiasem wspomnę, że pomysł ten uznać należy za bardzo szczęśliwy. Obok normalnej rachunkowości sprawozdawczej prowadzili gospodarze rejestry kontroli paszy i gospodarki hodowlanej, umożliwiając uchwycenie obrotu wewnętrznego itp. Po przedstawieniu bilansu obrotów gospodarskich w zakresie trzody chlewnej, bydła, mięsa i tłuszczu, po przeprowadzeniu gruntownej a ciekawej analizy rachunkowej transakcji trzodą rzeźną, bydłem i końmi autor omawia urządzenia handlowe i procedurę transakcji, przy czym odróżnia trzy rodzaje rynków, a to: targowiskowy, organizacyjny i domowy. Analizując przebieg transakcji na targowisku, zwraca uwagę między innymi na największą bolączkę rynku targowego, na zły stan procedury targowiskowej oraz na sztuczki handlarzy, którzy zawsze potrafią oszukać drobnego rolnika. „Ciężka praca na roli i stałe obcowanie z kapryśną przyrodą więcej niż z ludźmi, nie predestynują rolnika do handlu, który jest kwestią znawstwa ludzi" pisze słusznie autor,

który trafnie osądza w dalszym ciągu, że rolnik z reguły nie ma nawet najbardziej elementarnej wiedzy handlowej, „bo brak źródeł jego uświadomienia handlowego, bo ani prasa rolnicza, ani szkoły rolnicze, ani instruktorzy tej sprawy należycie nie poruszają, uważając ją za dziedzinę innej branży“ (str. 62). Właściwej przyczyny braku wyrobienia handlowego szuka autor słusznie w naszej psychologii, będącej wynikiem przesądów „Polski Szlacheckiej“, według której zajmowanie się handlem było niegodne ziemianina, a włościanie czerpiący swą wiedzę i obyczaje od warstwy panującej zbyt małą uwagę przywiązywali do handlu, który niepodzielnie prawie znalazł się w rękach niepolskich. O ile odrodzenie handlu objęło górę, o tyle dół został właściwie nietknięty. W rozgrywce ze zorganizowanymi handlarzami na targowicy przegrywa liczny, lecz niezorganizowany, zwłaszcza drobny producent rolny, dźwigający na sobie ciężki i brzemienny łańcuch pośrednictwa, pasożytującego tak często na niewyrobieniu kupieckim wsi. Prymitywizm aparatu handlowego nie podnosi etyki handlu, lecz ją raczej obniża.

Autor podaje pewne środki zaradcze, zmierzające do racjonalizacji handlu w ogóle a żywcem w szczególności. Pracę zaopatrzył w szereg cennych zestawień, co podnosi jeszcze więcej jej wartość. Omówioną tu w największym skrócie pracę dra Sowińskiego powitać należy jako chęć rzucenia snopu światła na bardzo ciemny wycinek ekonomii gospodarstw rolnych, jakim jest handel rolniczy, decydujący w wysokim stopniu o dochodowości warsztatów rolnych, a więc i o stopie życiowej i kulturze wsi.

Jan Sondel

SELFRIDGE GORDON H. — *Z dziejów handlu* — przekł. Ludwiki Ciechanowieckiej — Warszawa, 1939, str. 265; 32 plansze — nakł. Gebethnera i Wolffa.

Książka ta, która w szeregu niezmiernie zajmujących, żywo i barwnie napisanych szkiców podaje obrazy działalności handlowej od czasów zamierzchłej starożytności (Chiny, Fenicja, Asyria, Babilon, Grecja — poprzez Wenecję i Hanzę — aż do ostatnich stuleci), wiążąc je z życiorysami wielkich przedstawicieli kupiectwa (Medyceusze, Fuggerowie, Myddeltonowie, John Law, J. J. Astor, lord Selkirk, lord Strathcona itd.), jest bardzo na czasie w dobie, kiedy uważa się handel za przeżytek i za tymczasowe zło konieczne, które powinno ku ogólnemu i wszechstronnemu pożytkowi — ustąpić miejsca spółdzielczości. O ile w poglądzie takim jest wiele słuszności, gdy chodzi o handel detaliczny, o tyle wystarczy przeczytać książkę Selfridge‘a, żeby nabrać pewności, iż handel hurtowy jest nie do zastąpienia i powinien nie tylko być ceniony, lecz otaczany najtroskliwszą opieką. „Bez handlu nie ma potęgi... jest on fundamentem potężnych państw... toruje drogę wszystkim zawodom... na jego niewzruszalnej opoce buduje się przyszłość narodu“. Nie będziemy uważali słów tych za superlatywy, jeśli uprzytomnimy sobie za autorem, ile zaważył handel w starożytnej Fenicji, w krajach średniowiecza i w nowożytnej Anglii; jeśli przyjrzymy się roli, jaką odegrali wielcy kupcy zarówno w dziejach postępu gospodarczego, jak i w rozwoju kultury społecznej. Jakże ciekawą jest rzeczą stwierdzić, że już w XV i XVI wieku domy bankowe, wyrósłszy z potężnych kantorów handlowych, stawały się organizatorami przemysłu i górnictwa podobnie do dzisiejszych wielkich koncernów, albo że ich twórcy i kierownicy na swój sposób próbowali torować drogę rozwiązaniu ówczesnych kwestii socjalnych przez fun-

dacje, które przetrwały do dzisiaj!! Odczuwali oni potrzeby życia i jego niedomagania mocniej i głębiej, aniżeli monarchowie, których pochłaniały ambicje polityczne; bardziej bezpośrednio, niż filozofowie, których pochłaniały abstrakcje.

Doskonale napisany przez prof. St. Arnolda rozdział uzupełniający, poświęcony przedstawieniu dziejów handlu polskiego, przynosi poza analizą przyczyn upadku handlu tego, bardzo ciekawe oświetlenie wpływów idei merkantylistycznej za ostatnich Jagiellonów i za Stefana Batorego.

Szkoda, że Selfridge pominął zupełnie w artykule swoim działalność angielskiej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej oraz tak niezwykłą postać, jaką był Cecile Rhodes.

Jan Stecki

ZWYCZAJE HANDLOWE. Zbiór orzeczeń o zwyczajach handlowych wydanych przez Izbę przemysłowo-handlową we Lwowie w latach od 1928 do 1938. Nakład Izby przem.-handl. we Lwowie, 1939, str. 166.

Znaczenie zwyczajowego prawa handlowego jest bardzo doniosłe. Ma ono duży wpływ na życie gospodarcze, zwłaszcza na kształtowanie się przemysłu i handlu, oraz na jurysdykcję. Przyczyną stosowania zwyczajowego prawa handlowego jest tzw. communis opinio, czyli przekonanie, że tak a nie inaczej należy postąpić, ponieważ pewne tym prawem określone postępowanie odpowiada słuszności i sprawiedliwości. Najważniejszym źródłem poznania zwyczajowego prawa handlowego są orzeczenia wydawane przez Izby przemysłowo-handlowe. Istnieją także faktyczne zwyczaje handlowe, tym jednakże brak podanego powyżej charakterystycznego znamienia. Zalicza się do nich np. zwyczaje giełdowe, obowiązujące dlatego, ponieważ przypuścić należy, że każdy zawierający na giełdzie transakcje już z góry przyjmuje warunki na danej giełdzie zwyczajem ustalone.

Zbiór zwyczajów handlowych, stanowiących zwyczajowe prawo handlowe, nie może mieć pretensji do miana kodyfikacji, choćby z tej przyczyny, że zwyczaje handlowe ulegają samorzutnie zmianom wraz z stosunkami gospodarczymi. Jednak nie można odmówić takim zbiorom dużego znaczenia praktycznego i idealnego. Służą one bowiem do łatwiejszej orientacji sferom sędziowskim, przemysłowym i handlowym, gdy idzie o zastosowanie i zrozumienie w konkretnym wypadku norm zwyczajowych, a nadto świadczą dobitnie o twórczości ducha stanu handlowego i przemysłowego, który autonomicznie uzupełnia prawo skodyfikowane w kierunku postępu i rozwoju życia gospodarczego. Ten odmładzający niejako prawo skodyfikowane wpływ zwyczajów handlowych nadaje im poważną i pierwszorzędną wartość.

Zdaje się, że tylko lwowska Izba przemysłowo-handlowa jedyna w Polsce posiada zbiór zwyczajów handlowych począwszy od r. 1900. Zauważyć należy, że zbiór taki może być opracowany bądź w oparciu o systematykę kodeksu handlowego, a wówczas nabiera pewnych cech naukowych, bądź służąc przede wszystkim celom praktycznym opiera się na zestawieniu branżowym. Sposobem pierwszym opracował podpisany lwowskie zwyczaje handlowe w trzech seriach, obejmujących lata 1900—1909, 1910—1914 i 1916—1922, ponadto systemem branżowym lata 1920—1926. Wydany obecnie zbiór 456 orzeczeń lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej jest branżowym i niewątpliwie, jak tego Izba spodziewa się, odda należyte usługi życiu gospodarczemu oraz tym wszystkim, którzy inte-

resują się kwestią zwyczajów handlowych. Omawiana publikacja powinna dać asumpt do opracowania zbioru zwyczajów handlowych obowiązujących we wszystkich okręgach w Polsce. Zbytecznym jest tłumaczyć, jak doniosłe znaczenie miałoby tego rodzaju wydawnictwo.

Dr Karol Trawiński

Inż. EDWARD MONTALBETTI: *O dalszy rozwój publicznych ubezpieczeń od ognia.* Warszawa, 1938, str. 76.

Z końcem ubiegłego roku ukazała się pod powyższym tytułem broszura, która zasługuje na zainteresowanie ze względu na osobę autora, inspektora wojewódzkiego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi, więc niewątpliwie poważnego znawcę tego przedmiotu. Autor podaje krótki rys historyczny obu instytucji działających w dziedzinie ubezpieczeń od ognia w Polsce, mianowicie Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu dla dwu województw b. zaboru pruskiego, poznańskiego i pomorskiego, oraz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych dla pozostałego obszaru państwa. Zdaniem autora przed publicznymi ubezpieczeniami w Polsce stoją obecnie obok poważnych zadań także duże możliwości rozwojowe, przede wszystkim wskutek niemal całkowitego, z bardzo nielicznymi wyjątkami, opanowania prywatnej asekuracji przez kapitał i wpływy obce i wskutek ujemnych doświadczeń na tle działalności tego obcego kapitału, czym tłumaczy się zanik zaufania do niej. Ponadto układ warunków aktualnego życia gospodarczego Polski zmusza publiczne ubezpieczenia do roli przodującej. W poszczególnych rozdziałach autor omawia ideę społecznych publicznych ubezpieczeń od ognia, problem ubezpieczenia publicznego i ubezpieczenia prywatnego, kwestię przymusu i monopolu ubezpieczeniowego, problem centralizacji czy regionalizmu w organizacjach publicznych ubezpieczeń od ognia, oraz tendencje rozwojowe tychże w państwach europejskich i zamorskich. Część drugą broszury stanowi obszerne przedstawienie publicznych ubezpieczeń od ognia w Niemczech, Szwajcarii i Rosji Sowieckiej. Słuszne jest zapatrywanie autora, że wedle zasady Wagnerowskiej ubezpieczenie winno być wykonywane dla dobra społeczności ubezpieczonych, a nie ubezpieczyciela, oraz że wszędzie tam, gdzie jak w ubezpieczeniach głównym motywem działania musi być dobro publiczne, winna zapanować zasada społeczna. Nasuwa się jednakże pytanie, czy zasadę tę można zrealizować tylko za pomocą ubezpieczenia publicznego.

Dr Karol Trawiński

Mały rocznik statystyczny 1939 r. (rok wydania X.). Str. XXXII i 424, 601 tablic i 2 mapy kolorowe. Nakład Głównego Urzędu Statystycznego.

Powyższe wielce zasłużone wydawnictwo jest wszechstronnym informatorem liczbowym o życiu gospodarczym i kulturalnym Polski, przedstawionym na tle stosunków międzynarodowych. Niezbędne dla wszystkich, którym potrzebne są ścisłe informacje o Polsce, zwłaszcza dla instytucji oświatowych, społecznych, gospodarczych, działaczów i publicystów gospodarczych, dla szkół średnich i wyższych itd., jest ono ogólnie dostępne z powodu b. niskiej ceny.

tr.

Komitet redakcyjny: Dr Tadeusz Hauser
Prof. Dr Henryk Korowicz
Dr Karol Trawiński.

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE WE LWOWIE
UL. PADEREWSKIEGO 11,
CZYTELNIA i BIBLIOTEKA: UL. MICKIEWICZA 3.

„PRZEGLĄD EKONOMICZNY"

(dawniej „Rozprawy i Sprawozdania P. T. E.").

W zeszytach I—XXVI ogłoszone zostały następujące prace:

1. Leopold Caro: Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych.
2. Edwin Hauswald: Racjonalna organizacja produkcji i pracy.
3. Kornel Paygert: Cła zbożowe.
4. Gabriel Sokolnicki: Elektryfikacja Polski.
5. Ludwik Süsswein: Bankowość polska w dobie obecnej.
6. Henryk Korowicz: O koncentrację kapitału w Polsce.
7. Józef Brzeziński: Sadownictwo i warzywnictwo.
8. Kazimierz Gąsiorowski: Przemysł naftowy.
9. Władysław Jenner: Sytuacja ekonomiczna rękodzieła.
10. Jan Szczygielski: Gospodarstwo lasowe.
11. Edwin Hauswald: Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej.
12. Włodzimierz Romanów: Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji Ankietowej.
13. Walerian Zaklika: Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce.
14. Oktaw Józef Pietruski: Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej.
15. Konstanty Żebrowski: Polskie Instruktarze Ekonomiczne.
16. Włodzimierz Romanów: Organizacja produkcji a kryzys gospodarczy.
17. Dziesięciolecie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.
18. Janusz Gurski: Zagadnienie poziomu produkcji rolniczej.
19. Maria Stobiecka: Polska Akademia Pracy.
20. Karol Trawiński: Samorząd gospodarczy w Polsce.
21. Stefan Uhma: Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznym.
22. Kornel Paygert: Powojenny kryzys rolniczy w r. 1931.
23. Imre Ferenczi: Polityka w międzynarodowych zagadnieniach imigracyjnych.
24. Włodzimierz Mochnacki: Rola Gal. Kasy Oszczędności w życiu gospodarczym naszej dzielnicy.
25. Edwin Hauswald: Racjonalizacja, jej działy, metody i następstwa.
26. Stefan Studniarski: Widmo przyszłego kryzysu leśnego.
27. Stefan Inglot: Prof. dr Franciszek Bujak.
28. Leopold Caro: Drogi ku poprawie naszego położenia gospodarczego.
29. Leon Halban: Katolickie tendencje społeczno-gospodarcze.
30. Henryk Korowicz: Międzynarodowa konferencja gospodarcza w Berlinie.
31. Leopold Caro: Prawdziwa i fałszywa nauka.
32. Witold Minkiewicz: Zagadnienie taniego budownictwa mieszkaniowego w Polsce.
33. Stanisław Schätzel: Nowa organizacja przemysłu naftowego.
34. Kazimierz Zakrzewski: Społeczno-gospodarcze przesłanki syndykalizmu.
35. Leopold Caro: Uwagi z powodu dnia oszczędności w Polsce.

36. Leon Władysław Biegeleisen: Przedsiębiorstwa publiczne.
37. Jerzy Kurnatowski: Etatyzm w starożytności.
38. Leopold Caro: Poglądy gospodarcze Romana Rybarskiego.
39. Leopold Caro: Własność prywatna, jej utrzymanie czy ograniczenie?
40. Marian Chechliński: Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie polskim.
41. Henryk Aleks. Grosman: Postulaty pedagogiczne wykształcenia ekonomicznego w szkolnictwie polskim.
42. Władysław Jenner: Na marginesie dyskusji w sprawie artykułu Prof. dr J. Kurnatowskiego „Spółdzielczość a kryzys".
43. Hanna Koryzna: Polityka kołchozów w Rosji sowieckiej.
44. Jerzy Moraczewski: Polityczne i społeczne teorie Wacława Lipińskiego.
45. Leopold Caro: Około wydarzeń gospodarczych chwili obecnej.
46. Emil Bratro: Technokratyczny ustrój gospodarczy.
47. Leopold Caro: Problem emigracji: przeszłość i przyszłość.
48. Edward Lipiński: W walce o racjonalne podstawy polityki gospodarczej.
49. Cezary Łagiewski: Banki akceptacyjne.
50. J. J. Pełczyński: Projekty gospodarcze prof. Keynes'a.
51. Stefan Starzyński: Pożyczka Narodowa w świetle polityki gospodarczej.
52. Jan Sondel: Granice kapitalizmu na wsi.
53. Walerian Zaklika: Polskie ustawy lasowe w świetle polityki leśnej.
54. Halina Krahelska: Prawda o stosunkach pracy.
55. Roger Battaglia: Sytuacja i polityka gospodarcza.
56. Cezary Łagiewski: Rozwój i potrzeby przedsiębiorstw państwowych.
57. Aleksander Kielski: Materializm historyczny.
58. Gabriel Sokolnicki: Myśli krytyczne w dziesięciolecie ustawy elektrycznej.
59. Feliks Koneczny: Pierwotność własności osobistej.
60. Cezary Łagiewski: O bibliografię ekonomiczną.
61. Emil Bratro: Zagadnienia drogowe na tle problemu bezrobocia.
62. Edwin Hauswald: Czy istnieją prawa zmienności kosztów produkcji?
63. Kazimierz Duch: Zagadnienia finansowe w ubezpieczeniach społecznych.
64. Filip Wachtel: Nowela do prawa przemysłowego z dnia 10 marca 1934 r.
65. Leopold Caro: Ekonomika przyszłości.
66. Walerian Zaklika: Wytyczne programu polskiej polityki agrarnej.
67. Ignacy Czuma: Skarbowość w Konstytucji kwietniowej.
68. Edwin Hauswald: Metody zwalczania bezzarobkowości w Niemczech.
69. Cezary Łagiewski: O gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych i pożyczkowych.
70. Stefan Schmidt: Dziesięć lat na froncie kryzysu rolnego.
71. Tadeusz Brzeski: Państwo gospodarcze.
72. Leopold Caro: Przyczynowość czy celowość w ekonomice społecznej.
73. Wacław Fajans: Nasza sytuacja finansowa na tle położenia międzynarodowego.
74. Jerzy Rawita Gawroński: Polski eksport drzewny do Niemiec.
75. Witold Krzyżanowski: Inflacja długów w Polsce.
76. Antoni Żabko-Potopowicz: Władysław Grabski jako naukowiec i działacz społeczny.
77. Leonard Makowski: Dewaluacja.
78. Leopold Caro: Przeciw dewaluacji.
79. Gabriel Czechowicz: Gospodarka planowa.
80. Tadeusz Hauser: Problemy reglamentacji dewizowej.
81. Stanisław Tatarczuch: Położenie rzemiosła w trzech województwach południowo-wschodnich.

82. Leopold Caro: Na dzień spółdzielczości.
83. Władysław Grabski: Reforma oddłużenia rolniczego na skutek wzrostu cen rolniczych.
84. Czesław Klarner: Dochód społeczny wsi i miast.
85. Aleksander Ivànka: Polityka gospodarcza w Trzeciej Rzeszy.
86. Marcin Maślanka: Problem użyteczności w technice i społeczeństwie.
87. Henryk Gruber: Problemy nowej koniunktury gospodarczej.
88. Imre Ferenczi: Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie.
89. Jan Stecki: Reforma rolna a kapitalizacja.
90. Marian Klott: Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość.
91. Leopold Caro: Pius XI o liberalizmie, bolszewizmie i narodowym socjalizmie.
92. Edwin Hauswald: Podstawowe warunki podniesienia poziomu gospodarczego ludności.
93. Zdzisław Stahl: Ewolucja przepisów skarbowych w polskim ustawodawstwie konstytucyjnym.
94. Władysław T. Wisłocki: Tomasz Masaryk jako socjolog.
95. Ferdynand Zweig: Adam Krzyżanowski.
96. X. Aleksander Wóycicki: Rozwiązanie zagadnienia pracy.
97. Bohdan Witwicki: Ośrodki dyspozycji w gospodarce polskiej.
98. Ignacy Czuma: Pierwiastki duchowe w skarbowości.
99. X. Aleksander Wóycicki: Ku ustrojowi korporacyjnemu.
100. Marian Rudziński: Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie polskim.
101. Tadeusz Brzeski: O niepodzielności gospodarstw włościańskich.
102. Józef Kral: Masaryk jako socjolog.
103. Czesław Strzeszewski: Przebudowa agrarna Rosji sowieckiej.
104. Jan Karol Sondel: Jan Stecki.
105—112. Wolny handel, czy dążenie do autarkii? (Odezwa P. T. E. Opinie: Wacława Fabierkiewicza, Bogusława Hersego, Witolda Ptaszyńskiego, Henryka Strassburgera, Czesława Strzeszewskiego, Kazimierza Studentowicza, Juliusza Trzcińskiego, Leopolda Caro).
113. Bruno Sikorski: Fragmenty polskiej polityki gospodarczej.
114. Leopold Caro: Opieka społeczna i zdrowotna ze strony narodu i państwa.
115. Leonard Możdżeński: Dorobek Polski na morzu.
116. Andrzej Marcin Neuman: Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych.
117. Emil Piotr Ehrlich: Handel detaliczny III. Rzeszy.
118. Włodzimierz Romanów: Ś. p. Prof. Leopold Caro.
119. Leopold Caro: Rodzina.
120. Edwin Hauswald: Znaczenie gospodarcze Śląska za Olzą.
121. Henryk Korowicz: Zagadnienie wartości w ekonomii.
122. Jan Wiśniewski: Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej.
123. Walerian Zaklika: Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce.
124. Ludwik Süsswein: Przemysł Palestyny z uwzględnieniem stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich.
125. Leon Władysław Biegeleisen: Wartość a cena i rozdział dochodu w świetle teorii modeli ekonomicznych.
126. H. K. Hendrikson: Rozwój przedsiębiorstw publicznych.
127. Wincenty Styś: Zagadnienie niepodzielności gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń b. zaboru austriackiego.
128. Konstanty Żebrowski: Bezrobocie wsi.

Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

WE LWOWIE.

Tomy I–XI obejmują następujące prace:

Tom I: WŁADYSŁAW JENNER: **Ekonomika ruchu spółdzielczego.** Z przedmową Prof. Leopolda Caro. Str. V. i 198. Lwów 1932. — Cena 9 zł, dla członków Pol. Tow. Ekon. 6 zł.

Tom II: **Życie gospodarcze a ekonomika społeczna.** Współpracownicy: Karol Bertoni, Leon Władysław Biegeleisen, Mieczysław Bilek, Leopold Caro, Zofia Daszyńska-Golińska, Hipolit Gliwic, Henryk Gruber, Janusz Henryk Gurski, Edwin Hauswald, Czesław Klarner, Tadeusz Kłapkowski, Henryk Kołodziejski, Feliks Koneczny, Henryk Korowicz, Halina Krahelska, Karol Krzetuski, Jerzy Kurnatowski, Eugeniusz Kwiatkowski, Zdzisław Ludkiewicz, Marian Manteuffel, Kornel Paygert, Jan Piwowarczyk, Włodzimierz Romanów, Adam Rose, Jerzy Schimmel, Tadeusz Sławiński, Jan Sondel, Jan Stecki, Władysław Stesłowicz, Czesław Strzeszewski, Franciszek Tomanek, Jan Zieleniewski. Str. 531. Lwów 1933 — Cena 10 zł, dla członków 5 zł.

Tom III: DR ADAM JARZYNA: **Polityka emigracyjna.** Str. 194. Lwów 1933. Cena 8 zł, dla członków 5 zł.

Tom IV: DR WALERIAN ZAKLIKA: **Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego.** Str. 96. Lwów 1933. Cena 3 zł, dla członków 2 zł.

Tom V: PROF. DR WŁAD. LEON BIEGELEISEN: **Szkoła a gospodarstwo narodowe.** Część I. str. 254. Część II. str. 232. Lwów 1934. Cena obu części 20 zł. dla członków 15 zł.

Tom VI: DR INŻ. JAN KAROL SONDEL: **Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm.** Z przedmową Prof. Adama Krzyżanowskiego. Str. VIII i 172. Lwów 1934. Cena 6 zł, dla członków 4 zł.

Tom VII: PROF. DR LEOPOLD CARO: **Prawa ekonomiczne a socjologiczne.** Str. 51. Lwów 1935. Cena 2 zł, dla członków 1·50 zł.

Tom VIII: **Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Caro.** Współpracownicy: Leon Władysław Biegeleisen, Tytus Filipowicz, Hipolit Gliwic, Tadeusz Grodyński, Edwin Hauswald, Władysław Jenner, Czesław Klarner, Feliks Koneczny, Henryk Korowicz, Karol Krzetuski, Adam Krzyżanowski, Ludwik Krzywicki, Ks. Biskup Teodor Kubina, Eugeniusz Kwiatkowski, Feliks Młynarski, Kornel Paygert, Józef Paygert, Roman Piotrowski, Ks. Jan Piwowarczyk, Włodzimierz Romanów, Adam Rose, Jan Sondel, Edward Taylor, Franciszek Tomanek, Walerian Zaklika, Stefan Zaleski, Konstanty Żebrowski. Str. XXIV i 477 Lwów 1935. — Cena 10 zł, dla członków 5 zł.

Tom IX: **Polityka gospodarcza III Rzeszy. Część I:** PROF. DR LEOPOLD CARO: **Przewrót gospodarczy w III Rzeszy.** PROF. DR ANTONI ŻABKO POTOPOWICZ: **Rolnictwo w III Rzeszy.** Str. 150. Lwów 1938. — Cena 5 zł, dla członków zł. 3·50.
Część II: DR TADEUSZ HAUSER: **Bankowość w III Rzeszy.** Str 72. Lwów 1938. Cena 3 zł, dla członków zł. 2.

Tom X: DR JAN KAROL SONDEL: **Zmniejszający się przychód z ziemi i środki zaradcze.** Z przedmową prof. Ludwika Górskiego. Str. IX i 263. Lwów 1939. Cena 7 zł, dla członków zł. 5.

Tom XI: **50 lat życia ekonomicznego i społecznego. Księga pamiątkowa ku czci ś. p. Prof. Dra Leopolda Caro.** Str. 180. Lwów 1939. Cena 5 zł, dla członków bezpłatnie.

RUCH PRAWNICZY EKONOMICZNY i SOCJOLOGICZNY

Organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, **poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej** wychodzi regularnie od 1921 roku **pod redakcją Prof. Dra A. Peretiatkowicza.**

PREMIA DLA ABONENTÓW. Wszyscy abonenci otrzymują bezpłatnie album najwybitniejszych prawników, ekonomistów i socjologów polskich.

Prenumerata (tylko roczna) wynosi 25 zł we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo **wprost** w Administracji, Poznań, Zamek, pok. 9, P. K. O. 201.346, mogą opłacać prenumeratę w 2 ratach (po 12.50 zł): pierwszą przy zamówieniu pisma, drugą przed 1 czerwca danego roku.

Prenumerata zniżkowa (dla pp. sądowników, urzędników państwowych, samorządowych, pobierających stałe pobory oraz studentów) wynosi 15 zł, płatnych ewentualnie w 2 ratach po 7.50 zł.

Prenumeratę zniżkową przyjmuje **wyłącznie Administracja, Poznań, Zamek, pok. 9, P. K. O. 201.346.**

»ROLNIK«

Rok założenia 1867

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY.

Redaktor naczelny: *Prof. Bronisław Janowski*

CZASOPISMO WYKSZTAŁCONEGO ROLNIKA

Omawia wszelkie sprawy aktualne związane z gospodarstwem wiejskim. Udziela bezpłatnie porad fachowych, redagowanych przez najwybitniejszych specjalistów

Egzemplarze okazowe wysyła bezpłatnie:

Administracja „Rolnika", Lwów, Kopernika 20.

NOTARIAT - HIPOTEKA

ORGAN ZWIĄZKU PRAC. NOTARIATU i HIPOTEKI RZPLITEJ POLSKIEJ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARIATU I HIPOTEKI

Wychodzi 2 razy w miesiącu 1-go i 15-go każdego miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: **Warszawa, Miodowa 11.**

Prenumerata: roczna 20 zł, kwartalna 5 zł, miesięczna 2 zł, Numer poj. 1 zł.
Wydawca: Zw. Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. — Zarząd Główny.

Redaktor i kierownik pisma: TADEUSZ WOJCIECHOWSKI.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Włodzimierz Dąbrowski, Henryk Włoskowicz, Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wolski.

Pismo prowadzi następujące stałe działy: **z codziennej praktyki, różne kwestie i zagadnienia w praktyce notarialnej, orzecznictwo sądowe, ustawy i rozporządzenia, z życia organizacyjnego, sprawy personalne, przegląd prasy, poradnik i inne.**

Konto P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

CZASOPISMO TECHNICZNE

wychodzi od lat 56-ciu

Organ Polskiego Tow. Politechnicznego we Lwowie
ODZWIERCIEDLA OPINIĘ STANU INŻYNIERSKIEGO

CZASOPISMO TECHNICZNE wychodzi dwa razy w miesiącu.

Prenumerata roczna: zł. 32, — kwartalna: zł 8.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI Lwów, ul. Zimorowicza l. 9.

GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

KOMITET REDAKCYJNY:
CZESŁAW BOBROWSKI, HENRYK GRENIEWSKI, WACŁAW JASTRZĘBOWSKI, TADEUSZ ŁYCHOWSKI, JÓZEF PONIATOWSKI, WITOLD PTASZYŃSKI, KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI, ZYGMUNT SZEMPLIŃSKI, JACEK RUDZIŃSKI redaktor

Wychodzi od roku 1931. Grupuje młodsze pokolenie niezależnych ekonomistów. Zawiera obok artykułów teoretycznych obszerny dział uwag i notatek na aktualne tematy polityczno-gospodarcze. Dąży do połączenia wysokiego poziomu teoretycznego z prostotą i zrozumiałością ujęcia. Uwzględnia przede wszystkim zagadnienia strukturalne i traktuje politykę gospodarczą pod kątem „długiej fali". Współdziała w wytwarzaniu niezależnego, samodzielnego poglądu na sprawy gospodarcze. Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna 4·50. Egzemplarze bezpłatne — okazowe na żądanie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. N. ŚWIAT 37 m. 15.
KONTO w P. K. O. NR. 256-56. TELEFON Nr. 6-76-73.

„PRZEMYSŁ CHEMICZNY“ miesięcznik
organ Chemicznego Instytutu Badawczego i Polskiego Towarzystwa Chemicznego
ROK ISTNIENIA XXII.
Prace oryginalne z dziedziny chemii teoretycznej i przemysłowej; sprawozdania z prac badawczych; kronika chemiczna.
Treść zeszytów z ostatniego kwartału: **M. Sągajłło i L. Kotschedoff**: Zastosowanie kleju kostnego do przemysłu gumowego. **Inż. J. Grzymek**: Opanowanie zewnętrznej formy kryształów podczas krystalizacji. **Inż. J. Pfanhauser**: Organizacja laboratoriów. **Inż. K. Hołowiecki**: Łatwo cechowalny przyrząd laboratoryjny do pomiaru ilości pary. **Inż. Malecki i St. Leszczyński**: Nowa metoda oznaczania żelaza metalicznego w żelazie gąbczastym **M. Kamieński i H. Hans**: O glinkach ogniotrwałych z Parszowa koło Wąchocka. **W Kraszewski i R. Judelowiczówna**: Zastosowanie metody Schotten-Baumanna do wykrywania sorbitu.
Kronika Chemiczna: **Dr. J. Tilgner i Mgr. Schillak**: Środki konserwujące ze szczególnym uwzględnieniem estrów kwasu oksybenzoesowego. Z XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników.
Prenumerata: rocznie zł. 36·—, kwartalnie zł. 10·—.
Adres: **Warszawa 32, ul. Łączności l. 8.**

TYGODNIK „ŻYCIE ROLNICZE“
ORGAN ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
PROF. DR WITOLD STANIEWICZ.
CENA PRENUMERATY: w kraju:
miesięcznie zł 2.-, kwartalnie zł 6.-, półrocznie zł 12.—, rocznie zł 24.-
za granicą: zł. 3.— miesięcznie.
Adres: WARSZAWA, ul. KOPERNIKA 30, pokój 526,
Tel. 2-68-60. P. K. O. Nr. 466. Przekaz rozrachunkowy Nr. 165.

Abonujcie czasopismo rozrywkowo-językowe
„ECHO OBCOJĘZYCZNE“
Co miesiąca trzy wydania językowe:
A) Angielsko-Polskie: „The Anglo-Polish Echo“, *B)* Francusko-Polskie: „L'echo Franco-Polonais“. *C)* Niemiecko-Polskie: „Deutsch-Polnisches Echo“.
Ciekawa, urozmaicona treść: krótkie opowiadania, humoreski, anegdoty, artykuły popularno-naukowe, wyjątki z prasy zagr., wzory listów handlowych itd. wraz z dokładnym przekładem polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł, półrocznie 3·50 zł, kwartalnie 1·80 zł. Cena numeru pojedyńczego 60 gr.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3.
Konto w PKO Nr 25.635. — Pocztowe przekazy rozrach. 501.

PISMO KATOLICKIEJ INTELIGENCJI

kultura

tygodnik literacki, artystyczny i społeczny

KULTURA — przedstawia dorobek myśli i twórczości tych pisarzy i artystów, którzy światopogląd swój opierają na wewnętrznym przeżyciu katolicyzmu.

KULTURA — ma za zadanie nie tylko oświecać, ale i budować rzeczywistość w katolickiej atmosferze.

KULTURA — wychodzi w formacie gazetowym na najlepszym papierze ilustracyjnym w objętości ośmu stron.

KULTURA — podaje w treści artykuły z dziedziny — literatury, nauki, sztuki, zagadnień społecznych, teatru, muzyki — poza tym recenzje z książek, filmów, teatrów, wystaw, kroniki życia kulturalnego, liczne ilustracje, fotomontaże itp.

Cena numeru 50 groszy

Abonament miesięczny 1,50 zł, kwartalny 4,— zł.

Adres redakcji i administracji:

P O Z N A Ń, Aleje Marcinkowskiego 22

Na żądanie wysyła się numery okazowe.

XIII-TY ROK ISTNIENIA W ODRODZONEJ POLSCE

»CODZIENNA GAZETA HANDLOWA«

wyd. Ajencji Wschodniej Sp. z o. o.

Jedyny dziennik gospodarczy w Polsce daje: codziennie swym czytelnikom aktualne informacje gospodarczo-polityczne, omawia najważniejsze wydarzenia ekonomiczne w artykułach czołowych osobistości i znawców życia gospodarczego. **SPECJALNE DZIAŁY WYDAWNICTWA: Obsługa giełdowa:** codzienna kolumna notowań, odgłosy giełdowe, tygodniowy przegląd rynków pieniężnych, zagranicznych i krajowych. **Obsługa prawno-gospodarcza:** rejestruje i komentuje natychmiast po ukazaniu się w wydawnictwach urzędowych zmiany ustawodawcze w stałych rubrykach. **Dziennik Ustaw przynosi:** przepisy celne, przepisy skarbowe, orzecznictwo administracyjno-handlowe, ponadto przepisy: reglamentacyjne, dewizowe, kompensacyjne, kontyngentowe, traktatowe, socjalne itd. **Stałe kolumny regionalne:** Gazeta Handlowa, Łódzka, Krakowska, Wielkopolska itd. **Numery specjalne:** zagraniczne (polsko-niemiecki, polsko-francuzki itd.). Na Wystawy, Kongresy, Zjazdy itd. **Dodatki stałe:** Informacje eksportowe wg. komunikatów P. I. E. Przegląd komunikacyjny — kolejnictwo — motoryzacja - spedycja - turystyka. „Tygodnik Dostaw" - dostawy i Przetargi. Żegluga, Spedycja, Maklerstwo Okrętowe. Dodatki branżowe z wszelkich dziedzin.

Adres wydawnictwa: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 16.

Oddziały i Przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Prenumerata miejscowa i zamiejscowa kwartalnie 15 zł. Konto P. K. O. 8525. — Nry okazowe wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

BANK

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BANKOWOŚCI I ZAGADNIENIOM FINANSOWYM, WYDAWNICTWA ROK VI.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT L. 7, M. 39.
KONTO P. K. O. 2777,

Zawiera:

artykuły, sprawozdania, kronikę, przegląd bibliografii i prasy z zakresu pieniężnictwa i kredytu, organizacji i techniki bankowej.

Podaje:

systematyczny przegląd i oświetlenie wszystkich wydarzeń i zagadnień, mających związek z bankowością i rynkiem pieniężno-kapitałowym w Polsce i za granicą.

Prenumerata roczna wynosi 18 zł, półroczna 9 zł. Numer pojedynczy zł 1·50. Dla pracowników bankowych prenumerata roczna 12 zł, półroczna 6 zł.

Spółdzielczy Instytut Naukowy

WARSZAWA, UL. WARECKA 11 a — TELEFON Nr. 266-20.

Konto P. K. O. 14.250. R-ki w Banku „Społem“ i w Centr. Kasie Sp. Roln.

Wydawnictwa Spółdzielczego Instytutu Naukowego:

	Zł
Stanisław Thugutt — Spółdzielczość — zarys ideologii. Wyd. II. Str. 201	3·—
Z. Chmielewski — Podręcznik spółdzielczości. Wyd. II. Str. 175 . .	2·50
Z. Chmielewski — Spółdzielczość rolnicza w rozmaitych krajach. Str. 159	3·50
Z. Chmielewski — Czynniki psychiczne spółdzielczości. Str. 184 . .	5·50
Z. Chmielewski — Uspółdzielczenie rolników w Rzeczypospolitej Polskiej. Str. 15	0·15
Informator Spółdzielczy. Str. 160	2·—
Prof. B. Lavergne — Pierwszeństwo spożywcy. Str. 56	1·—
Vainö Tanner — Miejsce spółdzielczości w różnych systemach gospodarczych. Str. 28	0·50
St. Wojciechowski — Ruch spółdzielczy. Str. 477	8·—
St. Wojciechowski — Organizacja zbytu produktów rolnych. Str. 189 .	6·—
T. Zakrzewski — Spółdzielnie niezwiązkowe i walka z nimi. Str 80 .	2·—
K. Krzeczkowski — Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego. Str. 152	7·—
Dr K. Weydlich — Dr Franciszek Stefczyk, pionier polskiej spółdzielczości rolniczej. Str. VIII + 360	3·80
Wł. Hoszowska — Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznym wychowaniu młodzieży w Polsce, Str. 152	5·—
I. Solarz — Historia powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowej. Str. 20	0·50
Spółdzielczy Przegląd Naukowy (miesięcznik), prenumerata roczna Zł .	20·—

Wydawnictwa do nabycia w Instytucie, w związkach spółdzielczych i księgarniach.

TYGODNIK „POLSKA GOSPODARCZA"
Największe czasopismo ekonomiczne w Polsce. Organ informacyjny ministerstw gospodarczych. — Załącznik bezpłatny „Konjunktura Gospodarcza".
Prenumerata w kraju kwartalnie zł 15·—; za granicą zł 25·—
Urzędnikom państwowym i samorządowym 20% zniżki.
WARSZAWA, ELEKTORALNA L. 2,
MINISTERSTWO PRZEMYSŁU i HANDLU

TARYFA CELNA
wydana w formie kartkowej stale uzupełniana według aktualnego stanu.
CENA TARYFY zł. 40·— Cena „Uzupełnień" zł 7·— kwartalnie
NAKŁADEM TYGODNIKA
„POLSKA GOSPODARCZA"

NARÓD i PAŃSTWO
Tygodnik poświęcony aktualnym zagadnieniom politycznym, gospodarczym i społecznym.
Każdy numer przynosi wszechstronne omówienie istotnych zagadnień Polski współczesnej oraz najważniejszych przejawów życia państw obcych. Te ostatnie — o ile posiadają bardziej zasadnicze znaczenie dla polityki międzynarodowej, czy też wewnętrznych przeobrażeń strukturalnych — doznają szczególnego uwzględnienia w „Narodzie i Państwie". Wyczerpujące artykuły, lub cykle artykułów poświęcane są zagadnieniom ustrojowym, gospodarczym (zwłaszcza wiejskim), narodowościowym, Polonii zagranicznej, populacyjnym, kolonialnym, prawnym itp.
Cena prenumeraty rocznie 10 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Prenumeratę opłacać można w Administracji pisma, za pośrednictwem P. K. O. konto 11.144, lub też przekazem rozrachunkowym konto 771 w każdym urzędzie pocztowym.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Widok 3, m. 33. Tel. 609-70.

„Z N A K"
ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RP.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Chorążczyzny 7 II p. — Telefon 240-08

CENTRALNA MAŁOPOLSKA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
WE LWOWIE
(dawniej GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI)

Najstarsza instytucja oszczędnościowa założona w 1843 roku.

Wkłady oszczędnościowe z gwarancją PAŃSTWA. — Rachunki czekowe. — Rachunki bieżące. — Dyskont rymes. — Pożyczki wekslowe i hipoteczne. — Kupno, sprzedaż, lombard papierów wartościowych. — Inkaso. — Depozyty.

REZERWY 5,638.000.— zl.

Zasięg działalności — cała Małopolska

Zamiejscowe wpłaty — P. K. O. 500.198.

„UPRAWA MORZA"

przeniesieniu własności ruchomości zastąpiony jest zgodą na natychmia-

Na treść tego jedynego w Polsce czasopisma naukowego, poświęconego wyłącznie gospodarce morskiej składają się w czterech kolejnych numerach za 1938 r. następujące sprawozdania:

Nr. 1. St. Walewski: Elementy polityki eksploatacyjnej morskich portów handlowych. B. Żórawski: Perspektywy rozwoju stosunków gospodarczych z Ameryką Łacińską. J. Krajewski: Międzynarodowe porozumienia i konferencje żeglugowe. T. Bierowski: Ustalenie zwyczajów portowych przy przeładunku w porcie gdyńskim.

Nr. 2. M. Rylke: Morski statek handlowy w prawie publicznym. B. Borożyński: Polski czarter węglowy. T. Szmaj: Kredyt warrantowy ze specjalnym uwzględnieniem Gdyni. St. Pusłowski: Zagadnienia robotnicze w Gdyni.

Nr. 3/4. W. Grott: O czynnikach rozwoju portu gdańskiego. B. Koselnik: Przesłanki ekonomiczne dla powstania targów międzynarodowych w Gdyni. A. Zakrzewski: Związki handlowe Polski z krajami bałtyckimi. T. Szefer: Walory tranzytowe portów Gdyni i Gdańska. St. Grabski: Uzupełniające ubezpieczenie przywozu. T. Nowacki: Gwarancje i ubezpieczenia kredytów wywozowych jako instrument pomocy handlowej w obrocie zamorskim. M. Hauffe: Ubezpieczenie kredytów wywozowych w Anglii.

Uzupełniają każdy numer recenzje najnowszych wydawnictw z dziedziny gospodarczo-morskiej oraz tzw. „Aktualia" zawierające krótkie opracowania bieżących zagadnień. Poza tym każdy numer zawiera obszerny dział bibliografii artykułów gospodarczo-morskich z czasopism polskich i zagranicznych. Cena pojedynczego egzemplarza zawierającego ca. 100 stron druku wynosi zł 3.—, roczna prenumerata za 4 kolejne numery — zł 10.—. Skład Główny: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska" — Warszawa. Redakcja i Administracja: Gdynia — ul. Świętojańska 23.

Rok założenia 1928.

Przegląd Ekonomiczny

Kwartalnik

poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych

Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75
Administracja: ul. Mickiewicza 3, I p., of.

Prenumerata roczna wynosi w kraju wraz z przesyłką zł 15, za granicą zł 20. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających prenumeratę bezpośrednio w administracji „Przeglądu Ekonomicznego", prenumerata ulgowa zł 12.

Prenumeratę wpłacać można na konto P. K. O. 154.383 lub przekazem pod adresem skarbnika Dra Karola Trawińskiego, ul. Paderewskiego 11.

Cena tomu w sprzedaży księgarskiej 4 zł.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny", oraz mają prawo nabywania tomów „Biblioteki" Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego po znacznie zniżonej cenie. Składka miesięczna wynosi 1 zł 50 gr, składka ulgowa 1 zł, wpisowe 3 zł., dla osób prawnych składka roczna 66 zł., wpisowe 15 zł.

SKŁAD ZARZĄDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE:

Prezes: Prof. Inż. Edwin Hauswald
Wiceprezesi: Dr Stanisław hr. Badeni, Prof. Dr Henryk Korowicz, Dyr. Leonard Makowski
Sekretarz: Dr Tadeusz Hauser
Skarbnik: Dr Karol Trawiński
Członkowie Zarządu: Dyr. Alfred Blaha, Dr Józef Brzeski, Dyr. Józef Chodaczek, Sędzia Dr Władysław Furgalski, Dyr. Inż. Józef Gajl, Dr Edmund Gromski, Sędzia Dr Adam Jarzyna, Prez. Tadeusz Potworowski, Inż. Włodzimierz Romanów, Prez. Dr. Władysław Stesłowicz, Doc. Dr Wincenty Styś, Dyr. Ludwik Süsswein, Dyr. Dr Stefan Uhma, Dr Walerian Zaklika, Dyr. Bernard Ziff, Inż. Konstanty Żebrowski.

Komitet redakcyjny: Dr Tadeusz Hauser, Prof. Dr Henryk Korowicz, Dr Karol Trawiński.